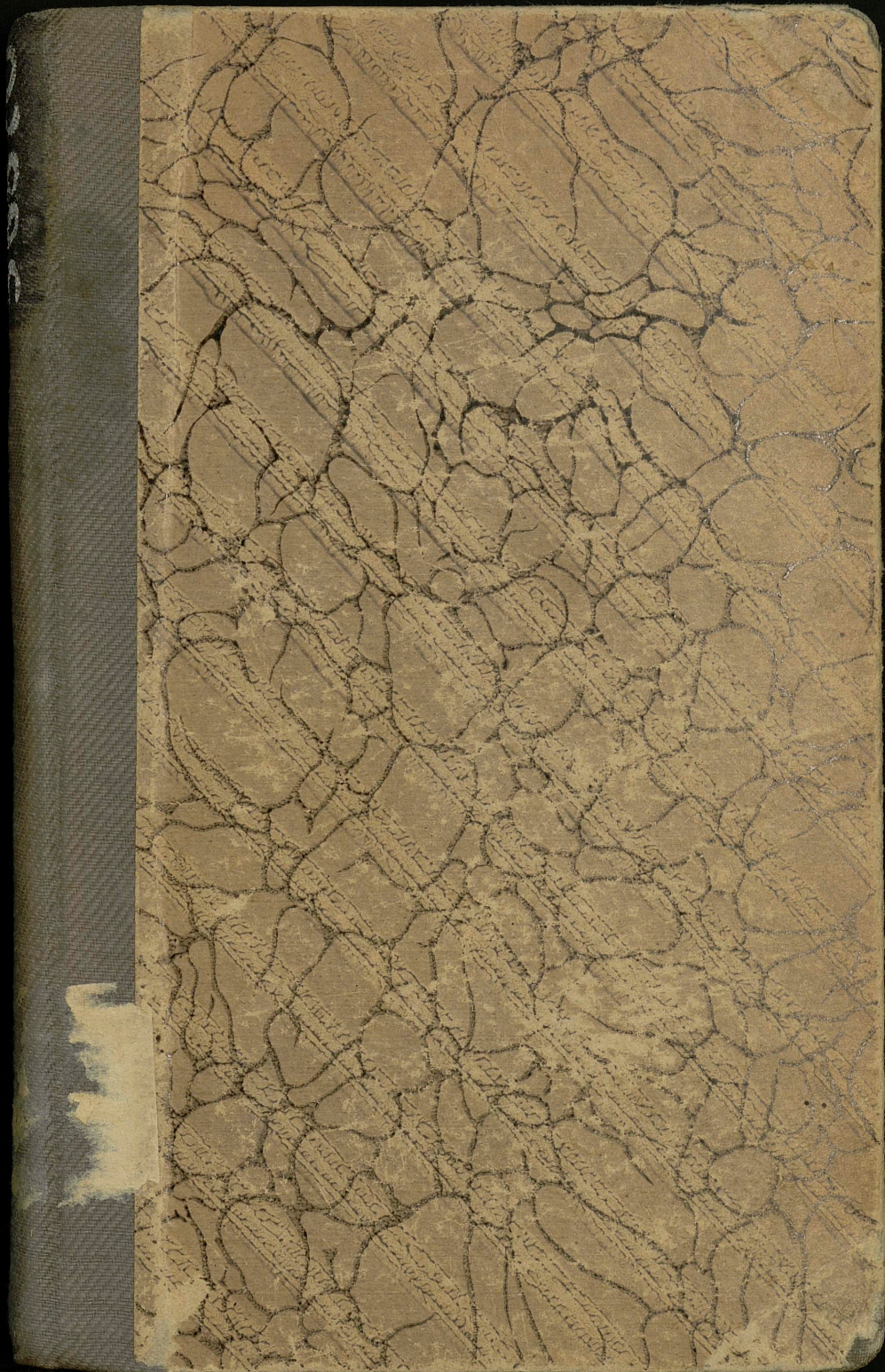
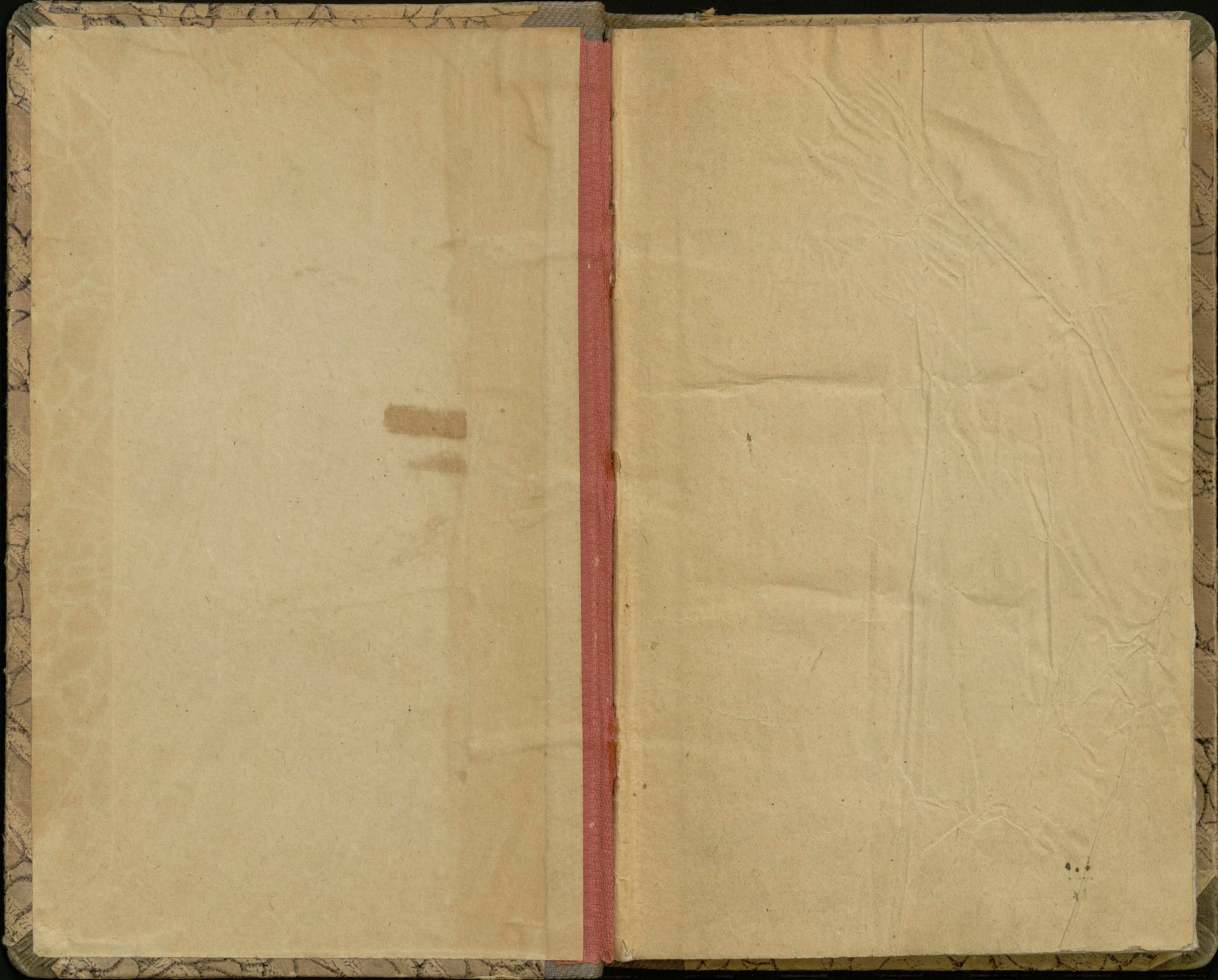






V

ROZBIÓR POEZYJ
STANISŁAWA
TREMBECKIEGO.

21615 PRZEZ
H. KLIMASZEWSKIEGO.

Będzie pamiątka jego na wieczny czas stała,
Bo nie żył, po kim piękna pamięć nie została.

SYMONOWICZ



CZĘŚĆ I

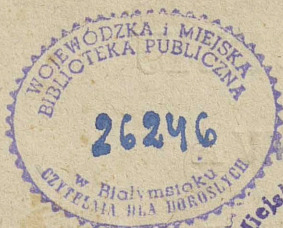


438 d. list
WILNO.

NAKŁADEM I DRUKIEM A. MAR



83 o.



821.162.1(091)-1 "H/18" Trembecki

*Dozwala się drukować z tym warunkiem, aby
po wydrukowaniu złożone były trzy exemplarze
w Komitecie Cenzury. Wilno 1850 d. 19 stycz.*

Cenzor L. BOROWSKI.

JAŚNIE WIELMOŻNEMU

WACŁAWOWI
PELIKANOWI,

RADCY STANU, REKTOROWI CESARSKIE-
GO UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO, PRO-
FESSOROWI P. Z. CHIRURGII TEORETYCZ-
NEJ I PRAKTYCZNEJ, TUDŻIEŻ ANATOMII
LUDZKIEJ, PREFEKTOWI UCZNIÓW SKAR-
BOWYCH INSTYTUTU MEDYCZNEGO, CE-
SARSKIEJ AKADEMII MEDYKO-CHIRUR-
GICZNEJ CZŁONKOWI, KORRESPONDENTO-
WI, TOWARZYSTW MEDYCZNYCH CESAR-
SKIEGO WILEŃSKIEGO I KRÓLEWSKIEGO
WARSZAWSKIEGO CZŁONKOWI, ORDERU
S. ANNY 2^{GIEJ} KLASY BRYLANTAMI OZDO-
BIONEGO KAWALEROWI.

w dowód głębokiego uszanowania
część przedsięwziętej pracy
ofiaruję

H. KLIMASZEWSKI.

O TALENCIE POETYCKIM

STANISŁAWA

TREMBECKIEGO.

W rzędzie pomocy służących do rozszerzenia wiadomości, doskonalenia smaku i gruntownego poznania języków, sprawiedliwie teoretycy sztuk pięknych umieścili filologiczne rozbieranie wzorowych pisarzów; w takim bowiem rozważaniu umysł nasz wynachodząc drogi kędy przechodziła myśl pisarza, z nim się myśleć uczy, z nim nabiera sposobow wyrażania myśli własnych; nadto ścigając źródła, z których geniusz podsycił siły swoje, odkrywać może coraz droższe skarby dla własnego wzbogacania się. Bez wątpienia rozbiór Autorów Greckich i Rzymskich najpewniejsze w tym zawodzie korzyści przyniesie i nigdy dosyć nad nimi z tego względu pracować nie można; wszelako i tym, którzy, kształćąc się na starożytnych wzorach, sami wzorowymi zostali pisarzami,

podobnego zaszczytu odmawiać niepodobna, a z ich rozważania, w miarę wewnętrznego dzieła wartości, równie obfite plony zbierać się dadzą. Pomimo przesąd wieków niniejszych wynikający ze zbyt przesadzonych zdań o filologii i komentowaniu Autorów klasycznych, których dziełom potrzebę tych nauk wyłącznie przyznano, zjawiły się komentarze Woltera do tragedji Kornela, uznano je wprzód za nadpotrzebne, czas jednak okazał, ile umieszczone w nich uwagi dla naszego tłumacza pism Kornela pożytecznymi się stały. Pominąwszy wielu innych, dających w tym przedmiocie próby prac swoich, z upodobaniem czytaliśmy rozbiór Monachomachii Krasickiego, tudzież objaśnienia niektórych miejsc Trembeckiego przez A. Mickiewicza, i przypisy do tłumaczenia Zofijowki przez de Lagarde. Gdy zaś nie wszystkie pisma dla każdego są równie przystępne: bo częstokroć piszący zwykli z siebie brać miarę o usposobieniu swoich czytelników, łatwo więc z tego stanowiska dostrzedz można i potrzebę i pożytki, jakie wyniknąćby mogły z objaśnienia wszystkich pism Trembeckiego, zwłaszcza dla czytelników kształcących się dopiero, a niezbyt zamierzonych w poprzednicze wiadomości. Nierozumienie bowiem miejsc szczególnych wyrodzić może

niesmak lub zimne podziwienie dla pisma wielkiego naszego poety, który zdaniem znawców literatury polskiej, z liczego szeregu rymotwórców uświetniających drugą połowę wieku zeszłego, sam jeden wyrównał poetom Rzymskim, a pienia swoje ożywił czarownym duchem starożytności—Wielu ze współczesnych jemu w różnych zawodach dosyć szczęśliwie pracowało; on przecie jeden rzetelnie nazwać się może *Vates, cui mens diviniior atque os magna sonaturum*.

Gdy literatura francuzka wieku Ludwika XIV służyła za wzór kształcenia się wszystkim naszym poetom, do tego stopnia, że nawet tłumaczenia z pod ich pióra wyszłe, nie noszą tej uroczystej cechy starożytności, jaką się oryginały odznaczają; lecz poniekąd odziane są suknią według mody francuzkiej sporządzoną; Trembecki jeden, pomimo wieloletniego pobytu we Francyi, zaszczytnie utrzymał ducha nabytego przez zamiłowanie poetów starożytnych, a zasilanego rozważaniem narodowych z wieku Zygmunatów pisarzy. Z pierwszych odkopywał on utajone bogactwa, przejmował i rozbierał ich dostojne obrazy, z nich przyswajał myśli; drudzy dawali mu wzory odlewania głębokich pomysłów, mową czystą, męską, i żadnym wadom niepodległą. Lecz gdy to naśla-

dowanie poetów francuzkich niezgadujące się ani z duchem naszej poezyi, ani z naturą mowy; i w piśmach późniejszych nawet poetów znacznie się przebijają; stąd domyslać się możemy przyczyn, dla których pomiędzy nami nie wzmaga się tak powszechny zapal do poezyi, jaki się postrzegać daje w innych ludach. A ztąd niepłonnie wnioskować wypada, że, dopóki piękność poetycką na błyskotkach dowcipu zasadzać, lub ją zimnem uczuciem na przestrzeni prawideł rozmierzać będziemy, dopóki naśladowanie obcych a nasze rodzinne uczucia rażących wyobrażeń za jedyną pomoc rozwijania talentu, lub za wyłączny środek nabycia gustu poczytywać nie przestaniemy; dopóty pomimo licznych poetów i niezliczonego mnóstwa wierszy, i dla ich pieśni i dla nich samych współcześni obojętnymi będą. Potrzeba wielkiego geniuszu, któryby ożywiony poetyckim duchem, lubiony i powtarzany, zaskarbił serca współziomków i otworzył szranki do zawodu mogącego przynieść roskosz, pożytek i sławę. Ten kierunek nadać i zwrócić umysły na drogę gustu i prawdziwej piękności, dosyć miały i talentu Trembecki: gdyby tylko zacząwszy słynąć ze szczupłych płodów swoich, wcześniej oceniony, zrozumiany i od wszystkich z równym zapalem przy-

jety został (a). Dziś, gdy pomimo upowszechnionego przekonania o wartości pism jego, słyszeć się zdarza wątpliwe tłumaczenie głębszych jego myśli i wznioslejszych wyobrażeń; mniemam przeto, iż poczynione uwagi estetyczne i filologiczne nad

(a) W Tomie XV. Zabaw przyjemnych i pożytecznych, przez A. Naruszewicza wydawanych, znajduje się wiersz, pod tytułem: „Szacunek Trembeckiemu oświadczony dopiero d. 9 maja 1777 r. (to jest: nazajutrz po imieninach panującego Króla) przez Ant. Nagłowskiego:

Choć prawo szczególności święcić wszęch jest wzorem,
Gdy wczoraj z życzeń darem świat poszedł za Dworem,
Jednak przed Tobą dzisiaj śmielszym stawą czołem;
Gdy jak wierny obchodząc cześć święta z kościołem
Szacunek tak wielkiego niosę nauk ducha,
Z którego dla ojczyzny bezpieczna otucha
Wywiąże się, ten owoc mądrogo człowieka.
Król z narodem, Literat z potomnością czeka.
Mnie błogo, żem to winien uwielbiać milczeniem,
Tym tenem mówi, kto jest zdjęty podziwieniem.”

Barzo mało i to nawet zbyt ciemno powiedziano o wartości Trembeckiego; snadź dobrym chęciom autora stanęła na zawadzie nieudolność, lub ówczesny duch szumności. W ostatnich latach zeszłego wieku Fr. Dmochowski nieco chlubniejsze o Trembeckim zostawił wspomnienie w sztuce rymotwórczej, k. 112. Ed. Wileń.

Ty! co wielbisz dowcipy twego pióra godne,
Co zdrowe dajesz rady sejmującym w Grodnie,
Niosąc wracającemu rym z podróży Panu
Przedziwny kręślisz obraz pierwotnego stanu,
Zacny gościu w Heilzbergu! Kto się wpatrzy pilnie,
Że to twój wizerunek wyzna nieomylnie, i t. d.

pismami jego nie będą bezkorzystne (b). Przez wskazanie zaś źródeł z poetów starożytnych, zkaąd Trembecki z nieporównaną sztuką przejmował ozdoby do obrazów swoich, tém świetniejszym blaskiem talent się jego przyodzieje.

W początkach wieku terażniejszego, gdy Trembeckiego imię, po napisaniu Zofijowki, głośniejszém się stało, Autor poematu, pod tytułem: *Okolice Krakowa*, następne czyni wezwanie —

Ty! którego pienia
Brzmia wdziękiem geniuszu wyższego natchnienia,
Ty mię wesprzyj, Trembecki! bo czy wiejskie niwy
Zniewalas, czy zwiastujesz Bohatyrów dziwy,
Czy przemawiasz do Posłów sejmujących w Grodnie,
Czyli głosem piorunu powstajesz na zbrodnie,
Czy piękność Zofijowki przenosisz na karty,
Widać w twych rymach pędzel naturze wydarty.
Ciebie z samym Pindarem w jednym kładę rzędzie,
Niemasz Tobie równego i długo nie będzie;
A ktokolwiek za Tobą podnieść się ośmieli,
Jednej z synem Dedala doświadczy topieli. —

Znana też satyra A. Felińskiego o rymie do Trembeckiego i inne pisma różnych autorów, w których mu oddane są zasłużone pochwały.

(b) W roku 1822 układałem rozbiór Zofijowki: tenże sam przedmiot rozważany później, dostarczył niektórych opuszczonych uwag — Nadto przedsięwzięty rozbiór wszystkich ważniejszych pism Trembeckiego, jako owoc wytrawieńszej rozważliwości, poddawałem pod sąd mistrza mojego, dla którego, za wszczęciem gustu do sztuk pięknych i za kształcenie w tym przedmiocie młodych wyobrażeń, serce moje świętych uczuć wdzięczności nigdy karmić nie przestanie.

Pod czyjém przewodnictwem rozwijały się zdolności naszego poety, gdzie nabywał rozległych wiadomości, czy one własną pracą rozszerzał, czy zbiegiem przychylnych wypadków; do obszerniejszej, a od dawna pożądanej Biografii, wyświecić pozostaje. Lecz gdy policzone są źródła, z których wyczerpnąć możemy wiadomość o szczegółach życia jego; przeto w tém mieyscu na podaniach krążących powszechnie, poprzestać wypadnie. W chwili odrodzenia się nauk, pod panowaniem Stanisława Augusta, słynąć zaczął nasz poeta. Wielką część swojej młodości przepędził we Francyi, gdzie poznawszy się z Wolterem, Russo, i innymi sławnymi literatami, zostawił po sobie pamięć chlubną i zaszczyt narodowi przynoszącą. W listach umieszczonych w *Dzien. Wileń. r. 1815*, rzucono kilka uwag na charakter duszy jego i na szczegóły życia. O tém dowiedzieć się możemy, że powróciwszy z Francyi, mianowany został Szambelanem Dworu Polskiego. Przez długi czas pobytu swego w Warszawie, mieszkał w dworku należącym do Karolego, w ogródku przy ulicy Piwnej. Wówczas świetny ród Czartoryskich zaszczycał go swemi względami, na zawdzięczenie których utworzył niezrównanej piękności *Idyllę*, z napisem *Powązki*.

W niej krésłąc ówczesne powaby tej okolicy, uwiecznił Xieźnę Izabellę Czartoryską. Nakoniec po zmianach zaszłych w świecie politycznym, Szczęsny Potocki sprowadził go do Tulezyna: co dało powód opisanu Zofijowki, która sama jedna zdolnaby była uwiecznić pamięć Trembeckiego. W niej bowiem rozwinął swój talent w całej wielmożności, w niej dał poznać dzielność swego geniuszu, siłę wynalezienia, moc i śmiałość myśli, żywość uczuć, słowem: to wszystko, co stanowi zaletę prawdziwego poety. Obdarzony żywą imaginacją, wznosił się często do ideału, a tworząc obrazy zachwycającej piękności, rozlewał na nie słodycz, budzącą tkliwe uczucia. Biegłość w starożytnych językach, głęboka znajomość ojczystej mowy i mistrzowskie nią władanie, nadawały wyrażeniom jego gładkość, przyjemność i te przymioty, które jedyną stanowią zaletę i cechę poezji nowożytnej. Pod jego piórem myśli pospolite, przez szczęśliwe wydanie, nabierały wielkości i mocy, a wyraz przestarzały i mniej utarty, doskonałą znajomością języka i zręcznym użyciem, zmieniał się w nowy i uroczysty. Najwięcej jednak rozważających jego poemata zadziwia własnorodny tryb widzenia przedmiotów, który upatruje stosunki między rzeczami, mało na pozór

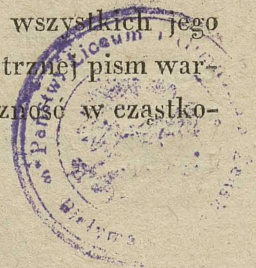
mającemi podobieństwa. Nadto, gruntowna znajomość wszystkich gałęzi nauk, a szczególnie podania starożytne, z gustem wzięte i zastosowane do obrazów oryginalnych, nadają charakterystyczne pismom jego znamiona. Słowem: czego się tylko dotknął, co godnym zatrudnienia swojego osądził; wszędzie z godnością skreślił uczucia wielkie lub przyjemne, wszędzie położył znamie swego geniuszu. Co dziwniejsza, iż pierwsze utwory Trembeckiego, odnoszące się do epoki, w której poezja polska nie mogła się zupełnie otrząsnąć z szumności i gustu skażonego, wolne są od powszechnych prawie błędów, i zamykają zalety wyższe niż usposobienie ówczesne, nadało pismom Naruszewicza, Nagurczewskiego i tylu innych. Iakoż postrzegły wyższość jego poezji umysły chciwe nowości, a czujące niedostatek przewodnictwa, i natychmiast mniej lub więcej szczęśliwie naśladować ją zaczęły. Trudno jednakże było biorącym się do pracy z mniejszym zapasem językowych bogactw i naukowych wiadomości, wyrównać jego talentowi, i nadać budowie wiersza tę ścisłość, moc, harmonię i niejaką uprzejmą wspaniałość, która była tajemnicą samemu tylko Trembeckiemu przystępną. Porównując on naturę mowy polskiej z własnościami

innych europejskich języków, a widząc tych ostatnich wiersze, zapełnione partykułami, dla oznaczenia przypadków, rodzajów i osób nieodbycie potrzebnymi, dostrzegł w niej wielkie usposobienie do poezyi, z powodu ścisłości i mocy, zbliżającej się do języków starożytnych. W tém przekonaniu pierwszy on śmieiej zaczął używać postaci grammatycznych, duchowi mowy polskiej nieprzeciwnych, a szczególnie wyrzutni i przekładni: nadto oczyścił poezyą od wszelkiej jałowości lub zbytku dla rymu, albo liczby zgłosek, często używanego, swój zaś wiersz budował z kilku wyrazów, treść rzeczy stanowiących, i zdolnych wydać myśl jego harmonijnie, jasnie i dobitnie. Wypracowanie daje się postrzegać w rytmach Trembeckiego, lecz tak doskonale pokryte sztuką, iż zdaje się, że mu wiersze z największą płynęły łatwością. *Ars latet arte*. Każdy wyraz, z którego wywinać się daje pasmo nowych wyobrażeń, z taką sztuką i gustem wybrany, że raczej podziwiać się nad nim, niż go naśladować można. Jak w obrazach doskonałego artysty, oko znawcy im się dłużej wpatruje, tém więcej wysledza piękności; tak też piękność w rytmach Trembeckiego zawarta, przydłuższém jey rozważaniem, coraz się nowszą, coraz przyjemniejszą, ukazuje.

Wielka to jest sztuka artysty, umiającego niby mgłą lekką odziać dzieło swoje; z pod niej bowiem po części odsłaniana piękność, tém trwalszą słodyczą ku sobie znęca. I gdy zamożni jesteśmy w ogrom wierszy, po przeczytaniu których, mało pozostaje chęci do ich powtórzenia: poezye Trembeckiego posiadają ten trudny do dopięcia urok, i te niewymuszone ponęty, które mimowolnie do siebie przyciągając, sprawdzają zdanie Horacego o utworach doskonałych— *Haec decies repetita placebit*. — Mylnym atoli hołdując zdaniom, ośmielili się niektórzy jawni lub ukryci autorowie zaprzeczać Trembeckiemu zalet, od uczeńszego przyznawanych świata. Niéma tu potrzeby zbijać ich błędnego przekonania: bo nic na tém sława poety nie utraciła, a prawdziwi znawcy piękności słusznie do niego samego stosują te wiersze —

Gdy zaś twój każdy wyraz wiele zawsze znaczy,
Biedne naśladowniki zostawiasz w rozpacz.

Z tych nawet wyrazów wnioskować możemy, o ile świadomym był warunków stanowiących istotę poezyi, i jak sam zawsze się starał zadosyć im uczynić. Lecz do wyświecenia wszystkich jego przymiotów, a następnie wewnętrznej pism wartości, poda się dogodniejsza zręczność w cząstkowym rozbiórze jego poematów.

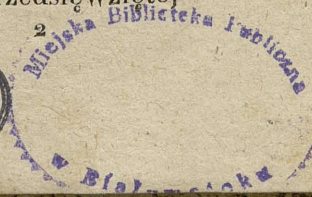


Pisma Trembeckiego, po rozmaitych okolicach kraju rozsypane, przez długi czas krążące w rękopismach, i to zwykle pod cudzém nazwiskiem lub bezimiennie, znacznie uszkodzone, w wielu miejscach poodmieniane, a niektóre, bogdaj nie na zawsze, zatraczone zostały. Zaczęto je naprzód umieszczać w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych*, wydawanych przez Naruszewicza. Później w Pamiętniku Warszawskim, Fr. Dmochowski i Wydawcy Dziennika Wileńskiego trudnili się ogłaszaniem wynajdywanych jego poezyj. W roku 1806 w Wilnie wyszły z druku dwa Tomiki nakładem przyjaciół autora. Wreszcie Wydawcy Tygodnika Polskiego w Warszawie, przedsięwzięli nową Edycyą: jakoż w latach 1819—1820 wydali trzy tomy. Jestto zbiór nieco pełniejszy, lecz za to pełen błędów drukarskich, które częstokroć nie pozwalają wysledzić prawdziwej myśli poety (c). Później w r. 1822 starozakonny B. Neumann w Wilnie przedrukował poprzednie wydanie, z opuszczeniem wielu, a z dodaniem niektórych wierszy, i z uwagami nad Zofijówką przez A. Mickiewicza. Tej ostatniej kosztowna Edycya wiedeńska, zawierająca popiersie poety, nie

(c) np. *Gdy człek obok podchodził etc.* Zamiast: *Gdy człekobóg i t. p.*

dziw, że pełna omyłek, gdy od nich krajowe nie są wolne. W przyłączonych do niej objaśnieniach znajdują się pożyteczne wiadomości, z których najważniejszej części, dokonanej pod przewodnictwem uczonego Jana Potockiego, korzystałem co do wyszczególnienia plemion zajmujących Ukrainę. Tłumaczenie zaś P. de Lagarde nazwać można smutnym przykładem nieobrachowania się ze swojemi siłami: *quid valeant humeri, quid ferre recusent*. Pomimo wdzięczności należnej mu za to, iż polskiego poetę dał poznać innym narodom, wyznać atoli przychodzi, że dodatki i skrócenia poczynione, są niewczesne, wdzięk rytmu i rzymska powaga oryginału, przez nieodpowiedni wiersz przekładu, znieważona i skaleczona; słowem: w tém tłumaczeniu niewiadać ani Trembeckiego, ani Zofijówki. Najnowsza Edycya wrocławska, jest powtórzeniem wileńskiej. Wszystkie te cząstkowe zbiory poezyi Trembeckiego, ze wszystkich względów niedostateczne, zostawują pole do żądania zupełnej, a raczej krytycznej Edycyi wszystkich przynajmniej znanych pism jego.

W tym celu część przygotowanych uwag oddaje się pod sąd znawców, którychby światłe rady i przewodnictwo dokonaniem przedsięwziętej



pracy kierowało; niosący zaś pomoc przez wyszukanie ukrytych lub udzielenie nieupowszechnionych naszego poety tworów, nabędą do publicznej wdzięczności niezaprzeczonego prawa.

Ponieważ poezya opisowa jest wyłącznym przedmiotem, który się w znakomitszych poematach Trembeckiego postrzegać daje, wprzód zaś nim przystąpimy do rozbioru Zofijowki, należy tu zebrać ogólniejsze prawidła tego gatunku poezyi.

KRÓTKI RYS PRAWIDEŁ I LITERATURY POEZJI OPISOWEJ.

Poemat opisowy co do kształtu i wewnętrznych przymiotów, blisko graniczący z poematem dydaktycznym, stanowi w literaturze nowożytnej oddzielny gatunek poezyi wyłącznie przez starożytnych nietraktowanej. Jedynym jego przedmiotem są opisy i malowanie obrazów natury i sztuki; przyjmuje więc piękność i bogactwa, owszem sam do nich źródła otwiera; a jako wszelka całość, gdy mieści w sobie części mówiące do rozumu i serca, tém się więcej zmysłom naszym podoba i tém silniejsze w umyśle zostawia wrażenie, równie w poemacie opisowym, gdy się wśród rozwiniętych wdzięków natury, daleka od wymuszenia i przysady ukaże natura, tém wdzięczniejszej mu i trwalszej ozdoby używa. Tu zatem prawdy filozoficzne są częścią dodatkową, opisy zaś i malowidła, głównym celem. Z takowego podobieństwa poezyi opisowej z dydaktyczną wyniknęło podobieństwo

prawideł; stąd jedność, czyli ciągłe dążenie do zamierzonego celu jak w każdym dziele, tak i w poemacie opisowym szczególnie jest przez teoretyków zalecana. Nie przeto jednak poeta ściśnioną ma wolność tworzenia ustępów i wprowadzania obrazów mogących przyjemnie obudzać uczucia lub zwiększać interes; byleby te, jako z jednego wypływające źródła, do jednego też punktu zmierzały. Takowe połączenia i przejścia w miarę rozległości opiewanego przedmiotu trudne są do zachowania, i dla tego talent poety w pokonaniu trudności tém się świetniejszym ukazuje. W poemacie też opisowym, gdzie sama natura dostarcza poecie obrazów, wielkiej potrzeba sztuki w dobraniu światła i odpowiednich mu cieniów, tudzież gustu w ich uszykowaniu; nie bowiem łatwiejszego, jak z tego względu wpaść w pospolitość, mierność lub affektacyą. Dla uniknięcia tych ostateczności przybywają na pomoc poecie środki wynalezienia związku między rozmaitemi obrazami, których mu smak ukształcony, z powszedniej strony nigdy malować nie dozwoli. Na zachowaniu ścisłości i wykończeniu wybranych rysów, cała wartość cząstkowych obrazów zależy: a chociaż poeta nie może mieć tej zręczności współczesnego działania na zmysły, jaką po-

siada malarz, który w wystawie wszystkie swoje myśli wysledzać dozwala, wszelako tę ma nad nim wyższość, że przez następne pomysłów swoich rozwijanie, i przez wyrazy malowne, może zmysły bawić, rozum zajmować, namiętności wzruszać, słowem według zamiaru działać na wszystkie władze. Do osiągnięcia tego celu, nad którym każdy sztukmistrz praćuje, poeta wszelką posiada wolność co do układu dzieła swojego, tudzież co do skupienia okoliczności w sposób nowy, właściwy a zawsze interesujący. Wystawa tym sposobem dokonana powinna też zawierać jasność stosunkową, to jest: nie taką, którąby każdy bez przyłożenia uwagi i głębszego zastanowienia się mógł zrozumieć, ani na zbyt niem rozbieganiu całości zasadzoną, lecz zależącą na dobitności rysów, na wyborze kolorytu, i na uważaniu natury z tego stanowiska, które odśłania piękność nawet w powszednim przedmiocie. Wreszcie wszelka wystawa obrazu umieszczonego w poemacie opisowym nie ma być przelotną, ani zbyt obszerną, mniej wybijałą lub martwą, lecz ożywioną czuciem i do zmysłów mówiącą. Moc rytmu i harmonii w całej wielmożności rozwinięta przykłada się bezpośrednio do nadania zewnętrznej odzieży dziełu, a szczegółowym opisem siły

mocnego wrażenia. Talent zaś poety na doskonałych ukształcony wzorach, nie pilnując się rozległych prawideł do każdego gatunku poezyi zastosowanych, nigdy nie wystąpi za granicę dobrego smaku i przyzwoitej szlachetności.

Poezyi opisowej rozmaite nadawano nazwiska, jedni ją mianują poezją lokalną czyli miejscową, inni deskrypcyjną, lub jak Trembecki nadaje jej imię poezyi Topograficznej.

W Grecyi, gdzie nauka Religii i obyczajów była powołaniem poety, a życie jego po większej części z samych podróży po swoim lub obcym kraju, składało się, postrzegamy wśród opiewania czynów bohatyrskich, tudzież w Teogoniach i Kosmogoniach, piękne i wzorowe opisy miejsc lub okolic szczególnych; czego liczne przykłady w Homerze i Hezyodzie znaleźć możemy; lecz to były tylko źródła ozdób poetyckich, lub z istotnej potrzeby wynikające ustępy; nigdy jednak w owych wiekach, poetę do wyższych przeznaczeń powołanego, nie zajęły tyle, ażeby dla nich całkowite dzieło poświęcił, lub niemi się wyłącznie zatrudnił. Podobnie Rzymianie przejmujący wzory Greków, równy z tego względu nadali charakter dziełom swoim; w czém piękne opi-

sy przez Wirgilego i Owidyusza dokonane, za wzór i dowód służyć mogą.

Taki był stan poezyi opisowej aż do odrodzenia się nauk w Europie, gdy wyższe Geniusze po ścisłym rozważeniu wzorów starożytnych, utworzyły w tym gatunku osobne dzieła, do których teoretycy stosowne przygotowali prawidła. — W wieku *xvii* i *xviii* zaczęły się ukazywać we Francyi i Anglii poemata opisowe; lecz jako tych krain mieszkańcy zachowali aż do ostatnich czasów odmienne charakterów swoich znamiona, tak i ówczesne ich prace, w równym wprowadzie przedmiocie, co do wewnętrznych przymiotów wcale różne cechy na siebie przyjęły. Francuzi bowiem więcej za powierzchownym blaskiem i sentymentalnością ubiegający się w pismach swoich, nigdy prawie nie połączyli zewnętrznego ubioru, z głęboką znajomością przyrodzenia, tudzież z uroczystą powagą w wystawie uderzających piękności jego; w czém nad innych Anglicy celują. Przejrzawszy najdawniejsze czasy literatury Angielskiej, kiedy śpiewał Ossyan równo-ważący się z wybornymi wzorami Greków i Rzymian, już w nim znajdują się charakterystyczne opisy okolic Szkoekich, powleczone jakby mgłą tęsknoty i posępności; a jeżeli wreszcie pogodne słońce od-

słoni mu weselsze Natury obrazy, wówczas nawet ta wesołość mieszcząca w sobie uroczysty wyraz powagi, przez swoją wspaniałość, szanować się każe. Tenże sam charakter nadali poezyi swojej późniejsi tego kraju pisarze. Milton w XVII wieku żyjący, zostawił dwa wyborne poemata, pod tytułem Allegro i Penseroso, (wesoły i zadumany), które do gatunku opisow są policzone. Mamy piękne ich tłumaczenie przez L. B. Prof. w Uniw. Wil. mogące nam dać wyobrażenie ducha oryginału; tudzież naśladowanie onych z zastosowaniem do obyczajow własnego kraju przez J. U. Niemcewicza. Alexander Pope, w młodości swojej opisał okolice Londynu pod nazwiskiem: „Gaj Wintsorski.“ Nie ma wprawdzie to poema poprawności i mocy znamionującej dojrzałsze tego pisarza płody, zawiera jednak miejsca, co do piękności zdolne wytrzymać porównanie z doskonałemi wzorami. Zostawił też Dyer trzy poemata bogate w oryginalne obrazy, pod tytułem „Wzgórki Gargamskie, Ruiny Rzymu i Runo.“ W drugim poemacie najgodniejszym jest wspomnienia ustęp, gdzie poeta opisując starożytny zamek, wystawia wśród ponurej ciszy pustelnika słyszącego głos Czasu rozbijający wieżę zamkową.

Pierwsze atoli miejsce względnie do przy-

miotow stanowiących istotę i zaletę poezyi opisowej zajmuje Tompson, (1700+1748). Powszechnie są wielbione jego „Cztery pory roku“ których tłumaczenie gładkim wierszem przez Tymienieckiego wzbogaca u nas wzory poezyi deskrypcyjnej; w tém dziele postrzegamy rzeczy i przedmioty na któreśmy się codziennie zapatrywali, lecz których uważanie z mniej szczęśliwie wybranego stanowiska, niedozwalało w korzystnym połączeniu ujrzeć i w nich upodobać. Poema to składa się z obrazow najżywszemi farbami odzienionych tudzież z opisow coraz nowych, rozmaitych i do innego uczucia przemawiających. Niepoślednie też miejsce w rzędzie poetów opisowych zajmuje Goldszmit, którego „Wieś opuszczoną“ wytłumaczył pięknym wierszem L. K.

Francuzka Literatura posiada liczne poemata opisowe między któremi najcelniejszym jest „Świątynia Wenery w Knidos“ przez Montesquieu, a chociaż dzieło to niewiązaną ułożone mową, zamyka jednak obrazy i opisanie czarujących okolic Grecyi, które do wyobraźni mocno przemawiają. Tłumaczenie pomienionego poematu przez J. Szymanowskiego, autor myśli o pismach polskich nazwał wzorem najdelikatniejszego smaku.

Niemcy naśladowający Anglików co do gruntowności a podobni do nich w guscie, z różnem powodzeniem w tym rodzaju pracowali; więcej atoli poematów przez nich wydanych do rzędu wzorowych policzyć można. Dzieła bowiem Opitz'a Wezuwiusz, Hallera Alpy, Kleista Wiosna, Zacharie Świątynia Nudow, Faëton, i cztery pory dnia, zawierają w sobie zalety mogące się równoważyć z wdziękami poezji Angielskiej.

Nie mały jest szereg poematów opisowych w Lit. Polskiej (Bentk. Hist. Lit. T. I. k. 348), ale cząstkowe piękności rzadko całość piękną składają. Do znakomitszych należy Samuel ze Skrzypnej Twardowski. Jego „Legacya do Porty Ottomańskiej“ na V punktow rozdzielona, chociaż przedmiot historyczny opiewająca, wszelako z przyczyny licznych opisow krain i miast, słusznie w tém miejscu wspomnianą być może. Zamyka ona, równie jak inne dzieła Twardowskiego, wady XVII wieku, obok których jaśnieją zalety talentu. Ten poeta pełen ducha, zapału i mocy, ciągle prawie grzeszy nadętością; ogień poezji jego jest gwałtowny lecz nieczysty, język bogaty, lecz makaronizmami barwiony, obrazy rozwlekłe, chociaż myśli piękne. Wiele też pism drobniejszych zjawiało się przy końcu wieku XVII.

mających zalety pod względem języka, lecz nie stanowiących epoki poezji w Literaturze Polskiej.

W początku wieku XIX ukazująca się *Zofijowka*, zostawiła poprzedników za sobą, a następnie wskazała granicę do której, dla dopięcia doskonałości ubiegać się mają. Nazywać się może sprawiedliwie arcy-dziełem, z którego dziś teoretycy prawidła a poeci wzory czerpają; zajmuje bowiem imaginacyą i serce, działa na rozum i uczucie, i tém godniejsza podziwieniu, że w dość szczupłych obrębach tyle zalet mieści. O treści *Zofijowki*, tudzież o jej szczegółowych pięknościach obszerniej w rozbiórze tego poematu wspomnieć przyjdzie. W tém miejscu przydać należy, że prócz *Zofijowki* w pozostałych pismach Trembeckiego, znajdują się niektóre co do przedmiotu i sposobu wydania należące także do opisow, acz pod względem obszerności, nazwiska poematów przyjmować nie mogą, jako to *Idylla* z napisem *Powązki*, czyli opisanie okolicy Warszawskiej tegoż imienia, i *Arkadya* do Hel. Radziwiłłowej Wojewodziny Wileńskiej; o tych obszerniej w szczegółowych rozbiórach.

Zasługują jeszcze na uwagę w Literaturze naszej poemata następne: „*Okolice Krakowa*“ Fr.

Wężyka, prócz właściwych zalet, które im zgodnie znawcy przyznają, przebija się w nich jawne naśladowanie Zofijowki. Autor przez własne wyznanie sam to potwierdza, jakoż umieszcza w swém dziele wyżej przytoczoną apostrofę do Trembeckiego.

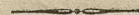
Sybilla, J. Woronicza, Arcybiskupa Warszawskiego i Prymasa Król. Pol., chociaż pisana w duchu lirycznym i należy bardziej do poematów historycznych, wszelako pieśń pierwsza zamykająca opisanie ogrodu w Puławach, do Poezyi Topograficznej policzyć wypada. Wielki talent poetycki w tém dziele jaśnieje; zwracanie uwagi poety na stan swój obecny, powleka najweselejsze obrazy tęsknotą: stąd język i poezya czerstwa i mocna, znamionująca wszystkie pisma jego, z wielkiém powodzeniem rozwinięta jest w *Sybilla*; niekiedy tylko przenośnie są zaśmiałe, lecz szumność od rzetelnego talentu, a bardziej jeszcze od wieszczego natchnienia łatwo się rozróżnić daje.

Na tych i tym podobnych wzorach kształcący się młodzi naszego wieku poeci, w pierwiastkowych płodach swoich dali przykłady pięknych opisów, między którymi „*Góra*“ A. E. Odyńca, najgodniejszą jest wspomnienia. Postrzegamy bo-

wiem w jej opisanu z jaką zręcznością talent może korzystać z najdrobniejszych szczegółów, i jak przez stowarzyszenie wyobrażeń nadawać bogactwo przedmiotom, które się codziennie w powszedniej odzieży zmysłom naszym przedstawują.

ZOFIJOWKA

W SPOSOBIE TOPOGRAFICZNYM
OPISANA.



Forsan et hoc olim meminisse juvabit.

VIRG.

Miła oku a licznymżywiona płodem
Witaj kraino! mlekiem płynąca i miodem.
W twych łąkach wiatronogów rżące mnóstwo hasa,
Rozroślejsze czabany twe błonie wypasa;
Baran, którego twoje utuczyły zioła, 5.
Ciężary chwostu jego nosić muszą koła;
Nasiona twych wierzone bujności zagonow,
Pomnożeniem dochodzą Babilońskich plonow.
Czernią się żyźne role; lecz bryły tej ziemi
Krwią przemokły, sfluszczone ciała podartemi. 10.
Do tąd jeszcze wieśniaczą grunt sochą rozjęty,
Zębee słońców, i Perskie wykazuje szczęty;
W tych gonitwach, od obcych we środku poznany,
Szesnaście potem razy kraj odmienił pany.
W nim najsroższe z Azyą potyczki Europy, 15.
W nim z szlachtą wielokrotnie łamały się chłopcy;
Przeszły więc niwy w stepy, a trawa bez kosy
Pokrewne Pytonowi mnożyła połosa.
W leciech niższych otwartej choć nie było wojny,
Utrapiał Ukrainę pokój niespokojny. 20.
To Siczowe nachody, to Tauryckiej hordy
Zdradne zawsze nad karkiem strzały, spisy, kordy;

- Dzicz wewnętrzna, częsty rozruch, i sąsiad niemiły,
Majętniejszych o podał mieszkać niewoliły:
25. Dozorca się panoszył, a posiadacz grodu
Za łaskę swego części przyjmował dochodu.
KATARZYNA, przez czyny nieśmiertelna swoje
Gdy zniosła Zaporoża i Krymu rozboje,
Odtąd dopiero każdy swojej pewien włści,
30. Pod zbrojnym żyje prawem, wolny od napaści.
Wygnała barbarzyństwo, rzeczy postać inna,
I obfita ziemica, jest czém bydz powinna.
Ciagną ninie ku sobie te pola karmiące
Przez niegościnne morze korablow tysiące.
55. Odessa zmartwychwstała, i wymienia złotem
Owoc ziemi rolniczym uroszony potem.
Skutkiem przezornych rządów, zaniedbane wioski
Na wzór się przekształcają angielski i włoski;
Zapomnianego niegdyś przystrojeniem kąta
40. Gromadny obywatel pilnie się zaprzęta;
A jak w Dodońskim drzewo Jowiszowe lesie,
Tak Potocki nad innych wyższość w sobie niesie.
Wspominać przodków, miałbym zbyt osnowę długą,
Ktoż się z tym domem równać ośmieli zasługą?
45. A co czynił dla kraju, co dla swoich ziomków,
Na osobnej to karcie damy dla potomków.
Dzisiaj mię określenia zatrudnią jedynie,
Skąd imie Zofijówki, i dla czego słynie?
- Raz dano znać, że lud się z użaleniem skupił,
50. Skarżąc się, że im ten zwierz pasieki wyłupił,
Ten porwanych jagniątek, krew niewinną chleptał,
Tamten kłosa Cerery wyżarł i wydeptał.

- Zwołano zaraz psiarnie; stoją koni zgraje,
Młódź cheiwa niebezpieczeństw znak ochoty daje.
Niebawem idą w pole; jeno zdjęto sfory, 55.
Głosy psów, trąb myśliwych, powtarzały bory;
Pan sam w dzikie przesmyki, między skały śpie-
szył,
W tém bełt puszczony łukiem wśród piersi mu prze-
szył.
Gdy chcąc postrzedz mordercę, pójrzy w koło zję-
kiem,
Strzelczyk się na powietrzu uśmiechnął z uwdzię- 60.
I mówi: „Nie narzekaj, przyjazna ta rana, (kiem.
»Dla pełności twojego szczęścia jest zadana.
»Dostojne masz honory, mnogie masz dostatki,
»Miej i Tę, co przyjemność mojej zrówna matki.
»Gdzie Sielnica z Tulczynką strugi czyste sączy, 65.
»Hymen twoje z Zofiją przeznaczenia złączy.
»Imie jej tym dasz miejscom, gdiem ci się objawił,
»Słuszna byś je z tych przyczyn wiekopomnie wsła-
»A na powinny dla mnie dodatek ofiary, (wił,
»W rozkoszne zamień sady te niezgrabne jary; 70.
»Własnej ku budownictwu nie żałując dłoni,
»Poznaczę ci obrysy grotem mojej broni.
»Tu, gdzie się w amfiteatr wyższe łączą góry,
»Wznies mieszkanie dla naszej przyjaciółki Flory.
»Tam dalej, pysznym rzędem Koryntska kolumna, 75.
»Niechaj dźwiga świątynię kochanki Wertumna,
»Nie jest ona niewdzięczną; jej odpłatnym darem
»Giąć się będą jesiennym gałęzie ciężarem.
»Tam, gdziebyś miał rozrywkę ty i twoje dziatki,

80. »Z tajoną wspaniałością porozsiewaj chatki.
 »Resztę oddałbym woli, gdy postawisz z przodu
 »Posąg Minerwy, twego opiekunki rodu.
 »Wysoką waszę świetność winniście Palladzie,
 »Ona was w boju, ona zasilą w radzie.
85. »Na łowach ten się układ między nami czyni,
 »A że córka Latony jest łowow mistrzyni,
 »Zrobisz jezioro, w które Wilgi kryształ zlały,
 »Może nosić nazwisko zwierciadła Dijany.
 »Zrób, nie zrób, co ci prędzej myśli radzą chętne,
90. »Czczenia upartej panny są mi obojętne."
 Rzekł, i na krwawym brusie pociągawszy strzały,
 Unosić się poleciał nad Chersońskie wały.
 Te umowy rzetelność iść każe święta,
 Ztąd dane Zofijówce i wzrost i przynęta.
95. Łamanych skał rządniejsze poczyniwszy składy,
 Mieszkać na nich zamorskie wezwano Dryjady.
 Stali dające odpór i chropawe głązy,
 Przechodzą na kolosy i Bogów obraży.
 Robota trwa bez granic, i po każdej wiosnie
100. Zawsze coś pamiętnego zdobieniem przyrośnie.
 Takiego tu, dawnemi nieznanego laty,
 Rozgłos miejsca odległe napełnia powiaty.
 Niedosć nam słyszeć, wszystko chce przebiecz sze-
 Ciekawe a w Tulczynie znarowione oko, (roko,
105. Gdzie znajdując przedmioty z każdej miary znaczne
 Wszelkie potem średniości zdają się niesmaczne.
 Pędzę z utrudzonego nie zstępując konia,
 Aż gdy maie Zofijówki otoczyła wonia,
 Stworzenie wszędy świeże poznawa żrenica,

To mnie bawi, to ciesz, to zmysły zachwyca. 110.
 Chudą pierwej golizną świecące pagórki,
 Zdaleka przyniesione ocieniły borki.
 Gdzie między krajowemi umieszczone drzewy
 Są z Libanu, z Atlasu, z Antypodów krzewy.
 Od nich mnie po kamieniach noga niesie letka, 115.
 Ku niższej grocie, Króla rzecznej Łokietka,
 Nie wszystkim w tę jaskinię uczęszczać się godzi,
 Młodszy świat jej używa, Patagon nie wchodzi.
 A z tamtąd pochodziste przebiegłszy zielenie,
 Starowniej kuta grota większe ma przestrzenie. 120.
 Z czoła olbrzymi granit zamiast słupca stoi,
 Krynica ją z opoki wytłoczona poi:
 Tam słodki wiersz, którego żaden wiek nie zmaże,
 W tę grootę wchodzącemu szczęśliwym być każe.
 Smutném nieposłuszeństwem ciężko jest przewinić, 125.
 Ten kazał, co szczęśliwych chce i może czynić.
 Przy lewej stronie drogi, od swych sióstr osobna,
 Wisząca grozi skała Leukacie podobna,
 Na której, gdy ich miłość niewzajemna pali,
 Lekarstwa długiej męce amanci szukali; 130.
 Po wzdychaniach ostatnich, w krótkim ciała rzucie,
 Żalu, zgryzot, boleści pozbywając czucie.
 Młode i hoże Nimfy! co na wasze wianki, (ki,
 Przy wdzięcznych Bohu nurtach, łączycie równian-
 Nie bądźcie nieużyte, i przez wspólną kliwość, 135.
 Nagradzajcie uprzejmą kochanków życzliwość.
 Bo jeśli na ich modły duszę macie twardą,
 Jeśli wierne usługi płacicie pogardą,
 Jeśli w daniu otuchy zbyt jesteście trudne,

140. Jeśli dla szczerze prawych będziecie obłudne,
Gdy kto wpędzony w rozpacz z tej wyżyny zleci,
Okrucieństwa waszego pamiętkę zaszepeci.
Tymczasem, żeby takiej nie podpaść szkodzie,
Przezorność nakazała zabieżyć przysgodzie.
145. Z dębu w leśnej odzieży, ułożona sala,
Zastaniając przepaści, gorzką myśl oddała.
Idąc, gdzie znęcająca murawa się ściele,
Znak skończenia naszego przerwał mi wesele.
Posępne stoja cisy, ukochane cienie
150. Wam na cześć: Konstantemu, Mikule, Helenie;
Bez względu na małość, zamknął los do trumny,
Wielkie domu nadzieje, i przyszłe kolumny.
Życie dotąd w sercach, a wasze wspomnienia
Łzy Matki wyciskają, i Ojca westchnienia.
155. Niktą im radość, długą sprawiliście żalność,
Mający krasę kwiatów, i kwiatów nietrwałość.
Co nam zostaje życzyć, niech do tej ustroni,
Popioły z ciałek waszych przenasza Fawoni.
Święte pola Elizu opuściwszy czasem,
160. Bawcie się z nasadzonym od rodziców lasem;
Niech was dziecinny szelest świadczy tu przyto-
mnych,
Zmieszany z szmerem źrójów i powiewów skro-
mnych.
Stąd krążę, gdzie rozlewu pilnujący ścieków,
Z jednego most granitu kły wyzywa wieków.
165. Inne z kruszcem Chalybów wytopione sztucznie,
Mniemam, że je ulali Mulcybera uczniu.
A na rzucenie z procy czworogranną miarą,

- Leży ucieczka pewna udręczonych skwarą.
Gmach ten z mięszszego muru, od wierzchu do dołu
Z płynącego namiotem okryto żywiołu. 170.
Imie ma Tetydion; troskliwością ginę,
Pytając niewiadomych o zwiska przyczynę.
Nad moją ciekawością raczył się użalić
Metzel, uczony zamki wystawiać i walić;
Tęgiego wychowaniec pojętny Gradywa, 175.
Temi rzecz objaśniając słowy się odzywa:
»Między morskiego niegdyś królewnami stanu,
»Cudnej była urody wnuczka Oceanu,
»Tetys tylko słyszała swe powszechne chwały,
»Sam wszechmocny nie szczupłe czuł do niej upały. 180.
»Ale zoczywszy w starej przeznaczenia księdze,
»Że syn Tetydy ojca przewyższy w potęgę,
»Gdy ten przedwieczny wyrok niecofny rozumie,
»Wstrzymał się; i kochanie ustąpiło dumie.
»Garnęła się prócz niego do dziadowskich progów 185.
»Wielka liczba zalotnych i Bóstw i Półbogów.
»Wyniosła wnuczka, takim okolona dworem,
»Nie uznała potrzebą kwapić się z wyborem.
»Dostrzegł Pelej, że Tetys często na Delfinie
»Do swojego chłodnika w żary słońca płynie, 190.
»Czatuje, i gdy ona zrzuciwszy obłonki,
»Snem posilnym znużone uczerstwiała członki,
»Dech wstrzymał, cicho dybie, a będąc już bliski,
»Na pieśczone ramiona zarzuca uściski.
»Strzelistą łączy prozbę, ta mu się nieszczęści, 195.
»Znaki wziął za odpowiedź paznoga i pięści.
»Zapalczywa Bogini, gdy szybko wyskoczy,

- »W niezanego zuchwalca groźne topiąc oczy,
 »Wnet się ezola wzajemném odpieraniem gniotły,
 200. »Noga nogę podcina, i barki się splotły.
 »Chce ją nienękniony syn Eaka pożyć,
 »Chce Tetys złamanego pod swe stopy złożyć;
 »Ten ręce silno chwytą, ta silno wydziera,
 »Tę pycha mocną czyni, tego miłość wspiera.
 205. »Po daremnie straconych usiłowań wielu,
 »Udała się Bogini do przemian fortelu.
 »Raz mu się zda lampartka, znowu hydra śliska,
 »Nie puszcza jednak młodzian i potężnie ściska.
 »Widząc, że Bohatera straszyla nie trwożą,
 210. »Postawę sobie Tetys przywróciła bożą.
 »Rzekł Pelej: »Musisz uledez, i być ze mną w parze,
 »A jutro ci przez wdzięczność wystawię ołtarze.
 »Ta się wszelako broni, nie mogąc nim miotać
 »Gniewna, że się jey próżno przychodzi szamotać;
 215. »A choć się natarczywą napaścią obraża,
 »Gładkość młodzieńca, zręczność i odwagę zważa.
 »Pobudzani kolejno zwycięstwa nadzieją,
 »Gdy po tylu dużaniach znoje się z nich leją,
 »Gdy ta poczęła słabiec, a ten siły krzepił,
 220. »Broniącej się mężnego Achilla zaszczerpił.
 »Za zgwałt zrazu nieznosny, ale potem luby,
 »Na dozgonne z nim Tetys zezwoliła śluby.
 »Grzech ten nieźmierną sławę śmiertelnikom czyni.
 »Przemożona, i wzięta za żonę Bogini.
 225. »Śmiały zamiar, i walka chwalebnie skończona,
 »W pismach zadunajskiego wiekuje Nazona.
 »Pan miejsca, na pamiątkę szczególnej przygody,

»Wskrzesił chłódnik Tetydy, odziały go wody.«
 O tym przypadku, myśli roztargniony tłokiem,
 Minawszy obłąkanym zwykłe ścieżki krokiem, 230.
 Widzę łódź, której strzeże przewoźnik sędziwy;
 Kędzior modrawą brodę zagęszczał mu siwy,
 Wzrokiem błysnął ponurym, ani mię powitał,
 Ani wsiadającego, gdzie chcę płynąć, pytał.
 Mamli wstyd mój wyjawić? tylko ruszył wiosła, 235.
 W podziemne mię ciemnice jego barka wniosła.
 Żegnam cię słońce drogie! ... Za cóż tyle kary?
 Żywy, siódmym przykładem, wchodzę między mary.
 Tu więc na mnie czekałeś o Charonie chytry!
 Ani Trackiego wieszczę nie mam z sobą cytry, 240.
 Ani Sybilla złotej dała mi gałęzi,
 W swych głębinach bezdennych Pluton mię uwiezi.
 Oh! jak przykre, jak długie, zdają się tu pory,
 Kędy noc wieczna rzeczą wydarła kolory.
 Głos mój niknie... krew ziębnie... aż postrzegam zo- 245.
 I barka się na słodkie wysunęła morze: (rze;
 Dreszcz mię dotąd przechodzi, ledwie duch mój ożył,
 Tak mię srodze ten przewóz okropny zatrwożył.
 Po morzu tém szedł okręt, sprawném cięty dźwiętem,
 Ujaśniony farbami i lśniący się złotem; 250.
 Wiatrom on igrającym bisior nadstawiał,
 W takim się wódz Wenetów uroczyście pławiał,
 I na takim zaślubiał Adryjańskie wody,
 Wprzód, niż mu poniewolne dał Francuz rozwody.
 Okręt dążył do wyspy, acz niewielkiej miary, 255.
 Wielkiemi ją Bogowie uczcili obdary,
 Postać ma w długi okrąg, Anti-Circe miano,

- Które jej dla dzielności osobliwszej dano.
 Łakoma swoje Circe bogacąc obory,
 260. Cnych rycerzy w podlejsze zamieniała twory;
 Bystrzejszym z przyrodzenia napełnionych duchem,
 Tych szczecią nikczemniła, tych przydłuższém u-
 chem.
 Tu przeciwnie, przybywszy bydłatko i zwierze,
 Każde z nich lepszość, każde twarz człowieczą bie-
 265. Tygrys, którego na to chce natura chować, (rze.
 Żeby miał co na ziemi psuć, niszczyć, mordować,
 Jak tylko kroki stawił na błogim tym brzegu,
 W mężów ludzkości pełnych uczuł się szeregu.
 Małpeczka przez kroj szaty, ruszenia i miny
 270. Dalekiey przetwarzała mieszkańców krainy;
 Tu rzuciwszy nowotki, przestawszy być modną,
 Stała się z obyczajów naśladowań godną;
 Wieprz, którego zabawa przemyślać o jadle,
 Cała rokosz w próżniactwie, cały zaszczyt w sadle,
 275. Żarłocstwo i lenistwo czyniło go winnym,
 Teraz jest wstrzemięźliwym i z rychłością czynnym.
 Gryf, trudniący się złotą nadpotrzebném kryciem,
 Głośny był potem kruszców przystojném zażyciem.
 Kret, który w ziemskie tylko dawniej rzeczy wgłę-
 dał,
 280. Pójrzał w niebieskie gmachy, i być w nich zażądał.
 Motyl, który wpadając między kwiatów gminy,
 Swawolnie z jedney latał do drugiej rośliny,
 Płoczej na tém ostrowiu przestawszy podróży,
 Stałym został i znalazł trwałe smaki w róży.
 285. Tak pomysłne przemiany, takie cuda zdarza

Wyspy moc, i czcigodne wzory gospodarza.
 Wraz mię na wszystkie strony rozmaitość woła,
 Pierwszość otrzyma brzegów zieloność wesoła.
 Mierzę potem, na garbek wstępując wysoki,
 Jedne więcej nad drugie żądniejsze widoki. 290.
 Spuszczając się w niziny dobiegłem ponika,
 Który hojnie z otworów kamiennych wynika.
 W koło kryty, gaśzka żadna go nie trąci,
 Ani promień rozciepli, ani ptak zamąci,
 Przezrystość diamentu, a lekkość deszczowa 295.
 Sprawia, że się ta woda zda innych królowa;
 Podoba się smakowi, podoba się oku,
 Pragnienia nigdy w miłszym nie złożyłem stoku. —
 Gdyby taki znaleźli Arabowie spiekli,
 Samiby się o jego użycie wysiekli. 300.
 Okoliczne osady, bliższe tego źródłu,
 Jak wy szukać możecie innego napoju?
 Wszak on wszystkich, którym go kosztować się go-
 Cieniuchną rzeźwi treścią, odwilża i chłodzi, (dzi,
 A trunkiem wyrabianym napełniane czasie, 305.
 Obrażając wnętrzości, émią pojęcia wasze.
 Ziemia, przychylna matka, odpędzając głody,
 Na pokarm dała ziarna, owoce, jagody,
 Ale my onym inne stanowiąc przepisy,
 Przez sztuczne, pokarm w napój mienimy zakisy. 310.
 Pracował ludzki dowcip, i doszedł sposobu,
 Ująć sobie rozsądku, a przysunąć grobu.
 Wielki Monarcha, losy dany nam szczęsnemi,
 Skinieniem zdolny ruszyć część największą ziemi,
 Nie dość, że się prawami wybornemi wstawia, 315.

- Przez co ludy tak różne zbliża i poprawia,
 Nikomu ojcowskiego nie chybiając względu,
 Jeszcze się zajął dobrem najniższego rzędu.
 Zachęca, nie oszczędza starania i pracy,
 320. By poznali potrzebne litery wieśniacy;
 Takich od źródeł światła, gdy dostanie kluczy,
 I pospółstwo na sucho myśleć się nauczy.
 Dniestru i Borystenu pobrzeża przyjemne
 Miały mędrców, gdy Greki jeszcze były ciemne.
 325. Powściągliwy Awarysz, te pijący wody,
 Strzały pędem, celniejsze przebiegał narody.
 Tak w drodze znalezione wysysając ziółka,
 Nektary w swój ul znosi pracowita pszczołka.
 Ów Zamołczy, którego wiadomości zbiory
 330. Potém do Samijczyka przeszły Pitagory;
 Długa po nim tęsknota i pamiątka droga
 Z światłego śmiertelnika uczyniła Boga.
 Anacharsys, którego w ciąg wieków daleki,
 Uwielbiali bez końca Rzymianie i Greki,
 335. Kochany, długo żywy, gdyby w swoje strony
 Rozum tylko przynosił, a nie zabobony. —
 I Swera nienależy mijać wspomniania,
 Który był jednakiego z Stoikami zdania.
 Humania pan, miłośnik prawdy i nauki,
 340. Chcąc wskreszyć tak szlachetne poprzedników
 sztuki,
 Wybrańszemi drzewami opasane pole
 Ateńskiej w Zofijówce nadać raczył szkole,
 Wolném tchnące powietrzem, nieściśnione murem,
 W jakim lubił rozprawiać Krates z Epikurem.

- To wszelkich wnioskujących w swe obręby wpu- 345.
 szcza,
 Z ich pokłóceń częstokroć prawda się wyluszcza.
 Wszedłem tam przestrzeżony, że w te właśnie czasy,
 Dwa w niej szkolne Atlety chodziły zapasy.
 Nie rozumiem co pierwszy, co wyrażał drugi,
 Choć ich głosy powtarzam, jak czynią papugi. 350.
 Sędziwszy z nich, zaczęte już kończąc rozmowy,
 Tak niewyszukanemi gruntował je słowy:
 »Gdy więc o wszystkich rzeczy namieniamy wątku,
 »Ten końca mieć nie będzie, jak nie miał początku. 355.
 »Nigdy go nieprzyrasta, nigdy nieubywa,
 »Ale się coraz inną postacią okrywa.
 »Żadnego już z tych we mnie proszku nie zostało,
 »Które moje składały przed półwiekiem ciało.
 »Na ich miejsce przez pokarm, oddech i napoje,
 »Innych żyjątek części obróciłem w moje; 360.
 »I co było dopiero ziarno, drzewo, ziele,
 »Jest duchami, krwią, kością, żyłą w mojem ciele;
 »Co chwila w niedostrzeżne rozrabiany pyłki,
 »Znowu innym istotom idę na podsiłki.
 »Gdy ciał naszych budowla niszczejąca zwolna, 365.
 »Niebieskiego brać ognia już nie będzie zdolna,
 »Zwać to zwykliśmy skonem; a nasze ostatki,
 »Innym różda żyjątkom wielkiej łono matki.
 »Tak na świecie najwyższej mądrości układem,
 »Nie przypadkiem, porządnym wszystko idzie łaodem, 370.
 »I zawsze skutki przyczyn, czy większe, czy drobne,
 »Jednakich są jednakie, podobnych podobne. —
 »Potrójnym kula ziemską władana obrotem,

- »W koło swej własnej osi szybkim chodzi lotem,
375. »Powolniejszym corocznie w stare wchodzi mety,
»W koło światłem i ciepłem darzącej planety;
»Najleniwszym z północy ku południu krąży,
»I stamtąd ku Tryonom tymże biegiem dąży.
»Pierwszy ruch dni oddaje, drugi wraca lata,
380. »Ziemskiego niesie trzeci odmłodnienie świata.
»Gdy więc dziś będzie kresów dzisiejszych docho-
»Ciż sami znowu wtedy będziemy się rodzić, (dzieć,
»Taż wilgoć nas napoi, też nakarmią strawy,
»Też same przyjaciół, też będą zabawy,
385. »I znowu nas fortunne koleje poddadzą,
»Pod mądrą i łaskawą ALEXANDRA władzą.
»Wszystkie jestestw żyjących i nieżywych stany,
»Bez żadnej dawne losy odzyszczą odmiany.
»Uczeni, takim czasy kołujące tokiem,
390. »Wielkim zwa Peryodem, Filozofów rokiem,
»Umieją oni zliczyć lata, dni, godziny,
»Gdy się też same skutki, też wrócą przyczyny.
»Biorąc miarę powrotów z wieczności obrazów,
»Byliśmy, czém jesteśmy, miliony razów;
395. »I póki potrwa ziemia, póki starczy słońca,
»Żyć, gasnąć, odradzać się będziemy bez końca.
»Gmin wiedzieć nie jest winien, że z natury daru,
»Te są wiecznego chody niezmiennie zegaru.«
A że nawet i mędrsi mają swe przysady,
400. Z roztrząsań wszczął się hałas podobny do zwady.
Jeden w to mocno wierzył, drugi brał za żarty,
Wszystko przecząc, powagą starych pisań wsparty.
Ja obu z zadumieniem słuchałem prostaczem,

- I stanęło nakoniec. przepomniałem na czém.
To tylko mam przytomne, że stygnąc pomału 405.
Od twierdzeń nadto górnych, zesli do morału.
Młodszy mówił, a starszy z odpowiedzią czeka.
»Roskosz być sędzę dobrem najwyższém człowieka.
»Lecz to za istną roskosz wziąłby chyba tępy,
»Co koniecznie szkodzące pociąga następny. 410.
»Mało ceśmy, co umysł na chwilę weseli,
»Mignie tylko i ginie, jak płomień z kądzieli.
»Nieważnych żądania krótka słodycz nieci,
»Są łakotki dla małych, są dla starych dzieci.
»Owszem niech ta ostrożność czujną baczność zwraca, 415.
»Czy naszych sił nie wągli? czy życia nie skraca?
»Cukier jest wprawdzie słodki, temu jednak biada,
»Kto często, lub nad miarę, cukrem się objada.
»Przez wyczyszczony rozum i cnotliwe życie,
»Zyskuje się prawdziwej roskoszy nabycie. 420.
»Ta jest ostatnim celem, ta naszą nagrodą,
»Do niej tamte dwa środki nieochybnie wiodą;
»Złego nic, a dobrego nadziaławszy wiele,
»Stajemy się nas samych wnętrzni przyjaciele.
»Szacunek, tak zjednany, nigdy w nas nie ginie, 425.
»Nieprzerwanej pociechy ztąd uczucie płynie.
»Czémby się człowiek prawy miał kiedy zasłuchiwać,
»Gdy mu nie serca skrytość nie zdoła zarzucić?
»Ma on namiętnościami nieskażone skronie,
»Nie błędnie winy trwogą, ani wstydem płonie. 430.
»A jeśli zdarzeń ślepych dokuczają mu wady,
»Bez różnic je przyjmuje, jak wichry i grady.
»Dopełnia obowiązki w radośnym sposobie,

- »Które winien i drugim i samemu sobie.
 435. »Bo myśl i ciało będąc umieszczone ścisło,
 »Od ich zdrowia zwiększenie rokoszy zawisło.
 »A gdy dobrze strawionym obciążony wiekiem,
 »Pozna, że już przychodzi przestać być człowiekiem;
 »Tak się spokojnie złoży z przodkami pospołu,
 440. »Jak gdy po walnej uczcie wstawałby od stołu.«
 Nie szukając zawitych rozstrzygnięcia sporów,
 Uciekłem do pachnących czerpać rokosz borów;
 Tysiąc jest jey rodzajów; cała na tém sztuka,
 Żeby ją wszędy znalazł, kto dokładnie szuka.
 445. Pysznę się, że nasz pochód lepiej znam nad onych
 W głównej Ateńskiej szkole gadaczów ćwiczonych;
 Gdyż kapłan Apollina, mówiąc kiedyś ze mną,
 Oznajmił mi człowieka pierwotność tajemną.
 Prometeusz kształt Bogów ulepiwszy z gliny,
 450. Kradzionym ogniem onej rozruszał sprężyny.
 Po tak zdumiewającym, i najpierwszym cudzie,
 Od tej gliny ogrzanej wszyscy poszli ludzie.
 A zaś od brata jego bieg natury znany,
 Stopniem niższe i nieme wywiódł koczokodany.
 455. Gwar ciżby, lin skrzypienie, głośnie szczęki młotów,
 Zwróciły moje kroki w stronę tych łoskotów;
 Gdzie długi głaz z wnętrzości wyrąbany skały,
 Mnogie siły złączone z trudnością dźwigały.
 Z ciemności wydostany to będzie miał zyskiem,
 460. Chmury swym dzielić końcem, zwać się obeliskiem.
 Komu on wystawiony, świadczy napis ryty,
 »Wnuk Dijony dla czwartej poświęcił Charyty.«
 W głębszym gładzonych ciosów leżą stosy lesie,

Z których się znakomita piramida wzniesie,
 Nie inne w każdym boku strzegąca rozmiary, 465.
 Jakich dla Cesteusza Rzym pozwolił stary.
 Ta boleśném wspomnieniem rażąca mogiła,
 Czyjeś niepospolite zwłoki będzie kryła;
 A choć o wszelką nowość przywykłem się badać,
 Czyje? boję się pytać i nie pragnę zgadać. 470.
 Niechaj ta za dni naszych nie nadchodzi pora,
 By miała zniknąć ziomeków w nieszczęściu podpora;
 Nie śpiesz się budowniczy, słuchaj ludów głosu,
 Nie kładź rychło pierwszego pod mogiłę ciosu:
 Aż kiedy dwa od dzisiaj miną pokolenia, 475.
 Dopiero... nie kładź jeszcze i wtedy kamienia.
 Nagły mię smutek objął, i walczy z rozumem,
 Pójdę tam, gdzie gwałtownym rzeka leąc szumem,
 Gdy słuch zaprzęta brzękiem, i wejrzenie bawi,
 Zbyt ściśnionemu sercu jakąś ulgę sprawi. 480.
 Dostatek, moc przemyśłu, i sztuka rzemiosła,
 Bliższe wody ściągnęła, złączyła, podniosła.
 Z nich kanały, fontanny, z nich obrusy szklanne
 Płyną, skaczą, i błyszczą, pod wagą rozlane.
 Ale przemogła inne ogromna kaskada, 485.
 Którą, od siebie większą, Kamionka wypada.
 Rozściełać się, nurkować, czy piąć się na głazy,
 Wzięte posłuszna nimfa dopełnia rozkazy.
 I mimo praw swej równi, służąc do igrzyska,
 Albo ryje otchłanie, albo w obłok tryska. 490.
 Kto gajów Tuskulańskich smakował ochłody,
 Kto uwieńczał Tyburu spadające wody,
 Kto straszne Pauzylipu przebywał wydroże,

Jeszcze i Zofijówce zadziwić się może,
495. I przyzna, jeśli szczerść usty jego włada,
Czém tamte w częściach słyną, ta razem posiada.
Lecz to miejsce Zofijo! więcej zdobiesz sama,
Podobniejsza Niebiankom niż córkom Adama;
Ciebie tu spuścił Olimp, chcąc trudy nagrodzić,
500. I chcąc takiego męża ważne troski słodzić,
Godne są w jego domu wiek utwierdzać złoty
Twe wdzięki, twe piękności, twe łagodne cnoty.
A póki między rodem ludzkim raczysz gościć,
504. Pół świata cześć cię będzie, drugie pół zazdrościć.

OSTRZEŻENIE.

W rękopismach Zofijówki, które się rozmużły przed upowszechnieniem jej w znanych edycjach, znajdują się wiersze dotąd drukiem nieogłoszone. Pochodzi to ztąd, że albo sam Trembecki uznając je za niższe, w późniejszym czasie niektóre z nich poodrzucił, lub że pierwszy wydawca Zofijówki, (Kossakowski w *Dzien. Wil.*) tej się wolności dopuścił. Idąc za przykładem troskliwych wielbicieli, którzy niewykończone nawet zarysy wielkich malarzy, usiłują od zagłady zachować, wiersze takowe zebrane przyłączamy.

Po wierszu 42.

Wielu o stopnie różne ubiegać się sili,
Pierwszego jemu wszyscy zgodnie ustapili.

Po wierszu 44.

Wielkość Męża, szacownych zbiór przymiotów
rzadki,

Przebaczanie, umysłu równość na przypadki.

Po wierszu 84.

Ona cię zawsze wiedzie, i w tém tylko błądzisz,
Że wielu sercu twemu podobnemi sądzisz.

Po wierszu 314.

Niedość że swym poddanym stałe zrządza gody,
Państwo to nigdy szerszej nie znało swobody;
Wszystko pod jego berłem może nam się godzić,
Prócz tylko samym sobie i Stanowi szkodzić.
Niedość, że doskonałi Marsowe rzemiosło,
Które, Imie Rossyi między gwiazdy wzniosło,
Któryż dziś lud i których silna Królów ręka

Naszych nie pragnie sprzyjań, gniewow się nie lęka.
Niedość, że obyczaje chwalebne i czyste
W swych Państwach przez przykłady zasiał osobi-
ste.

Po wierszu 472.

Opatrzność co Narodom wielkich ludzi skąpi,
Czém równém szkodę tylą nieprędko zastąpi.

Po wierszu 496.

Warto miejsce nawiedzin i wspomnienia Dziejow,
Gust, możność i użytych tłumy Bryarejow
Ważąc pracy nieźmierność i zdobienie liczne
Rzekną późni »było to dzieło Monarchiczne.«
Lecz to miejsce Zofijo! etc. etc.

ROZBIÓR ZOFIJÓWKI.

Zofijówka złożona z 500 z górą wierszy, zawierająca w sposobie Topograficznym opisanie ogrodu leżącego na Ukrainie między Humaniami a Tulczyńnem, jest najpiękniejszym utworem pióra Trembeckiego. Zofija, małżonka Szczęsnego Potockiego, uposażona od natury najrzadszemi darami, zdolną była do tego stopnia zniewolić serce jego, iż na unięśmiertelnienie Jej Imienia założył ogród wspaniały, a nieszczędząc Monarchicznych nakładów, ozdobił go tém wszystkiém, co może wydać natura wspomagana przez sztukę. Do uprzyjemnienia jego, wielce się przyłożyło samo położenie w Krainie, na którą przyrodzenie hojną dłonią wysypało bogactwa swoje. Te przymioty połączone tworząc ogród precudnej piękności, dały powód Trembeckiemu utworzenia Zofijówki. W jej opiewaniu znajdujemy powaby natury kreślone z największym wyborem, wyraz zaś prawdziwej czułości w rozrzucających obrazach; w niém wyczerpniemy prawdy moralne i filozoficzne pomysły wyciągnięte z głębokiej rozważagi zdarzeń życia ludzkiego. Niekiedy też daje się postrzegać zręcznie uronione ziarno kadzidła dla osób, których względami bywał zaszczycony.

Od w. 1 do 48. Na wstępie poeta zwraca się do Krainy, pozdrawia ją, a opisując jej zamożność wspomina, że taż sama ziemia była przez czas długi placem utarczek krwawych. Lecz gdy KATARZYNA II Imperatorowa Rossyjska, uskromiła rozboje, zajęli się zdobieniem kraju dziedzice, nad których dostatkami i znaczeniem wznosząc się Potocki założył Zofijówkę. Opisanie jej, chce jedynie zatrudnić się poeta, i wymienić przyczynę jej założenia i sławy.
Od 48 do 107. Stosownie do swego zamiaru, wymyśla

zdarzenie — wśród łowów Kupidyn (Strzelczyk) zadając ranę sercu Potockiego zwiastuje mu przyszłe związki z Zofiją, na cześć której radzi założyć rokoszny ogród. *Od 107 do 127*. Przystępując poeta do rzeczy opisuje grotty i ich ponęty. *Od 127 do 147*. Gdy ujrzał skałę podobną Leukacie przychodzi mu myśli o śmierci Safony, co jest powodem najczulszego zwrotu do Nimf mieszkających na wybrzeżach Bohu. *Od 147 do 165*. Dalej wśród znęcającej murawy ogląda głązy i drzewa zasadzone nad mogiłą dzieci Potockich: tu myśli tkliwe pocieszające stroskanych rodziców, w czytelników sercu rozrzewnienie wzbudzają. *Od 165 do 229*. Opisanie Portyku zwanego Thetydion i przyczyna jego nazwiska. *Od 229 do 287*. Przez kanał podziemny, w który spuszcza się poeta mniema, że go barka Charona unosi do ciemnic Erebu, wypływa na *Stodkie morze* i kręśli moc wyspy zwanej Anti-Circe. *Od 287 do 313*. W dolinach rokosznych opisuje krynicę, której woda dla osobliwszych przymiotów, zwana jest Królową wod; tu poeta gasząc swoje pragnienie, daje uwagi o używaniu trunków mocnych, twierdząc, że ludzie ich wynalezieniem dobrowolnie się przysunęli do grobu. *Od 313 do 347*. Wspominając starania Rządu o zaprowadzenie oświaty w pospółstwie, wylicza dawnych mędrców Scytyjskich, których uczone wieki chcąc przywrócić Potocki, wyznaczył w Zofijówce plac *wpuszczający w swe obręby wszystkich wnioskujących*. *Od 347 do 455*. W czasie przybycia do tego miejsca, znalazł poeta dwóch szkolnych Atletów, z których pierwszy wykładał w swych rozumowaniach axiomata Fizyki i Astronomii; drugi zaś głosił prawdy moralne, a kładąc rokosz nabytą rozumem i cnotą za największe dobro człowieka, twierdził, że życie cnotliwego jest pasmem nieprzerwanych pociech, że serce jego jest przybytkiem spokojności, twarz obrazem duszy, a zgon równa się powstaniu od wspaniałej uczty. *Od 455 do 467*. Odwiedza Obeliski i Kosy wzniesione na cześć Zofii. *Od 467 do 481*. Czułość rozlana w wyrazach do Budowniczego zwró-

conych, który rzucał posady grobowego pomnika. *Od 481 do 491*. Opisuje Kaskady na Kamionce. *Od 491 do 504*. Przenosząc poeta Zofijówkę nad gaje Tuskulańskie, nad Tyburu powaby i nad wydroża Pausylipu, kończy niezmównanej piękności zwrotem do samej Potockiej, mianując ją *podobniejszą Niebiankom niż córkom Adama*.

Układ więc Zofijówki, jak się jawnie okazuje, jest najprostszym ale razem najsztuczniejszym; tém bowiem odwiedzaniem osobliwości, poeta prowadzi za sobą myśl czytelnika i ciągle ją w ruchu utrzymując jednostajność i znudzenie odpędza. Tej prawdy doświadczyć mogą nietylko zwiedzający Zofijówkę z jej opisaniem dokonanem przez Trembeckiego, lecz nawet dokładnem wyrozumieniem czytający to poemata w miejscu oddalonym od opisywanego przedmiotu.

wiersz 1. Nie wymienia Trembecki z początku witanej przez siebie Krainy, lecz opisując jej błogość, jej obfitość i żyźność, nakoniec srogie walki w różnych czasach na tej ziemi odbyte, daje poznać przez omówienie (*περίπορευσίως*), że mówi o Ukrainie. Unikając przeto jałowych wykrzykników, które więcej świadczą o affektacyi i czczości myśli, niż o prawdziwem uczuciu poety, z wielkiem powodzeniem używa figury w starożytnej i nowszej poezyi częstokroć dostrzeganej. *licznym ożywiona płodem*, określenie zamykające treść obrazów w następnych wierszach obszerniej rozwiniętych.

w. 2. Wyrażenie to, *mlekiem płynąca i miodem*, używane w Piśmie Świętym *Numeror; XVI. 13.* na oznaczenie Jordanu krainy, przeniesione zostało później do ogólnego określenia miejsc błogich — Ściślej atoli rozbierając postrzeżemy, iż te wyrazy jedynie zastosować się mogą do Ukrainy, w której mnogie trzody dają mleko, a starannie rozmnażane pszczoły wydają wielką ilość miodu.

w. 3. *mnóstwo wiatronogów*, zamiast, tabory czyli stada koni pasących się w stepach, a stanowiących wielkie źródło bogactw Ukrainy — *rżące mnóstwo*, zam. rżących wiatronogów; Inwersya czyli za-

miana epithetow, przez starożytnych poetów używana, (audax Japeti genus, zam. audacis Japeti genus) w wielu miejscach poezyi Trembeckiego, szczególnie polskiemu językowi przywrócona. — ob. Powązki w. 61. — *Wiatronog, alipes*, prócz zwyczajnego znaczenia, przymiot tego wyrazu dodaje się Merkuryuszowi.

w. 4. *Czabany*, wielkie woły bujając po roskosznych błoniach, stają się tłustsze, ogromniejsze, czyli jak z gustem powiada poeta *rozroślesze*.

w. 5. *Baran*, gatunek baranów wołoskich jest wielce opasły, tak utuczone i długie mający ogony, iż gospodarze dogadzając wygodzie przywiązują do nich kółka, ażeby w przechadzaniu się nie doznawały zawady lub uszkodzenia. Gatunek ten dziś rzadkim jest w Ukrainie, częstszym w Mołdawii i Wołoszczyźnie. — *utuczyły ziola*, w Ukrainie równie jak w Guberniach Mało-rossyjskich rośnie gatunek krzewu zwanego *rokita*, wielce posilny dla bydła rogatego i nadzwyczaj go tuczący; w tém atoli miejscu rozumieć należy wszelkie rośliny które wy-daje Ukraina.

w. 6. *Chwostu jego*, (barana). Ogon bydłocy, od *chwostać*, *chwastać* lub oganiać; wyraz ten zdaje się mniej szlachetny i niestosowny do poezyi poważnej, lecz śmiało go umieścił Trembecki, jako mieszkający w Krainie gdzie się używa pospolicie, i gdzie jest jedynie przeznaczonym na oznaczenie ogonu baranów wołoskich. Zaimek *jego* odnoszący się ubocznie do wyrazu głównego, tworzy nieregularność mowy zwaną u Grammatyków Anacoluton, t. j. gdy nie to następuje o czém mówić zaczęto, ale się wtrąca wyrażenie na pozor sens przerywające. Są przykłady, iż najlepsi pisarze Grecy i Rzymscy dopuszczali się może umyślnie pewnej niezwykłości w składni; co dokładnie wyjaśniono przez Aug. Mathiae w rozprawie: *de anacolutis apud Ciceronem*, a dawniej jeszcze przez Ernesta w traktacie: *de grata negligentia orationis*. Według prawideł stylu, unikać należy, osobliwie w poezyi, następstwa kilku wyrazów dwuzgłoskowych; poeta nasz niekiedy

pozwala sobie tej wolności, i tam za wadę poczytaną być nie może. W tych dwóch pół wierszach, *rzące mnóstwo hasa; nosić muszą kota*; jaka potoczność i gładkość! jaki wdzięk i wybor! jak wielka różnica od tego wiersza:

„O Pani! której umysł losem Troi tknięty!” — Eneid. I. Dmoch. W innych miejscach obszerniejsze z tego względu uwagi czynić wypadnie. — Pomi-mo zalet wiersza Trembeckiego, daje się postrzegać jednostajność w zamknięciu myśli w dwóch tylko wierszach; w tym atoli poetyckim peryodzie, poprzedzające dystycha doskonale wiążą się z dopełnieniem okresu od tych wyrazów zaczynającym się, *lecz bryły tej ziemi krwią przemokły*.

w. 7. *nasiona wierzone*, zam. ziarna powierzone ziemi; przymiotnik z przypadkiem trzecim, równie jak jego słowo pierwotne tegoż przypadku zwyczajnie wymaga. Wtrącony zaimek, *tych*, między powyższe wyrazy, a nienależący do żadnego z nich, nadaje rozmaitość i jakiś wdzięk tajemniczy całej budowie wiersza. — *bujności zagonow*; wyobrażenie żyźności pola i obfitości kraju zwiększa się porównaniem do urodzajnych gruntów Starożytnej Babilonii, sławnej bogactwami. Mógł w tém miejscu Trembecki jako zpoufalony z poetami rzymskimi nietak naśladować jakó raczy mimowolnie wydać wiersz Wirgiliusza: *Debita sulcis committas semina*. Georg. I. 225.

w. 9. Po wystawieniu tak piękném, tak pełném obrazow, dopełnia poeta opis poprzedni ogólną myślą, *czernią się żyźne role* — grunta tłuste Wołynia, Podola i Ukrainy, szczególnie tej ostatniej pospolicie mają kolor czarny; lecz pomimo tylu darów przyróżenia był czas, kiedy na tych samych polach krew płynęła, i walały się członki poległych wojowników, co wszystko jeszcze się więcej do jej użyczenia przyczyniło. — *bryły ziemi*; gatunek tych gruntow ma wiele części gliniastych i klejowatych, stąd wzruszona ziemia nie rozsypuje się, lecz tylko rozbija się na części i formuje bryły. *ciaty* przyp. 6 narzędzia, zam. ciałami *podartemi*, poszarpanemi

na części i rozrzuconemi przez dzikość i srogość nieprzyjaciół. — Wcale nowe i bezprzykładne połączenie wyrazów, *callida junctura*, którą, z uwagą czytający poezye Trembeckiego prawie w każdym pe-ryodzie postrzeże.

w. 11. *wieśniaczą sochą*; chociaż ściśle mówiąc, w Ukrainie nie używa się dziś socha, lecz pług, który, nie tylko jest odmiennego składu, lecz potrzebuje nadto trzy lub cztery pary wołów do zaprzęgu; wszelako poeta wspomina tu sochę jako powszechnie znaną co do składu i użytku, lub też dla tego, że pług jest gatunkiem sochy udoskonalonej. Jeszcze tu rozważać można bogactwo i rozmaitość wyrażenia właściwą poezyi Trembeckiego; mówiąc o jednym przedmiocie w przeciagu kilku wierszy, coraż go inaczej nazywa, jako to; *zagon, rola, ziemia, grunt, kraj*, i t. d.

w. 12. Wojna Dariusza syna Hystaspa, prowadzona około r. 506 przed Chr. w Scytyi Europejskiej, zawierającej część dzisiejszej Rosyi, tudzież Ukrainę, Tatarję mniejszą i t. d. Dariusz przebywszy Dunaj szedł z wojskiem do Bessarabii zwanej od dawnych pustynią Getów; następnie przeprawiwszy się przez Dniestr, Dniepr i Don ścigał pierzchających Scytów, którzy uwodząc go swoją ucieczką, mieli nadzieję, że wojsko Dariusza, jeśli zimować będzie w stepach, dla niedostatku wygod zginąć koniecznie musi. Wódz Scytów Gobrias umyślił zwabić powtórnie Persów do Dniepru, udając ucieczkę i niemożność oparcia się ich potędze. Nakoniec Persowie nie potyczkami, lecz błąkaniem się po stepach znużeni, cofali się do Dunaju, w którym odwrocie Scytowie robiąc wycieczki, wielkie im zadawali klęski. Obszerne opisanie planu tej wojny zostawił Herodot w swej Historji; umieścić też mowę Dariusza zachęcającą Scytów do poddania się i zuchwałą odpowiedź ich posła Idatyrsa. Historyk Grecki, który z tak wielką dokładnością opisuje Persów wyprawy, nie czyni wzmianki o Słoniach; Pauzaniusz zaś świadczy (libr. 1. cap. 15), że przed wyprawą Alexandra W. na wschód, nie można było

widzieć słońia, chyba w Indyach i Lybii. Trembecki przez wolność poetycką, dla wzniesienia obrazu swojego powiada, że się wydobywają z Ukrainskiej ziemi *zębce słoniów*, czyli kość słoniowa, którą też Naturaliści znaleźli w północnej Europie, Azji i Ameryce; o czem Buffon w Epokach Natury. Znachodzą się wprawdzie kości i inne niepożyte wiekami ślady wojen w Ukrainie odbytych. Nadto groby Królów Scytyjskich do dnia dzisiejszego widzieć się dają; po nad Dnieprem w niewielkiej odległości znajdują się kopce i pagórki zwane przez miejscowych mieszkańców, *kurhany* i *mohiły*. W środkowych też okolicach Ukrainy równie ukazują się wzgórki sypane ręką ludzką. Uprawiając je rolnik wydobywa szczątki starożytnych naczyń i broni, które są świadkami walk niegdyś prowadzonych w pomienionej prowincyi.

w. 13. *we środku poznany*, to jest, środkowe okolice *od obcych*, czyli najezdźników zwiedzone i rozpoznane.

w. 14. Przez szesnastu odmiennych Panów, niewymienionych wyraźnie przez poetę, rozumieć możemy, albo, że w tém miejscu liczba oznaczona za nieoznaczoną użyta, jak tłumaczy Mickiewicz, na mocy sposobu mówienia łacińskiego *decies, centies, sexcenties* etc., lub że poeta dokładnie o tej zmianie narodów był przekonany. Jan Potocki niespracowany badacz Dziejów krajowych, współczesny i przyjaciel Trembeckiego mieszkając w Tulczynie pisał Historję Krymu i Ukrainy. Idąc za zdaniem jego, następne narody kraj ten posiadały:

I. *Getowie* na 1000 lat przed Chr. — Wspominając ich Homer w Iliad. XIII. v. 6. pod imieniem Myzów nazywa najsprawiedliwszymi ludźmi:

*Μυζῶν τ' ἀρχαίων, καὶ ἀγαθῶν ἱππηιολγῶν
πλατοστάτων, ἀβίων τε δικαιοτάτων ἀνδρῶπων.*

„Myzów zbliżka walczących, znakomitych Koniadojców, mlekiem karmiących się, długo żyjących, a najsprawiedliwszych z ludzi.” Getowie byli częścią Traków, a chociaż obyczajami i religią od nich się różnili, język wszelako mieli wspólny. Ob. *Edda*,

czyli Księga Religii dawnych Skandynawii mieszkańców, przez Lelewela, r. 1808 pag. 7.

II. Fenikowie. Ammienus Marcellinus w swej Geografii twierdzi, że Fenicyanie mieli swe osady nad Dniestrem, którą to rzekę, równie jak ludy mieszkające przy niej, nazwali z hebrajskiego Thyras. Osady te wiele im pomogły wprzód do prowadzenia handlu, później zaś do podbicia większej części dzisiejszej Ukrainy pod swoje panowanie.

III. Scytowie (r. przed Chr. 800) mieszkali za czasów Herodota koło Istmu i Perekopu, (xięga IV) dzielili się na dwie części, to jest: na Scytów Georgianów czyli uprawiających rolę, i Scytów zwanych Aroteres. Pierwsi mieszkali około Dniepru, a zajmujący Olbię, nazwali się Olbiopolites; drudzy zaś osiedli krainy bliższe Dniestru aż do Klepidawy czyli Kamieńca Podolskiego. Nazwiska dane dwóm częściom tego narodu dowodzą, że rolnictwo już im znanem było.

IV. Kimerianie na lat 600 przed Chr. mieszkali około morza Kaspijskiego; później przeszedłszy Kuban zajęli kraje leżące około Bosporu. W rozmaitych wędrówkach lud ten zaszedł do Medyi, gdzie nad wojskiem Cyaxara odniósł zwycięstwo r. przed Chr. 612. Lecz nie długo Kimerianie bawiąc się w Azji, powrócili do Europy i osiedli pół-wysep Krymu, a tocząc walki ze Scytami, liczne na brzegach Dniestru pozakładali osady. O tym narodzie czyni wzmiankę Herodot Xieg. 4 i Hekateus z Miletu w ułamkach swej Historii.

V. Nowi-Scytowie bliżsi i znajomszy Grekom; w ich historii znajdujemy wiadomość o rodzie Anacharsysa. Pradziadem jego był Spargapithes, dziadem Lykus, oycem Gnurus. Dioniziusz Laërtes mniema, że bratem jego był Kaduid, podobno ojciec Idatysa, o którym wyżej wspomnieliśmy. Ci Scytowie prawie przez trzy wieki zajmowali Ukrainę, wreszcie od silniejszych Nomadów napadnieni przenieśli się ku północy morza Kaspijskiego, gdzie przez długi czas mieszkając przybierali nazwiska Katistes, Agazir, Khózar, Khegiar i inne. Niektóre

familie Perskie dzisiaj kwitnące od pomienionego narodu swój początek wywodzą.

VI. Macedonowie. Gdy Alexander W. prowadził wojny na wschodzie, jednego ze swych podwładnych, zwanego Zopyrion, wysłał na północ morza Czarnego, w celu zajęcia okolic Olbii jednej z najstawniejszych osad Greckich, której ślady nad dzisiejszym Limanem dotąd się ukazują. Według świadectw Makrobiusza, zwycięzca znalazł między mieszkańcami cywilizacją do wysokiego stopnia posunioną. Kraina podbita rozciągała się od rzeki Bohu (Hippanis) do Dniepru, gdzie jest dzisiejsza Ukraina.

VII. Bastarnowie czyli Scyto-Sakowie, żyli obyczajem Nomadów. Według świadectw Pliniusza i Strabona Xieg. 7, pochodzili z rodu Germanów, obyczaje zaś przyjęli od Scytów i Sarmatów. Często odmieniając swoje siedliska, przebywali w Ukrainie, gdzie dla siebie i trzod swoich na czas pewny znajdowali wygodę. Podobny sposób życia do dnia dzisiejszego widzieć się daje w stepach Astrachańskich i w wielu miejscach Azji.

VIII. Roxolanie zajmowali kraje leżące nad Donem i Dunajem, a połączywszy się z Sarmato-Jadźwingami, prowadzili wojnę z Markiem Aureliuszem. Nazwiska tego narodu były następne: Rhosowie, Ruzianie, Roxolanie, Rouzolanie. Przez wojny coraz bardziej rozszerzali granice swojej siedziby.

IX. Getowie raz drugi. Dyon Chryzostom Retor twierdzi, że przed Erą Chrze. na lat 20, Getowie napadli zachodnie krainy morza Czarnego i zajęli Olbię. Niektórzy z nich osiedli koło Dniestru pod nazwiskiem Tyrygetów.

X. Sarmato-Jadźwingowie, narod wielki i waleczny mieszkał na lewym brzegu Dniestru, w kraju zwanym Sarmatia. Rzymianie dali im to nazwisko, Grecy zaś mianowali ich Metanestes. Poguwając się na wschód zajęli Ukrainę i wówczas nadali inne nazwiska rzekom przez nie płynącym; tak Thyras, nazwali Dniestrem, Borysthenes, Dnieprem, i t. p.

XI. Scyrowie i Satageci biorący swój początek z narodu Gotów; pierwsi z nich osiadłszy nad Donem żyli zwyczajem Sarmatów; drudzy zaś udali się w kraje północy i przyjęli charakter plemion Germańskich.

XII. Gotowie posuwając się w Scytyą przebyli dzisiejszą Litwę, Polesie, Wołyn i nad Dunajem osiedli. Z postępem czasu naród ten przeradzając się wydał Ostro-gotów i Wisi-gotów zajmujących okolice morza Czarnego. Niepodobieństwem jest oznaczyć ze ścisłością historyczną epoki, w których odmiany te zachodziły; wnosić jednak można, iż w tém zlewaniu się ludów i ich nazwisk, Gotowie, o których mówimy, są to ci sami Getowie i Trakowie do których Owidysz był wygnany, gdzie, jak sam twierdzi, nauczywszy się ich języka pisał wiersze:

„Ah! pudet, et Getico scripsi sermone libellum,
„Structaque sunt nostris barbara verba modis.”

XIII. Hunnowie, naród dziksz i liczniejszy od Gotów, zajmował kraje leżące na zachód Bosporu. W dalszym czasie opanowali dzisiejszą Ukrainę i Węgry.

XIV. Słowianie, za panowania Justyniana Cezarza, rozciągnęli swoje siedziby od Dunaju aż do Nowego miasta czyli Nowogrodu. Obszerniejsze wiadomości o siedliskach Słowian, powziąć można z rozprawy Wawrzyńca Surowieckiego „Sledzenie początku narodów Słowiańskich.”

XV. Wołgarowie (między r. 600 a 700 Ery Chrz.) z rodu Hunnów, współcześni Awarów, tocząc wojny ze Słowianami zajęli kraje leżące między brzegami morza Bałtyckiego a dzisiejszą Karyntią i wówczas byli najpotężniejszymi.

XVI. Kangly czyli część Tatarów, za czasów Konstantyna Porphyrogenity, pod dowództwem potomków Gengis-Kana, zajęli wschodnio-południową część Europy aż do gór Kaukazu.

w. 15. W średnich wiekach przechody północnej i wschodniej dziezy na Państwo Rzymskie, później mieszkańcy Ukrainy z przyrodzenia dumni, i niecierpliwi ucisków doznawanych, często właści-

cielom nieprzychylni i przeciw nim buntujący się, wprowadzali kraj ten w ustawne rozruchy, czyli jak sztucznie powiada poeta *w pokój niespokojny*; tak Lukan opisując pozorną zgodę między Cezarem a Pompejuszem, dał przykład podobnego wyrażenia, *concordia discors. Pharsal. 1.* Przez takowe nachody i wojny, Ukraina stała się prawie pustynią, i urodzajne pola zmieniły się w *stepy*.

w. 17. *Step*, kraina równa i czysta bez lasów i krzewów, uprawiana daje wyborne łąki i żyźne pola, zostawiona w stanie natury rodzi chwasty i kolczaty burzan, od krajowców zwany „bodiaki” które do kilku łokci wzrastając tworzą nieprzystępne gaje; z kwiatów pszczoły wielkie pożytki odnoszą.

w. 18. *trawa mnożyła połosy*, zbujała trawa łąk niekoszonych daje wygodny przytułek wielkim węzom. Kluk w Historji Naturalnej o nich powiada, *Połos* czyli *Połos* (coluber vulgaris); rodzaj czołgającego się gadu. Boa nazywam połosami, że on zamyka gad nadzwyczajnej wielkości, a u nas z mniemania o niejakiach węzłach w Ukrainie, to urosło imię. Te węże mają bydlę długie na 10 łokci, czasem rzucają się na ludzi i zwierzęta — trudno jednak oświadczyć. Wyraża się ich ogrom dodaniem porównania *pokrewne Pythonowi*. Python, był to wąż wielki, którego zabił Apollo i skórą jego trojnog Delficki powlec rozkazał, stąd też często nazywa się u poetów *Apollo Pythius*, Ovid. *Metam. 1. v. 458 sq.*

w. 19. *w leciech niższych*; liczba zadwójna zam. w latach. Szczęśliwe wyrażenie i zmysłowie przedstawiające czasy późniejsze, gdy nowy niepokój trapił Ukrainę wzniecony bunt Kozaków Sieczowych, którzy pod dowództwem Chmielnickiego, za panowania Jana Kazimierza, spłądrowali Wołyn, Podole i Ukrainę. Ta Horda Zaporowska ma swoje siedliska w Sieczy nad-Dnieprskiej, aż ku granicom Oczakowskiemu; nadto napady Ordy Tauryckiej czyli Kozaków Krymskich, w ciągłej trwodze utrzymywały możniejszych obywateli. (Ob. Historya Tauryki przez Naruszewicza). *Orda* czyli *Horda*, Turecki i Tatarski wyraz, znaczy oboz — lecz ponieważ

lud pomieniony pod kotarami koczuje przeto ich siedliska zwane są obozy czyli *ordy*. — *Strzały, spisy, kordy*, gatunki broni używane pospolicie w narodach ku południowi posuniętych.

w. 23. Prócz otaczających wrogów ludzuchwały wznawiał domowe rozruchy. W wieku XVII i XVIII często się zdarzały powstania między ludem prostym, przeciw swym panom czyli tak nazwanym „*Lachom*.” Cenniejsze rzezie, o których w tém miejscu rozumieć należy, są następne: Chmielnickiego r. 1648. Charka r. 1765. Wreszcie, t. j. w r. 1768 i 9, gdy zawiązana Konfederacya na Podolu w Barze, pod przewodnictwem Fr. Potockiego, Wojew. Kijowskiego, przez wpływ Nuncjusza Wiskontego i z poduszczenia Jezuitów, zgromadziła się pod chorągiew fanatyzmu religijnego; ze strony przeciwnej powstał jeszcze dzikszy fanatyzm, zagrzewany wrodzoną nienawiścią, tudzież chęcią zemsty za doznawane uciski, i w tychże latach pod naczelnictwem Gonty i Tymienki sprawił rzeź Humańską. Ci przewodząc uzuchwalonemu kozoactwu, nieprzepuszczając ni płoć ni wiekowi, wycięli mieszkańców Humania, a ciałami niemowląt wściekle pomordowanych, zarzucili kilka studentów, których ślady do dnia dzisiejszego dochowane, że zgrozą i żałosnem wspomnieniem nie-szczęśliwych czasów, ciekawy przychodzień oglądać może. Dopiero w r. 1769 wojska Rosyjskie i miejscowe pod chorągiew Józefa Stępkowskiego Regimentarza zebrane, zbuntowanych poskromiły. Hersztowie schwytani z towarzyszymi, i w miejscach dekretem naznaczonych a szczególnie w Serbach i Kodni, gdzie spędzano lud z okolic, aby był świadkiem egzekucyi, śmiercią ukarani. O tych wypadkach lud ukraiński śpiewa dzisiaj pieśni i Dumy, w których, tym gorzkim dla ludzkości wspomnieniem, towarzyszy pewny gatunek melancholii i charakterystycznej tęsknoty. — *Sąsiad niemiły*, Turczyn udzielający Dżumy czyli morowego powietrza, które kilkakroć w dwóch przeszłych wiekach po Ukrainie grassując, srogą mieszkańcom zadało klęskę.

w. 25. Te ze wszystkich stron kupujące się klęski

wyganiały dziedziców z własnej siedziby, a do rządzenia majątkami zostawiany *Dozorca* (liczba pojedyncza za mnogą) *panoszył się*, miał zręczność wzbogacenia się. Uśmierzona zuchwałość sąsiednich i domowych nieprzyjaciół ośmieliła *Posiadaczów grodu*, dziedziców do powrotu w swoje majątki.

w. 27. *Katarzyna przez czyny*; wyliczenie szczególnych dzieł tej Wielkiej Monarchini, o których, z nieporównaną Erudycją i znajomością ówczesnych wypadków, wspomina Poeta w liście do A. Naruszewicza, przechodziłoby granice niniejszego przedsięwzięcia. Silne pióra Dziejopisów krajowych i zagranicznych ogłosiły światu i uwieńczyły Jej przysługi poczynione swemu Narodowi i całej ludzkości. Do znakomitych czynów Katarzyny II, liczy się uśmierzenie Tatarów i Kozaków z Zaporozża i Krymu. Według Twardowskiego, stąd lud ten Zaporowski się mianuje, iż mieszka ku Dnieprowi na wschód od Nizu, raz się więc Nizowcami, raz Zaporozcami nazywa, od kamiennych porohów czyli katarakt pomienionej rzeki. Wład. IV. Król: fol. 5.

w. 29. *Swój pewien właści*, bezpieczny majątku i życia; *własność*, wyraz szczęśliwie zmieniony na krótszy, dogodniejszy do budowy wiersza, a równie zrozumiały.

w. 30. Wówczas pod zastoną *zbrojnego prawnika*, silnego Rządu, wzrost wzięty rękodzieła, kwitnąć zaczęło rolnictwo, i urodzajna Ukraina stała się odpowiednią swemu przeznaczeniu.

w. 32. *Obfita ziemica*, powiat, prowincya. Język polski, prócz licznych zakończeń służących do stopniowania wyobrażeń o przedmiocie, posiada jeszcze zakończenia na *ec*, rodz. męski, i na *ca* rodz. żeński, np. *Zębiec, stupiec, ziemica, szablica*, które zdają się modyfikować prawdziwe znaczenie wyrazów głównych. Kilkakroć użył ich Trembecki z nienasładowaną zręcznością.

w. 33. *Ciągną ninie*; dziś, teraz. Wyraz wzięty ze słowiańskiego języka, przez dawnych i nowych poetów umiejętnie przywołany, stał się nie-

powszednią ozdobą poetyckich wyrażeń. Ob. Słow. Lindego.

w. 34. *Korab'* czyli okręt, z greckiego *κοράβιον*; nowe zaś zakończenie nadaje mu Poeta: — »*Niegościnne morze*, *πόντος ἄξενος*, rzeczone było pod Greków, póki na niem tych przybyszów obywatela cierpieć niechcieli; gdy zaś potem Grecy, ona te brzegi zaprowadzać osady swoje, dostali pozwolenie, toż morze *per Antiphrasin* nazwane od nich było *πόντος εὐξείνιος*, morze gościnne.» Wykład myśli w tych wyrazach zawartej zrobiony jest przez samego Poetę. Dwa zaś poprzednie wiersze mogą każdemu przedsiębiorcemu pracować nad poezją, dać świadectwo o potrzebie znajomości języków starożytnych, jako też przekonać, czém bydy może mowa polska pod piórem wielkiego Poety.

w. 35. W Odessie założonej przez KATARZYNĘ II Cesarzową Rosyjską, nad morzem Czarném między ujściem Dniepru i Dniestru, w r. 1792 otworzony port, dla obrony granic Państwa, stał się jedynym ogniskiem handlu południowych prowincyj. Łaskawością ALEXANDRA I Cesarza Rosyjskiego miasto wzbogacone i przywilejami opatrzone, leży o 40 mil od osady greckiej zwanej Odessus czyli Ordessus nad Dunajem; lecz że to dawne miasto dla handlu utrzymywane było, stąd i nowemu w tymże celu założonemu podobne dano nazwisko; dla tego Poeta powiada *zmartwychwstała*.

w. 36. *Wymienia złotem owoc ziemi*, 4 i 6 przyp., z jednym słowem. *Owoc ziemi*, plony, zboże po które przybywają z różnych stron okręty, niosąc za nie towary i złoto. Budowa wiersza, przez szczególne uszykowanie wyrazów, godna ze wszechmiar uwagi i podziwiania.

w. 37. Obywatele wzbogaceni handlem, umyślili zdobić swoje majątki, aby je uprzyjemnić równie, jak szczęśliwe okolice południowych krajów Europy. Jakoż w mnogich wioskach Ukrainy założone są wspaniałe ogrody; szczególniejsz sły nie w dobrach Branickiej, *Alexandrya*, ogród zawierający dzieła sztuki w wysokim stopniu doskona-

łości, lecz mało mający pomocy natury, i z tego względu ustąpić musi pierwszeństwa Zofijówce, po oglądaniu której wszelkie *średności zdają się nie-smaczne*.

w. 41. Szlachetne i stosowne porównanie Potockiego, do *drzewa Jowiszowego w Dodońskim lesie*. Dodona, miasto w Epirze leżące, któremu jedna z Nymf morskich dała to nazwisko. W pobliskości jego był gaj dębowy, poświęcony Jowiszowi, sławny wyrocznią, którą wydawały dwa gołębie, lub według innych, samychże dębów gałęzie. Sellii albo Helli z rodu Pelasgów mieli poruczony dozór wyroczni; Homer. Iliad. XVI. v. 233 i następne. Familia Potockich z wieku Zygmunów, przeważnie w kraju miała znaczenie, wydała wielu wojowników i mężów światłych. Szczęsny Potocki urodz. r. 1750, umarł 1805 marca d. 14. Życie jego opisał Jan Potocki i ofiarował P. de Lagarde, który w wiedeńskiej edycji Zofijówki obszerniejsze o nim podał wiadomości. Do historyi należy wydać bezstronne zdanie o charakterze i o czynach Szczęsnego Potockiego.

w. 45. Powiada Poeta, że w tém miejscu wspomnienie przodków Potockiego niezgadza się z przedsięwziętym zamiarem, lecz że myśl tę uskutecznił na *osobnej karcie*. Miejsce to zdaje się potwierdzać wiadomość, że Trembecki pisał *Historią Polską* i, jak donosi P. Konarski w swych listach, że napisaną oddał podobno Czackiemu, pod warunkiem, aby za jego życia drukowaną nie była. O pomienioném dziele, gdzie i u kogo się znajduje, dokładnej wiadomości powziąć niemożna.

Do tego miejsca dziwić się należy wielkości talentu Trembeckiego, który tak liczne, tak różne przedmioty i rysy w jeden obraz połączył; przytém w wyrażeniach tyle zawierających Erudycji, z jaką sztuką unikać umiał ciemności, rozwlekłości i Pedanteryi.

w. 48. Dziś Poeta chce się zatrudnić jedynie wyświeceniem przyczyn, skąd imię Zofijówki i dla czego sły nie? wiersz ten zamyka treść Poematu.

W następnych obrazach myśl czytelnika przenosi się z imaginacją Poety w rozdroża, wąwozy, lasy i góry, a zostając świadkiem łowów, postrzega Kupidyna, przyszlósć zwiastującego.

w. 49. Zmyślonym przez Poetę powodem łowów, były użalenia ludu na żarłoczne zwierzęta, które w okolicy wielkie rozsiewały klęski. Nazwiska zwierząt łatwo poznane bydlę mogą ze wzmianki skutków, jakie pobyt ich zostawia; zebrano więc *psiarnie*, *zgraje kont*, i młodzież ochoczą.

w. 55. *Idą w pole*; na miejsce polowania; *pole*, w języku myśliwskim, szczególnie w tém się znaczeniu używa; przykłady liczne w dawnych poetach znaleźć można. *Jeno zjęto swory*; swora czyli połączenie, wyraz równie myśliwski; jak tylko psy rozpuszczono, wnet ich granie i krzyk myśliwców rozlegały się po lesie. Patrzmy jak w tém miejscu Zofijowski godnie naśladowany obraz Wiergiliusza. Aen. IV. v. 130.

„It portis jubare exorto delecta juvenus,
„Retia rara, plagae, lato venabula ferro,
„Massylique ruunt equites, et odora canum vis.
i daley v. 151.

„Postquam altos ventum in montes atque invia lustra etc.
„Wyciąga w pole młodzież do łown wybrana,
„Przy parkanach Massylów jedzie rota konna
„Oszczepy, rohatyny i psiarnia powonna. St. Trembecki En. IV.

w. 57. *Przesmyki*, ciasne przejścia, wąwozy między górami. Obrazek w następnych wierszach zawarty, tak jest piękny, tak zmysłowie wydany, iż sam tylko Trembecki był zdolnym go wynaleźć i wystawić godnie. Jak świetny koloryt jego! ile w nim myśli ukrytych! jak zmysłowa wystawa! *bełt puszczony łukiem*; (przyp. 6 narzędzia) cięciwa pchnięta, czyli strzała przebija *śród piersi*, serce Potockiego. Ob. Ovid. Metam. VI. 251. *Strzelczyk* (Kupido) mający za godło saydak, łuk i strzałki, od których nazwany strzelczyk; lub dla tego, że jest młodym i małym strzelcem. Ujrzany *kołysze się*, chwieje się w powietrzu. Ożywia się obraz doda-

niem wyrazu z *uwdziękiem*, z przymileniem się, z żądzą uniewinnienia się przed obrażonym, że tak bolesną ranę zadał sercu jego. W edycjach znanych dotąd, zamiast wyrazu *kołysze się*, znajduje-my, *uśmiechnął się*, co równie jest pięknym i do natury Kupidyna stosownym.

w. 64. Jakoż zwiastuje mu związki z Zofiją, tak piękną i przyjemną, jak jest jego matka Wenus.

w. 65. *Silnica i Tulczynka*, są to niewielkie rzeki płynące pod Tulczynem.

w. 66. *Hymen*, Bóstwo Greckie nad małżeństwem, a szczególnie nad nowożeńcami czuwające. (Ob. Powązki w. 137).

w. 70. Z powodu przyszłego związku z Zofiją, zachęca, miejsca gdzie się objawił, nazwać Jej imieniem; a na *dodatek ofiary*, t. j. na okazanie wdzięczności, rozkazuje dla siebie zamienić w ogrody roskoszne, *jary niezgrabne*, wąwozy czyli doliny między górami.

w. 73. *Wyższe góry*; na miejscach wynioślejszych radzi założyć *mieszkanie dla przyjaciółki swojej*; oranżerye dla Flory, bogini kwiatów, którą, dla tego, że posiadała wabność i ponęty, nazywa Kupido swoją i swej matki *przyjaciółką*.

w. 75. *Koryncka Kolumna*; liczb. poj. za mnogą. Koryncki porządek w Architekturze jest jednym z najwspanialszych. Widzieć można całą jego świetność w obrazach sławnego portyku znajdującego się przy Panteonie.

w. 76. *Świątynię kochanki Wertumna*; kościół Pomony. *Wertumnus*, bożek rzymski tak nazwany *a vertendo*, od przekształcania się w różne postaci. Znane są podstępny jego którymi uwodził Pomonę, boginią owoców. Metam. IV. Ovid.

w. 80. *Porozsiewaj chatki*; w Zofijówce na skałach miały być budowane chatki, dla pięknych widoków równie jak dla zabaw i odpoczynku.

w. 82. *Asiyn*, bogini mądrości i przemysłu używanego w wojnie, już Minerwa już Palladą nazywaną bywa. Znajduje się w Zofijówce wspaniały z marmuru posąg tej Bogini.

w. 86. *Córka Latony*; Dijana, mistrzyni łowów, którą Akteon syn Arysteusza gdy postrzegł nagą z Nymfami kąpiącą się w źródle, zamieniony został od gniewnej Bogini w jelenia. Dla niej jezioro utrzymywane nosi nazwisko *zwierciadła Dijany*.

w. 90. Że zaś bogini ta w żadne związki małżeńskie nie wchodziła, i przysługi zalotników ze wzgardą odrzucała, przeto nazwana jest *upartą panną*:

..... et virginitatis amorem
Intemerata colens. — Aen XI. — Virg.

w. 91. Skończywszy przepowiednię Kupido, *pościągł swe strzaty*, wyostrzył *na brucie krwawym*, na kamieniu krwawo-czerwonym. Sprawiedliwie A. Mickiewicz widzi tu podobieństwo do obrazu Horacyusza:

..... et Cupido
.... ardentes acuens sagittas,
cote cruenta.

Poleciał nad Chersońskie wały; nad góry Kaukaz-kie do Gruzji, ażeby podobnie zranił serce Zofii.

w. 95. *Rzetelność święta*, Fides sacra, bóstwo uosobione (Mick.) *iscić*, potwierdzać, zapewniać (Linde), wykonywać, do istoty przyprowadzać; wyraz dawny, wszelako zręcznie użyty. Te dwa wiersze zamykają odpowiedź na wiersz 48; jakoż w tém miejscu, wyświecił Poeta przyczyny założenia Zofijówki.

Wprowadzenie Kupidyna jest miejscem pełnem wyobraźni, przez którą w piękny obraz tak zręcznie wprowadzona illuzya, tak uobecnione działanie, iż cały ten wypadek zmysły nasze zdają się postrzegać. Wymysł ten wzięty ze starożytnej Mitologii, szczęśliwie do przedmiotu zastosowany, niemający w sobie żadnej dzikości, użyty jest za machinę momentalnie w Zofijówce działającą.

w. 96. Nymfy ziemskie nad lasami przełożone nazywają się *Dryades* (od *δρῦς* dąb), że całe życie

przepędzają mieszkając w drzewach. *Zamorskie Dryady*; periphrasis, zam., drzewa i rośliny sprowadzone z odległych krajów. *Rządniejsze składy*; *znarowione oko*; są to połączenia wyrazów i zawartych w nich wyobrażeń, które niesą skutkiem przypadku, ale głębokiej znajomości sztuki i natury języka.

w. 106. *Sredności niesmaczne*; przymiotnik przenośny od zmysłu smakowania do smaku czyli gustu, jakim umysł człowieka bywa obdarzony, a który wspólnie z rozsądkiem wyrokuje o przedmiotach z wyobrażeń przez zmysły przyjętych. Jest to niewątpliwa, że w dziełach natury i sztuki, obraz średnie lub mierne zalety mający, który poniekąd mógłby się jeszcze podobać lub zabawić, postawiony obok obrazu w wyższym stopniu posiadającego doskonałość, wartość swoją traci. Tak piękność martwa obok piękności w ruchu, niepozyskuje od nas wyrazu podziwienia, ani nas zachwyci dzwoniennie skowronka w ówczes, gdy słyszymy kwilenie słowika; słowem wszelka wystawa słabsza po mocniejszej, bardzo drobne lub też żadnego na nas nie robi wrażenia. Przyczyna tego jest w sercu naszym i uczuciach jego, których ruchu i działania jeszcze dotąd nie obrachowano.

Wyjaśniwszy Poeta przyczynę założenia i nazwiska Zofijówki, zaczyna opisywać jej ponęty od w. 107. *Pędzę z utrudzonego niezstępując konia*; utrudzenie konia daje nam widzieć pośpiech i gorącą chęć Poety, z jaką dążył oglądać Zofijówkę. Wiersz 102 i 103, zamyka myśl, która z wyrażeniem poprzedniem, następnym sposobem oddana w Polance:

„A kiedy się tych rzeczy odgłos wszędy szerzył,
„Pobiegłem tam, abym je własnem okiem mierzył.“

Atoli w wierszu później pisanym większy wybor, gładkość wyrażenia i krótkość więcej wyobrażeń mieszcząca.

w. 112. Wyborne i mistrzowskie malowidło w dwóch wierszach zawarte; *pagórki golizną świe-*

ęące, t. j. jałowe, przyzdobiły się *bórkami*, zasłona, pokryciem; są to nowe gaiki, których krzewy przyniesiono z *Atlasu* góry Maurytanii, z *Libanu* leżącego w Syrii a ciągnącego się po nad brzegiem morza między Trypolis i górą Karmelu. W lasach Liban okrywających znajdowało się dawniej wiele drzew cedrowych. Z *Antypodów* (*ἀντί* pod, *ποῦς* noga) czyli *ἡμισφαίριον* t. j. z drugiej półkuli ziemskiej.

w. 115. *lekką nogą* t. j. szybko bez utrudzenia po drodze kamiennej, przybywa poeta *do grotty niższej* od pagórkow, (w. 112) *rzeczonej*, nazwanej grota *Króla Łokietka*, dla tego, że jest szczupłą i niską. W nią wchodzi tylko *świat młodszy* t. j. dzieci; lecz wejść niemoże *Patagon*, mieszkaniec południowej Ameryki. W opisanu podróży odbytej około ziemi r. 1764, Komandor Byron taką o Patagonach podaje wiadomość: »Między przylądkiem Beautems i ciążniną Magiellańską, postrzegliśmy wywieszoną na lądzie chorągiew białą i gromadę ludzi wzywających nas do wylądowania. Dałem znak, aby się jeden zbliżył do mnie, natychmiast przystąpił Patagon; był wzrostu olbrzymiego, barki miał okryte skórą zwierzęcia, a ciało pomalowane najdziwniejszym sposobem; przy jednym oku zawieszono kołko czarne, przy drugim białe, reszta twarzy i ciała była porwana dziwnie różnemi kolorami. Porównując jego wzrost z moim, wniosłem że mógł mieć więcej półczwarta łokcia; rozrósł barki i cała budowa odpowiadała tej wysokości posągowej. Między gromadą były też kobiety wzrostu odpowiadającego wielkości mężczyzn.» Wolter zaś powiada, że wzrost Patagonów zolbrzymiony przez podróżo-pisarzy; wierzyć jednakże można, że budowa ich jest ogromniejszą od wszystkich mieszkańców ziemi. *Essai sur les mœurs*; T. III. Chap. 146.

w. 120. Od tej grotty przebywszy *pochodziste zielenie*, pochyłe, spadziste trawniki, murawy ozdiane zielonością, znajduje się *Grota szczęśliwych*, a przy wstępie do niej wiersze następujące:

„Tu zapomnij twych nieszczęść a przyjm szczęścia wieszczę
„Gdy zaś jesteś szczęśliwym, bądź szczęśliwszym jeszcze.“

w. 125. Piękna i pochlebna myśl wyrażająca dobroć Potockiego. Z *czola* zam. z przodu, na wstępie, *stupiec* (patrz wyżej w. 32).

w. 128. *Skata podobna Leukacie*, znajdującej się nad morzem Jońskim, od strony Akarnanii. Z niej, wpędzona w rozpacz niewzajemnością Faona, zrzuciła się sławna Greczynka Safo, dla słodyczy pieśni swoich, nazwana dziesiątą Muzą. *Leukata* z greckiego *λευκός* biały, dla tego, iż opoka miała być koloru białego.

w. 129. Budowa składni podobna greckiej *itaicińskiej*, zwanej *postpositio*, gdy zaimek do subjektu należący kładzie się przed subjektem; nadto przez położenie średniej części okresu przy końcu, myśl wydaje się być nieco zawikłaną, lecz następnym sposobem da się rozwinąć: Z tej skały, po ostatnich wzdychaniach, pozbywając uczucia żalu, zgrzyot i boleści, krótkim rzutem ciała, szukali amanci lekarstwa długiej męce, w chwili gdy ich paliła miłość niewzajemna. Wszystkie te nowe składnie, pod mistrzowskim piórem Trembeckiego, tracą mogącą razić niepospolitość.

w. 135. *Młode i hoże Nimfy*; zwrot pełen uczuć tkliwych do Nimf zajmujących pobrzeża Bohu, t. j. do dziewcząt mieszkających w krainie, kędy Boh przepływa. *Co tączycie równianki*, co wplatacie do swoich wieńców bukiety, pączki, snopki kwiatów przez siebie zbieranych, *niebądźcie nieużyte*, dajcie się użyć, bądźcie wzajemne, bo gdy kto w rozpacz z *tej wyżyny*, zam. z wysokości się zrzuci, zaszpeci pamięć srogości waszej. Oto są uczucia duszy rozczulonej! oto wyrazy rzetelnej tkliwości. Tyłkroć powtórzone, *jeśli*, użyte do stopniowania wyobrażeń zwiększają czułość, której sztuka wydać i naśladować nie potrafi. *Wyżyna*, z słowiańskiego, wyobraz modifikujący wyobrażenie wysokości a przez nowość i pełne zakończenie, jedynie do poezyi przypadający, w niej tylko używanym być może. *przy*

wdzięcznych nurtach; w tém wyrażeniu maluje się powaga i przyjemność rzeki. Cała ta aposirofe celuje wyborem myśli i wyrażen, które prawie w każdym miejscu dziwnie zdobią męską i wdzięczną poezją Trembeckiego.

w. 145. *Z dębu sala*; na wierzchołku skały altana z dębów ściśle sadzonych zakrywając przepaść, *gorzką myśl oddala*; w starym polskim języku, wyrazy *myśl i wola*, przez dodanie przymiotników, rozległe przybierały znaczenie; np. *dobra myśl*, czyli wesołość, *zła wola*, czyli gniew, *myśl chętna* czyli przychylna. (Zofijówka w. 89).

w. 148. *Znak skończenia*, czyli zgonu; t. j. głązy nad grobami stojące.

w. 150. Jakież uczucia wzbudziły terymy w sercu rodziców, gdy się czytelnicy niemi rozrzewniając! bezwątpienia tyle łez wycisnąć musiały, ile ich uroniła Oktawia słysząc te wyrazy: »Tu Marcellus eris.« Virg. Aen. VI. Konstanty, Mikołaj i Helena Potoccy, małoletni żyć przestali, pogrzebieni w Zofijówce; nad ich grobem święcona ręką żałobnych rodziców stoi wspaniata kolumna wśród gaju pępnego. *Cis, cisina*, drzewo zawsze zielone lecz smutne.

w. 154. Jaki wybor i stopniowanie wyobrażeń! ojciec tą stratą przenikniony wzdycha tylko, matka zaś czulsza, jako niewiasta, łzy roni. Mistrzowskie zastosowanie myśli, którą Tacyt, wielki znawca serca ludzkiego, przed wielą wiekami wyraził: »*Femina lugere honestum est, viris meminisse. De Grem. Cap. XXVII.*»

w. 156. Myśl podobna, zawartej w tym wierszu, znajduje się w pierwszej pieśni Sybilli Woronicza, gdzie poeta mówi o kwiecie Hottentotów trwającym tylko 300 minut:

„Już cię niema! — ponura plaśta w ręce żalność,
„O piękności! i czemuż cechą twą nietrwałość!“

w. 158. *Fawoni* czyli zefir, wiatr przyjemny z zachodu. *Pola Elizy*; zam. pola Elizeyjskie, czyli pobyt duchów szczęśliwych, według Mitologii. Miej-

sce to całe, pełne jest obrazów, które unieśmiertelniają geniusz Trembeckiego.

w. 163. *Ztąd krążę*; idę, ale przytém łączy się wyobrażenie krętych dróg i ścieżek w ogrodach argielskich zwykle używanych, a w jakie obfituje Zofijówka.

w. 164. *Most z granitu*, gatunek twardego kamienia, który się znajduje w okolicach Humania. *Pilnujący ściekow rozlewu*; strzegący rozlania się wód ściekających z rozmaitych źródeł w jedno koryto rzeki; *kły wyzywa wieków*, śmiałe wyrażenie lecz jest poetyczne, daleko stosowniejsze i nie tak rażące jak obraz Czasu uzbrojonego kłami, przez Naruszewicza skreślony.

w. 165. *Inne (mosty) z kruszcu Chalybow wytopione*, lane z żelaza lub spiżowe. *Chalybes*, narody dawnej Scylii, którym starożytni przypisują wynalazek żelaza, a następnie miedzi i stali; dla tego Eschylus nazywa ich *σιδηροτέκτονες* i *χαλκοτέκτονες*, żelazo i miedź wyrabiający. Prometh. Vinct. v. 705.

w. 166. *Mulcybera ucnie*. Wulkan mianowany Mulcyberem (od słowa *mulceo* zmiekczać). *Ucnie*, zam. uczniowie; są to Cyklopy zrodzone z Neptuna i Amfitrity. Trzech wymienia Wirgiliusz Aen. VIII. v. 425.

„Brontesque Steropesque et nudus membra Pyracmon.“

inni pisarze więcej ich liczą.

w. 167. *A na rzucenie z procy czworogranną miarą*, leży chłodnik Tetydy; podobnym sposobem powiada Owidyusz:

„Tantum aberat summo, quantum semel ire sagitta
„Missa potest. Metam. VIII. v. 695. podobnie Virg. Aen. VI. v. 198.

Sposób bowiem wymierzania przestrzeni, w różnych narodach, stosownie do zwyczajów panujących, bywa rozmaity; tak Tatar strzają z łuku puszczoną, zachodni Europejczyk wystrzałem z karabina, mierzą odległość miejsca. U nas, szczególnie w południowych prowincjach, lud prosty do dnia

dzisiejszego zachował zwyczaj oznaczania odległości wsi lub jakiegokolwiek przedmiotu, głosem dzwonu, ryknieniem wołu, i t. p. Poeci zaś wszędzie szukający nowości, korzystają z podobnych wyrażen, czego nierzadkie przykłady znaleźć można.

w. 169. *Gmach ten z mięszszego muru; z muru grubego.* Wspaniały portyk zwany *Thetydion*, zamknięty w sobie grotem i pokryty kaskadą, mogącą się w potrzebie wstrzymywać lub spuszczać. Gdy zwiedzający Zofijówkę do tej groty wejdą, wnet dozorca ogrodu za pociśnięciem sprężyny, spuszcza nag le wodę, która z głośnym łoskotem tłocząc się, i spadem swoim zalewając otwór groty, pozabawia sposobu wyjścia. Stąd budowę tę nazywa poeta, *okrytą namiotem z płynącego żywiołu.*

w. 173. Chce wiedzieć przyczynę nazwiska... Zręczny sposób wprowadzenia pięknego Epizodu o Tetydzie, dla nadania różnorodności opiewanemu przedmiotowi. *zwisko* zam. nazwisko, od *zwać*, nazywać, mianować; wyraz równie zrozumiały, zpotrzebny używany tylko w poezji. Ob. Ohj. Zof. w. 29.

w. 174. *Metzel*, Kapitan Artylerji, Kawaler Orderów polskich, urodzony w Gdańsku, użyty był od Potockiego do upiększenia Zofijówki; powołanie swoje wykonał godnie, gdyż architektura była jego ulubionem zatrudnieniem. Przymioty Metzela zamknął Trembecki w tych wyrazach, *uczony zamki wystawiać i walić.* W r. 1811 poręczony mu był dozór poprawy dróg i wodnych komunikacyj w Królestwie Polskiem. Zatrudniał się niekiedy Historją naturalną i Mineralogją; ofiarował ze swoich zbiorów tysiąc sztuk minerałów, gabinetowi szkoły Humaniskiej.

w. 175. Jako żołnierza biegłego w swej sztuce, nazywa go poeta, *pojętnym wychowawcem Gradyna.* Mars bożek wojny, często przez pisarzy łacińskich zwanym bywa *Gradivus*, od *gradere*, wstrząsać, rzucać włócznią.

w. 177. Ustęp o Tetydzie przez Metzela opowiadaany, wyższym jest nad wszystkie pochwały,

którego autor sam tylko z sobą porównywanym być może. Każdy wiersz, każdy wyraz tak jest dobrany, tak obrobiony i we właściwem położony miejscu, że bez naruszenia piękności, innym wyrazem zastąpić się nie da. Duma wszechwładnego Jowisza, który wolał rzec się kochania, niż ścierpieć wyższość przyszłego potomka, godnie jest oddana, równie jak próżność Tetydy otoczonej grotem zalotników o jej rękę ubiegających się. Dalej zmysłowym sposobem skreślił Poeta wycieczkę syna Eaka, którego Tetys, już zapalczywością już mocą, już przemianą w Hydrę i Lampartkę, chce odstraszyć; наконец doskonale wydany charakter kobiet, obraz omdlenia Bogini i zwyczajstwo młodzieńca. Przedmiot ten traktowany przez starożytnych, nowych ozdób nabrał pod piórem Trembeckiego; stąd się przekonać można, iż rzecz znana, gdy się nią talent zajmie, świeżych piękności i blasku nabywa. Bezwątpienia ustęp ten jest naśladowaniem Owidyusza *Metam.* XI. v. 225—270, gdzie się znajduje opisanie tegoż czynu Peleusza; lecz można bez wahania się wyrzec, iż co do układu i uszykowania wybranych rysów, naśladowca wzór swój przewyższył, a przeto doskonalej wykonany obraz wystawił. Zastanowimy się tu w krótkości nad pięknoscią dwóch obrazów utworzonych przez artystów sławnych a w różnym czasie żyjących, dla przekonania się, ile późniejszy korzystał z dawnego, a ile przyjętym rysom nowych przydał kolorów. *Wnuczka Oceanu.* Opisanierodu i piękności Tetydy opuszcza Owidyusz, jako rzecz powszechniej wówczas znaną; nazywa ją tylko *Dea*, *diva* *conjux*, lub *pulchra Nereis*; Trembecki zaś z istotnej potrzeby, krótko a dokładnie o jej rodzie i powabach wspomina, mianując ją *Królewną morską stanu, cudnej urody.* Była ona córką Nereusza i Dorydy, a wnuczką Oceanu, między Nereidami najznakomitszą. Z odwiecznego wyroku, syn jej miał we wszystkim przewyższyć ojca swego, co się też stało z Achillem który był potężniejszym od Peleusza.

„Quamvis haud tepidos sub pectore senserat ignes
„Jupiter

Co prawie dosłownie wytłumaczone przyjął nasz Poeta :

„Sam wszechmocny nieszczupłe czuł do niej upały.“

O wyroku dla Jowisza wydaném wspomina Eschylus. Prometh. vinct. v. 757. *Xięga przeznaczenia*, zastępuje miejsce Proteusza wydającego wyroki.

„Acta Patris vincet majorque vocabitur illo.
..... Ojca przewyższy w potędze.
..... aequoreae Thetidis connubia vitat.
„Wstrzymał się, i kochanie ustąpiło dumie.

Każdy tu postrzeże tenże sam przedmiot, tylko z innej a daleko korzystniejszej strony przez Poetę kopiowany. *Okolona*, zam. okrażona, otoczona; szczęśliwie wynaleziony wyraz.

„Nieuznała potrzebą (bydź) kwapić się z wyborem.

Składnia łacińska. To współubieganie się założników jest wynalezieniem nowego Poety, który przez głęboką znajomość Mitologii, charakteru bogini niewolnik od próżności niewiast ziemskich w podobném zdarzeniu okazywanej. Opisanie po szczegółach groty, znajdujące się w Owidyuszu, jako nieprzydatne do swego obrazu, opuszcza Trembecki; kładzie tylko jeden wyraz, *chłodnik*, zamykający wyobrażenie osobności, cichości i cieniów właściwych grotom :

..... quo saepe venire
„Fraenato Delphine sedens Theti nuda solebas.
..... często na Delfinie
„Do swojego chłodnika w żary słońca płynie;

Żary słońca, przez co tém więcej nabiera znaczenia wyraz *chłodnik* :

..... ut somno vineta jacebas
..... cum gelido sopita quiescet in antro,

„Ignaram laqueis, vinclorque innecte tenaci.
— Vix bene Peleus virgineos invaserat artus.
„Snem posilnym znużone uczerstwiała cztouki,
„Na pieszczone ramiona zarzuca uściski.

Uczerstwiała, zamyka skutek snu posilającego ciało i przysposabiającego umysł do dzielniejszego działania, których wyobrażeń nie ma słowo *jacere*, i *quiescere*. *Zarzuca uściski*, równie do zmysłów przemawia jak wyraz *invaserat*, *virgineos artus*, *pieszczone ramiona*.

..... et quoniam precibus tentata repugnas,
„Vim parat.
„Strzelistą łączy prozbę, ta mu się nieszczęści.

Nowy szyk nadając poeta rysom zbieranym z obrazu starożytnego, dopełnia je w tém miejscu własnymi myślami.

..... ambobus innectens colla lacertis
..... et in partes diversas brachia tendens.
„Wnet się czoła wzajemném odpieraniem gniołty,
„Noga nogę podcina i barki się splotły;
„Ten ręce silno chwyta, ta silno wydziera
„Tę pycha mocną czyni, tego miłość wspiera.“

W krótkich wyrazach najdoskonalszy obraz dużających się zapaśników, jaki tylko poezya i malarstwo wystawić mogło. Układ wiersza przypomina dwa piękne wiersze z Roxolanek Zimorowicza, gdzie wystawia poeta Apollina goniącego za córką Penejską.

Nieinaczaj ci gońcy zawodem się drażnią,
Ten prędko dla nadziei, ta chyłka bojaźnią.

W wierszu 205 *wielu usiłowań*; rzadko spotykana składnia, utworzona przez zachowanie przypadku, którego wymagają wyrazy, *mało, wiele, ile, tyle, część* i t. p. gdy przeciwnie, w składni pospolitej mówićby się powinno, po wielu straconych usiłowaniach :

„Quod nisi venisses variatis saepe figuris
„Ad solitas artes.

„Udała się Bogini do przemian fortelu.
„Illa novat formas, donec sua membra teneri
„Sentit.
„Sed modo tu volucris, volucrum ille tenebat,
„Nunc gravis arbor eras; haerebat in arbore Peleus
„Tertia forma fuit maculosae tigridis, illa
„Territus Aeacides, a corpore brachia solvit.

Z licznych przemian, które Owidysz opisuje, Trembecki żadnej niewybrał, lecz w swym obrazie położył dwie inne przez siebie wymyślone, a daleko więcej nasuwające wyobrażeń przestרחu.

„Raz mu się zda Lampartka, znowu Hydra sliska,
może przeto do ściślejszych karbow przywodząc
swoją opis, rozwlekłości unika; nadto charakter bohatera
lepiej utrzymany, który się żadnej potwory nieulał:

„Nec te decipiet centum mentita figuris,
— Widząc że bohater straszyla nietrwożę,
„Dum quod fuit ante, reformet. Exhibitaque est Thetis.
— Postawę sobie Tetys przywróciła bożą.

W kilku wyrazach wymówionych przez Peleusa:

„A jutro ci przez wdzięczność wystawię ołtarze,
zamykają się następne obrazy Owidyusza:
„Isque Deos pelagi, vino super aequora fuso,
„Et pecoris fibris et fumo thuris adorat
„Et politur votis.

Tak więc nasz Poeta uszykowawszy pożyczone rysy,
własnorodne przydaje do nich dopełnienie.

w. 214. Szamotać się, rzucać się, targać się; użyto z wielką biegłością i z pewnym zaufaniem w siły
własnego talentu, równie jak wyraz *dużanie*, pasowanie się,
czyli walka. Ostatni wreszcie wiersz w Ustępie rzymskiego
poety, ze zwykłą delikatnością i wyborem przez omówienie
wyraża Trembecki.

Odziały go wody, zaspokojenie ciekawości, którą
wyżej obudził poeta, i taż sama myśl co w wier-

szu 170. Nigdy więc Trembecki niezostawia obrazu
niedokończonego, lecz zadość uczyniwszy jednemu,
do drugiego przechodzi. Ta zaleta w całym poemacie
postrzegać się daje.

Widzimy przeto, ile nowy Poeta korzystał z obrazu
starożytnego; z tego też miejsca przekonać się
powinniśmy, pod jakim warunkiem, bez utracenia
oryginalności, wolno jest przyswajać cudze myśli:
» *in succum et sanguinem vertere*;» nadto z jaką
sztuką i gustem naśladować potrzeba, aby nie byż
policzonym w rzędzie tych, których nazywa Horacy:
» *Servile imitatorum pecus*.»

w. 226. W pismach zadunajskiego Nazona. Publius
Owidysz Nazon wygnany do miasta Tomos, w kraj
Getów. Przyczyna jego relegacji dotąd nie jest
wysledzona. Umarł Owidysz 7 roku panowania
Tyberyusza, po Chrystusie w lat 20. Opismach
Owidyusza, znajduje się wiadomość w każdej
lepszej edycji przez Filologów wydawanej, u nas
zaś, w przedmowie do tłumaczenia Metamorphoz,
przez Brunona Hr. Kicińskiego, i w edycji Owidyusza
przez Józefa Kowalewskiego. *Pan miejsca*. Ob. Zof. w. 43.

w. 229. Opis puszczenia się poety do kanału
podziemnego, gdzie mniema, że go Charon unosi do
ciemnic Erebu, jest miejscem równie pięknym jak
poprzedzające. I tu znowu rozrzegamy, iż talent,
z innej strony oglądając swój przedmiot, wystawia go
sposobem, na który mierność zdobyć się nie zdołała.
Rysy Charona chciwie w podziem unoszącego
duchy, wzbudzają przerażenie; obowiązek jego
wypełnia stary Ukrainiec, któremu powierzono styr
okręci. Kanał rozciąga się na kilkaset kroków,
przezeń odbywać można podróż z muzyką i pochodniami.

w. 235. Mamli wstyd mój wyjawic? wyświecić
hańbę lub obelgę moję? *ruszył wiosta*; słowo z 28im
przypad.

w. 236. *Barka* (*βαρκή*) łódź, mniejszy okręt, na
który w potrzebie część ładunku przekłada się.

Statek podobnego nazwiska używa się na niektórych rzekach spławnych.

w. 238. *Żywy, siódmym przykładem, wchodzi między mary.* Rozumieć potrzeba o starożytnych bohaterach, którzy wyższą prowadzeni władzą, podziem (Ereb) dla różnych przyczyn zwieździli. I tak: 10d *Bacchus* którego męstwo i zwyciężkie czyny wylicza Horacy wDytyrambie: »Bacchum in remotis etc. 2re *Tezeusz* zstąpił dla wybawienia Pyrytousa przyjaciela swojego, który zamyslał wykraść Prozerpinę i pojąć za żonę. Tezeusz, chcąc zatrzymanego przyjaciela wybawić z państw Plutona, sam do więzienia wtrącony, póty w nim zostawał, póki go nieuwolnił Herkules. 3cie *Herkules* posłany od Erysteusza z rozkazem aby doń przyprowadził Cerbera. 4ty *Orfeusz*, syn Apollina i Kaliopy, mocą głosu lutni swojej, przedarł się do bóstw Erebu, i tak je zmiekczył, iż zezwoliły na powrót Eurydyki, (Virg. Georg. IV). 5ty *Ulysses* któremu rozkazała Cyrce zstąpić do Erebu (Homer. Odys. XI). 6ty *Eneas* przez Sybillę prowadzony. (Virg. Aen. VI). Nakoniec 7my *Trembecki* puszcza się w ciemnice, z których niema sposobu wybawienia się, gdyż ani posiada lutni jak Orfeusz, ani złotej gałązki jak Eneas. Osnowa tych myśli zdaje się być wziętą z Wirg. Eneidy VI następujących wierszy:

Si potuit manes arcessere conjugis Orpheus,
Threicia fretus cithara fidibusque canoris;

..... quid Thesea? magnum

Quid memorem Alciden? et mi genus ab Jove summo v.119—123.

Widzimy jak pięknie staremi podaniami ubogaca swoje pomysły.

w. 245. *Aż postrzegam zorze; nagły zwrot kanału wyprowadza barkę na jezioro, w którym wody z całej Zofijówki zgromadzone noszą imię słodkiego morza.*

w. 247. *Dreszcz mię dotąd przechodzi; już więc pewnym jest poeta, że nie ulegnie niebezpieczeń-*

stwom, ale ich przeszła obecność wzbudza w nim trwogę, którą oznacza *dreszcz* (mrówie) przejmująca członki jego. Jak wyborny obraz!

w. 251. *Bisiory nadstawia;* bisior (βύσσος) właściwie oznacza materią droższą od purpury; jej kolor i gatunek już Pliniuszowi znanym niebył. Niekiedy też tym wyrazem mianuje się gatunek płótna w Indyi i Egypcie wyrabianego; w tém miejscu zam. żagle kosztowne.

w. 252. *Po jeziorze czyli morzu słodkiem, płynęła fregata ujaśniona farbami i lśnięca się złotem;* tak pyszna i wspaniała jak okręt zwany Bucentaurus, na którym w dzień Wniebowstąpienia, wyjeżdżał Doża Wenecki na zasłubiny morza Adryatyckiego. Dzień ten obchodzono w Wenecyi z wielką uroczystością. O południu Doża otoczony Senatem, Radą i Duchowieństwem, w tłumie łodzi i statków przewozowych, płynął w okęcie do wyspy St. Lido, i po odprawionych modłach rzucał pierścień w morze mówiąc: »Despondamus Te Mare, in signum veri perpetuique dominii.« Obrządek ten trwał od r. 996 do czasu, w którym Napoleon zniszczył byt polityczny Rzeczypospolitej Weneckiej, t. j. *Wodzowi z morzem dał poniewolne rozwody.*

w. 255. *Okręt dążył do wyspy; po wydobyciu się z kanału i przepłynieniu wód słodkiego morza, przybija okręt do wyspy niewielkiej miary, szczupłej objętości, lecz sławnej swoją własnością.* Kształt jej owalny, *miano* czyli imię Anti-Circe. Tej wyspie nadaje poeta władzę przeciwną tej którą posiadała Circe, opisana w X Odyssei Homera, i w Owidyusza Metamorph. XIV v. 271 — 305. Na wdzięczny głos czarownicy, na jej prośby i zachęcania, towarzysze Ulyssesa wstąpili do jej świętnego domu. Ona im postawiła ponętne potrawy do których wmieszała zioła zapomnienia przeszłości. Jeden tylko Eurylochus niedowierzając zmyślnym grzecznosciom, nie chciał na ucztę znajdować się. Przemianę ich w bydłota, w następnych wyrazach opowiada Homer. Odys. X v. 239.

Ἀὐτὰρ ἰπεὶ δῶκ' ἐν τε καὶ ἐκ πῖον, ἀντίκ' ἔπειτα
ῥάβδῳ πεπληγνῖα, κατὰ σφροῖσιν ἑόρην
οἱ δὲ σῶν μὲν ἔχον κεφαλὰς, φωνὴν τε δέμας τε,
καὶ τρίχας, αὐτὰρ νοῦς ἦν ἔμπεδος, ὥς τοπαρὸς περ.

»Lecz skoro tylko podała (napoje), a ci wypili,
»natychmiast każdego różgą uderzywszy do obory
»zamknęła, przybrali już bowiem wieprzow głowy,
»głós, szczecinę i całą postawę, lecz umysł jak da-
»wniej był zdrowy.» Eurylochus tylko uniknąwszy
złego losu doniósł o tém Uliśsesowi, który za pomo-
cą Merkuryusza odzyskał towarzyszków wróconych
do postaci ludzkiej.

w. 263. Na swojej wyspie Cyrce tym sposobem
bogaciła obory. Ta zaś wyspa przeciwnie, zwierzę-
ta obdarza postacią ludzką i przymiotami chwale-
bnemi. Jestto piękny allegoryczny obraz przez
Poetę wynaleziony. Pod nazwiskiem zwierząt, ro-
zumieć potrzeba ludzi obdarzonych przymiotami,
które są udziałem istot nierozumnych; gdy zaś tę
wyspę odwieǳa, zdają się na nowo odradzać i chwa-
lebniejszych nabywać skłonności. Przez szczegóło-
we wyliczenie, nadaje poeta jaśniejsze kolory wpro-
wadzonej allegoryi, nadto używa tego sposobu
z przyczyny, iż nie każdy czyta Odyseję, z którejby
się mógł dowiedzieć, iż Cyrce wspaniałego ryce-
rza i człowieka rozumnego, w tém podlejszą zmie-
niała istotę t. j. w wieprza lub ośła, co poeta ze
zwykłą delikatnością przez omówienie wyraża,
nikczemniła szczecią, lub przydtuższém uchem.
Dla sprzeczności więc czyli kontrastu z obrazem
Homera wylicza Trembecki zmieniane istoty.

w. 265. *Tygrys* (okrutnik), w męża ludzkości
pełnego.

w. 269. *Małpeczka* (naśladowca) stałość poży-
skała.

w. 273. *Wieprz* (żarłok) zatopiony w próżniac-
twie, przemyślanii o wygodach i rozkoszach, nau-
czył się wstrzemięźliwości i stał się pracowitym.
Winnym t. j. godnym nagany.

w. 277. *Gryf* (z greckiego γρυψ) sęp; ptaki dra-
pieżne, o których starożytni powiadają, jakoby

walczyły o złoto znajdujące się w górach Azjaty-
kich i gniazdo swoje ze szczerego robiły złota. Tu
pod jego osobą wyraża się skąpiec lub też człowiek
chciwy.

w. 279. *Kret* (mizantrop, niedowiarek) zatopio-
ny w rzeczach ziemskich, gdy stanął na tej wyspie,
zaczął o szlachetniejszych myśleć przedmiotach.

w. 281. *Motyl* (płochy) usatkwował się i stale
zasmakował w róży. *Kwiatów gminy*, mnóstwa
(patrz Powązki); *Ostrow* czyli wyspa, dla rozma-
itości użyto; nadto łączy się do tego wyrazu wy-
obrażenie gajów i lasów, w które nie każda wyspa
obfituje.

w. 285. Te wszystkie zmiany w skutkach swo-
ich tak pomyslnie, działa moc wyspy, i wzory któ-
re z siebie daje Potocki. Tenże sam przedmiot o-
pisywał dawniej Trembecki w wierszu do Pani
Tyszkiewiczowej; lecz patrzymy w jak coraz śwież-
szych kolorach; z jak mistrzowskiem skupieniem
w podobny obraz podobnychże rysów, nowém świa-
tłem odzianych. Porównanie tych dwóch miejsc mo-
że nam niemniej dać silne wyobrażenie o wielko-
ści geniuszu Poety. Oto jest obraz podobny:

Tak się różni od twoich, jak od światła cienie
Które na brzegach Lyrn, Cyrce miała groty,
Ta mocy złém użyciem gwałcąc przyrodzenie
Godność ludzką w podlejsze mienia istoty.

„Znęćeni przychodniowie do zdradliwej skały
„Napełniali rozległe złościcy zwierzyńce,
„Z tych się wilki żarłoczne, z tych tygrysy stały,
„Z tamtych kozy rozpustne i sprośne odyńce.

Własność zaś przeciwną, kreśli w tych wyrazach:

„Tu nabiera odwagi zrodzony trwożliwym,
„I żyjący rozwiozł, stanie się przystojnym,
„Nieuważny rozsądnym, opoj wstrzemięźliwym
„I motylek statecznym i łakomec hojnym.“

w. 287. *Rozmaitość wota*: piękne widoki, z któ-
rych każdy właściwą ponętą zwabia ku sobie.

w. 289. *Mierzę na garbek*; idę na wzgórek, z któ-

rego wesołością tohnące okolice, *ładniejsze widoki*, pożądańsze, miłsze ukazują się, tak ułożone, iż za piękną następuje piękniejsza jeszcze, a wszystkie prawie z jednego stanowiska widzieć się dają. Rozległe i jakby w perspektywie umieszczone obrazy, porywające przychodnia czuć umiętego powaby natury, z odpowiednim powabem skreślił Trembecki, a chociaż zbyt skrupulatni teoretycy ganią mu użycie trzech rzeczowników jednostajnego zakończenia, przecież sami wyznać muszą, że myśl jasności swojej nie straciła. *Pierwszość*, 4 przyp. zam. pierwszeństwo, przewagę.

w. 291. Z tego pagórka zchodzącym rozwijają się kwieciste smugi i błonia wśród których znajduje się *ponik*, wytrysk wody z podziemi dobywający się. W Zofijówce wypływa z pomiędzy skał, źródło wyborny, okryty w koło drzewami. Woda tej krynicy jest czysta, chłodna, orzeźwiająca, której wszystkie przymioty ze sztuką i wyborem wyraził Poeta, dając jej porównanie w *przejrzystości z dyamentem* i mianując ją *królową wód innych*. Piękne opisanie źródła znajdujące się w Owidyusza *Metamorph. III v. 407* nie tak zdaje się być naśladowane, jako raczej całkowicie przyswojone, lecz równie, jak ustęp o Tetydzie, w rysach ściślejszych, dobrańszych i w czystszej światłości wydanych. Z tego *stoku* czyli krynicy przybywający piją wodę, lub jak z gustem powiada Poeta o swoim pragnieniu, że go *składa* w tym *źródle*, a ochłodę bierze.

w. 299 i następne, dają nam wyborny wzór stowarzyszenia wyobrażeń, które jest wyższą czynnością imaginacji. Tu poecie z powodu nasunienia się nowego przedmiotu, nadchodzi szereg myśli, uczuć i wyobrażeń mających związek z obrazem poprzednim; umieszcza je w tym miejscu dla nadania różnaitości i większej wagi opiewanemu przedmiotowi. *O jego użycie wysiekli*; zdarza się w krajach gorących i suchych, że familie toczą boje o posiadanie źródła.

w. 305. Niepowściągliwe używanie trunków wy-

rabianych, za pomocą sztuki otrzymywanych, *ćmi pojęcie*, tępi żywość umysłu i *obraża wnętrzości*, czyli osłabiając organizacją przyspiesza bieg życia. Myśl podobna i świetnie rozwinięta znajduje się u Krescencyusza w księgach o gospodarstwie przez Trzecieckiego tłumaczonych, r. 1549, fol. gdzie powiada, że nad trunki woda zdrowsza jest.

w. 307. Gdy wspomniął poeta o trunkach, nowe mu się wyobrażenia nasuwają, t. j. że *ziemia* jako *matka* troskliwa o dobrego byt dzieci swoich, dała *ziarna, owoce, jagody*, dla opędzenia pierwszych potrzeb; ale człowiek na inny użytek te dary obraca; dopóty się nad nimi mozolił, dopóki przez *sztuczne zakisy*, czyli fermentacje zmienił pokarm w napój, t. j. ze zboża, owoców i jagód wywiodł tyle rodzajów mocnych trunków; a wówczas uradowany wynalazkiem i upojony roskoszą nie przeniknął, że dowiec jego zgubę mu przygotował, bo *ujął rozsądku, a przysunął grobu*. Rzadko używana składnia, słowo z 2 przyp. Pamiętne są wiersze te, użyte za godło dzieła o Pijaństwie, wydanego przez Szymkiewicza. Tak czyste, tak wielkie prawdy, głosił w swych rytmach wielki Poeta; sam żyjąc według podanych prawideł doczekał się późnej starości; umarł prawie 90letni (r. 1812 grud. 12 d. w Tulczynie) nie używając wina i mięsa lat 30. Co dziwniejsza, że opisując Zofijówkę w 70tym roku życia swojego, nadał jej tak zadziwiającą moc uczuć, wielkość obrazów, i żywość myśli, które są tylko owocem wieku dojrzałego, nie zaś starości przysuniętej do grobu. Widzimy bowiem w każdej części Poematu, talent jego łączący w rytmach, śmiałość z gustem i skłodyczą.

w. 313. *Wielki Monarcha*. ALEXANDER I. Cesarz Rosyjski, prócz niepoliczonych dobrodziejstw i łaskawości, któremi obsypywał poddane Berfu Swojemu ludy, najwdzięczniej wspominanym będzie w świątyniach nauk, za wprowadzenie, rozkrzewianie i utrzymywanie oświaty we wszystkich klassach podwładnych mieszkańców. W tym miejscu Zofijówki ma zręczność Poeta imieniem złom-

ków wynurzyć hołd wdzięczności Wielkiemu Monarsze.

w. 323. Niepodobna wykazać stopień światła Scytów, równie jak jego Historyę; lud ten bowiem wędrowny, stosownie do miejsca i wpływu sąsiednich mieszkańców, przyjmował zmiany w religii i oświeceniu. To jednak niewątpliwa, że Scytowie przybywający do Grecyi odznaczali się równie mądrością jak czystością obyczajów.

w. 325. W przytoczonych przez Poetę nazwiskach Filozofów Scytyjskich, zakończenie i zmiany poczynione są dla bliższego zastosowania do kraju, w którym dla nich siedlisko naznacza. Niektórzy zaś chcą te zmiany sposobem następnym tłumaczyć: *Awarysz* od *avarus*, cheiwy, wstrzemięźliwy; *Zamotczy*, od *milczec*, dla tego, że dał początek milczącej szkole Pythagory. *Swerus* (*severus*) od srogości obyczajów, lub od *zwer* czyli zwierz. Co jeżeli tak ma być, wtenczas moglibyśmy uważać, że takowe igraszki niższe są od talentu Trembeckiego. Jest tu raczej *Awarysz*, przerobiony z greckiego *Ἀβάρης*, bo Grecy *w* (*vau*) nie mają w swym alfabecie. Co do czasu, w którym żył ten Scytyjski mędrzec, historycy nie zgadzają się; jedni sądzą go być współczesnym wojnie trojańskiej, inni Krezusowi; lecz według wszelkiego podobieństwa do prawdy, przybył on III Olimpiady do Grecyi (r. przed Chr. 784). Jest podanie, jakoby zwiedzał *celniejsze narody*, sławniejsze kraje, *strzały pędem*, którą ze świątyni Apollina otrzymał i za jej pomocą żeglował przez powietrze, zbierając wszędzie wiadomości pożyteczne dla swojego narodu, jak *pszczółka nektary*. *Zamolxis* czyli *Zamotczy*, Scyta z rodu Getów, ich prawodawca i Filozof, z którego nauki Pythagoras i Druidowie Celtów wiele korzystali. Ob. Rozprawę drogiej dla nas pamięci C. E. Groddeck pod tytułem: *Graecorum de Zamolxide Fabulae*, i drugą *Getae Ἀδαυατιζοντες, sive de Immortalitatis quam Getis persuasisse dicitur Zamolxis ratione*. Drukowane in praelectionibus Universitatis Litter. Caesareae Vilnen. an. 1827 et 1818.

Równie jak inni współcześni mędrcomie, zwiedzał on kraje oświeczone, skąd zebrane wiadomości rozkrzewiając między współziomkami, dla cnotliwego życia i wysokiej mądrości, po zgonie policzonym został w poczet bogów. *Herodot. libr. II. IV. V. Plato de Legibus libr. 1.* Mienią go być Pytagoresa współczesnym, wszelako ślady historyczne, które o nim powziąć można, przekonywają, że Pytagoras żył daleko później; takie znaczenie w tém miejscu zda się mieć wyraz, *potem Samijczyk*, Pytagoras z wyspy Samos, sławny filozof grecki i założyciel szkoły włoskiej czyli sekty pytagorejczyków.

w. 333. *Anacharsys* ze krwi królów Scytyjskich, był uczniem a później przyjacielem Solona; jego niepospolite talenta zjednały mu w Grecyi prawo obywatelstwa; jakoż około Olip. XLVII, był w Atenach Archontem. Po powrocie do swego kraju wprowadzając od Greków przejęte opinie i obrządki, chciał zmieniać religią Scytów, które przedsięwzięcie życiem przypłacił. Stąd poeta mówi, *długo żywy* (byłby). Z pism jemu przyznawanych, kilka listów czasów naszych doszło. cf. *Lucyan in Scythia. Suidas in Anachars. T. 1.*

w. 337. *Swer* (*Sphaerus*) wyznawca sekty Stoickiej, uczeń Zenona, Kleanta i Ptolomeusza Filopatora, był rodem z nad Bosporu; zostawił dzieła filozoficzne, które czasów naszych nie doszły. Historya Filozofii wspomina jeszcze *Toxarysa*, sławnego Scytyjskiego mędrca, który był uczniem Solona, a dla miłości nauk opuściwszy oyczyznę, cały wiek przeżył w Atenach, gdzie wsłuche leżenia tyle był biegłym, że go po śmierci w liczbie synów Eskulapa umieszczono. Lecz Trembecki, dla uniknienia zbytnej Erudycyi i rozwlekłości, zupełnie o nim przemilczał.

w. 359. *Humania Pan*. Szczęsny Potocki był dziedzicem rozległych majątków; mieszkał zaś w Tulczynie około Humania, gdzie od lat kilkudziesiąt familia Potockich ma swoją rezydencją. Niepodobieństwem jest zaprzeczyc mu mnogich

zdolności i bystrego pojęcia, co jeszczeby go świe-
tniej przyzdobiło w oczach potomności, gdyby
tych darów użył na umorzenie w sobie ducha ary-
stokracji. Zdobiąc on Zofijówkę nazначzył *pole*
plac osadzony drzewami *dla szkoły ateńskiej*, czyli
akademii na przedmieściu ateńskim, w której Plato
wykładał uczniom wielkie myśli swoje.

w. 343. *Wolném tchnące (pole) powietrzem*; gdyż
nie jestto zabudowanie lecz altana obszerna, *wpusz-
czająca w swe obręby wszelkich wnioskujących*;
zwyczajem było w dawnej szkole, że rozbierano
przedmioty w rozmowach, które z żywością popie-
rane, stawały się powodem sprzeczek; stąd z *ich*
pokłóceń częstokroć prawda się wytuszcza.

w. 348. W czasie przybycia poety do miejsca
zwanego *szkołą Ateńską*, dwa w niej *szkolne Atle-
ty chodziły zapasy*; tylekroć wspominany a zawsze
zręczny sposób wprowadzenia nowego przedmiotu,
dla nadania rozmaitości.

Αθλητής, w greckim oznacza szermierza, zapa-
snika, właściwie co do sił fizycznych; w przenoś-
ném zaś znaczeniu, jak w tém miejscu, co do sił
umysłowych, i dla tego dodano *szkolne. Chodzić*
zapasy; zamiast tego sposobu mówienia często się
zdarza natrafiać, *iść lub chodzić w zapasy*, zda-
niem znawców języka polskiego, niewłaściwie;
gdyż w wyrazie *za-pasy* jako złożonym, już się
znajduje jeden przyimek, więc się drugi dogodnie
opuścić może. Ob. Reform. Obycz. Pol. Roz. XXII.
S. Starowolskiego.

w. 351. *Sędziwszy z nich*; Krates Ateńczyk na-
stępca Polemona, uczeń i przyjaciel jego, sławny
w szkole akademików, której założycielem był
Plato; po nim nastąpił syn jego siostry Speuzyp-
pus, dalej Xenokrates, Polemo, wreszcie Krates i
inni. Tu jednak nie należy rozumieć, że sam Kra-
tes mówi, lecz że nieoznaczony wyznawca zdań
Platona, swoje w tym przedmiocie ogłasza prze-
konanie. Wiedzieć potrzeba, iż według zasad Pla-
toników, Bóg stworzywszy świat, dla udoskonale-
nia dzieła swej ręki, natchnął weń duszę. Ta mia-

ła być częścią Jego samego, lecz biorącą podniety
z materii świat składającej; jest ona według mnie-
mania późniejszych tłumaczyw Platona, trzecią czę-
ścią owej Mocy, której Plato przypisywał stwo-
rzenie, ożywienie i utrzymywanie świata. Wy-
kładu systematu o duszy świata doczytać się mo-
żna w traktacie Tymeusza Lokryjczyka *περί ψυχῆς*
κόσμου καὶ γένεως, szczegółowego zaś wyjaśnienia
tych mniemań, w dziele pod tytułem: *Histoire de*
causes premières ou Exposition sommaire de pen-
sées des philosophes sur le principe des êtres, p.
Batteux 1769. 2^e Epoque, Section II Act. 2 § 2.

w. 353. *Wątek wszystkich rzeczy*. Treść (essen-
tia) czyli dusza ożywająca materią z której świat
utworzony; jest ona wieczną, nieograniczoną, nie-
mającą jakości (qualitas), odmienną we wszystkich
częściach, *coraz się inną postacią okrywa*, i mogą-
cą się dzielić nieskończenie. Prócz materii i duszy
ją ożywającej, było jeszcze u nich źródło czyli
przyczyna powszechna, przez którą rzeczy byt swój
biorą, lecz którą chcieć pojąć i zgłębić jest przed-
sięwzięciem nad siły rozumu ludzkiego, a którą jak
Plato nauczał, ośmielić się tylko można nazwać
Θεός, Bóg. On posiada wolą i moc, ma też staranie
o świat i do porządku go układa, gdy zboczy
z przepisanej drogi. Te mniemania na lat 100 przed
zjawieniem się akademików, jeszcze przez uczniów
Pytagoresa utrzymywane były, to jest: że za zjawie-
niem się przyczyny działającej, wnet się skutki oka-
zały, i że póty one trwać będą, pokąd ich przyczy-
na nie zniknie.

w. 354. *Ten końca mieć nie będzie jak niemiął*
początku. Z liczby uczniów Pytagoresa, Ocellus Lu-
kanus tak wykłada swojej szkoły opinie przez Pla-
tona później przyjęte i rozszerzone: »Universeum,
»ważane w swej całości ogółowej, nie wykrywa
»nam początku, nie przepowiada zniszczenia się: nie
»widziano jak się rodziło, żeby rości, poprawowało
»się, psuło się lub niszczało. Wszystko jest zawsze
»toż samo, w tymże samym sposobie, zawsze równe
»i sobie podobne; co jest najszlachetniejszém zna-

»mieniem przyczyny odwiecznej i wieczno-trwałej.« (Xięga, περί τοῦ παντός φύσεως, Edit. Th. Galeus. Cap. I § 6). Plato jednak w tém się różnił, że utrzymywał powrót świata do pewnych kresów czyli punktów, skąd u niego wielki Peryod czyli rok Filozofów.

Następnie wyklada się tu systema Atomów składających materią, utworzone przez Lencypa, a rozwijane przez licznych w starożytności filozofów szkoły Eleatycznej. Za pomocą Atomów pojmowali starożytni utworzenie się całego Uniwersum i wszystkich istot w skład jego wchodzących; życie człowieka, jego czucia i wielka część działań duszy, za pośrednictwem tych proszków, w ich przekonaniu odbywała się. Słowem wszystkie zmiany, jakim człowiek ulega w ciągu życia, jego wzrost i wyniszczanie się, którym dzisiejsi Fizyologowie naznaczają przyczynę w organach i krążeniu krwi, wszystko to z pewnemi dowodami na systemie Atomów opartém i dowodzoném było przez starożytnych Filozofów.

w. 363. »Co chwila w niedostrzeżne rozrabiany pytki,

»Znowu innym istotom idę na podsiłki.

Jest to niedość jasnie w owych wiekach pojmowana i dowodzona prawda, którą dzisiejsi Fizyologowie następnym tłumaczą sposobem: »Ponieważ wszystkie jestestwa organiczne żyjące, organizują się bezprzestannie, a zatem część jakaś materji która je składa, co moment odżywną byt przestaje i z pod władzy siły organicznej wychodzi; ponieważ nadto, siła ta bezprzestannie wywierać się musi i skoro czynną byt przestaje, egzystencją indywidualną kończy, więc ażeby życie trwać nienaruszenie mogło, w tym samym stosunku, w jakim pewna część materji odżywność traci i z pod władzy siły indywidualnej wychodzi, nowa przybywać, utraconą odżywność nadgradzać i czynność tej siły na siebie zwracać powinna. Zkąd uczymy się, że indywidualna inaczej własnego życia zachować niemo-

»ga, jak tylko przez ciągłą zmianę materji z której się składają.« (Jędrzeja Sniadeckiego, Teorya Jestestw Organicznych § 58). Te części utracone posilają innych istot budowę, stąd życie wieczne dla świata naznaczano.

w. 366. *Niebieskiego braci ognia już nie będzie zdolna.* Dusza ożywiająca człowieka złożona była w ich przekonaniu, z połączonych cząstek ognia i powietrza, z nadaną własnością czucia, a która nie mogła rozłączyć się z ciałem, dopóki wszystkie jego ogniwa rozprężone nie zostaną i pokąd całe systema organiczne stanie się niezdolne przyjmować, braci niebieskiego ognia; a wówczas:

..... nasze ostatki,
Innym rozda żyjątkom wielkiej łono Matki.

Zdanie to jest dowodem nieśmiertelności ogólnej duszy świata, używanem przez samego Platona »że życie nie ginie ani się pomnaża, lecz że na miejscu ginącej istoty powstają drugie, które następnie przez wieki przeradzać się nieprzestaną; jest to *perpetuum mobile* czyli łańcuch bez początku i końca, mający związek ze sławnym systematem Pytagoresa o przechodzie dusz (Metempsychosis). Przypisując ciągłe działanie przyczynie odwiecznej, następnie utrzymywali, że te same przyczyny są też same skutki, to jest: że porządek jej działania jest niezmienny.

w. 371. *Czy większe czy drobne;* i następne wyrażenia należą do liczby tych, które szczególnie w materjach treściwych prawie samego Trembeckiego są udziałem.

w. 373. W wykładzie działań i ruchów całego świata słonecznego, prócz dwóch biegów ziemi zwanych dzisiaj, postępnym i wirowym, skąd pory roku i dni powstają, naznaczali jej jeszcze trzeci bieg od północy na południe.

w. 381. *Gdy więc dziś będzie kresow dzisiejszych dochodzić,* t. j. gdy punkt bieguna północnego, przez swój obrót na południe opisze koło wielkie, wówczas się świat miał przyodziewać wdziękami mło-

dości, czyli pozyskać odmłodnienie. W tém odrodzeniu się, ilość tworów, ich działania i przeznaczenia miały być podobne dawniejszym, w całej ścisłości, to jest: żadnej odmiany w powtórném życiu nie przyjmować. A że, jakśmy wspomnieli, materya, w ich przekonaniu, była współczesną ogólnej przyrody niemającej początku i końca, więc będąc równie odwieczną przez ciągle na siebie wywierane działanie, wracała do pewnych punktów, i po upłynieniu wielu wieków tworzyła rok filozoficzny. To odradzanie się, niezliczoną już liczbę, *milijony razów*, przebywali ludzie i jeszcze przebywać będą, *póki potrwa ziemia, póki starczy słońca*, t. j. póki przyczyna i materya wspólnie działać nie przestaną. Rozbiór nauki o wielkim peryodzie czyli roku filozofów, znajduje się przy francuzkich tłumaczeniach Lukrecjusza i w historii Filozofii Bruckera. Nauka ta w dążeniu swoim przeciwna Religii objawionej, z jej nastaniem upadła; daje ona poniekąd wyobrażenie myślenia i wnioskowania, z którego starożytni słynęli, a lubo zasad swoich na pewnym fundamencie oprzeć nie może, zdaje się mieć jakiegokolwiek dowody w sławnej Hypotezie Buffona pod tytułem: Epoki Natury.

w. 397. Dodaje przytém rozwijający swoje systema, że te wiadomości mędrców są tylko udziałem, a *Gmin*, czyli lud pospolity niepowinien *wiedzieć*, że takie są *niezmienne chody*, drogi, podróże, *wiecznego zegaru*. Szczęśliwie wynalezione porównanie świata do zegaru, dla zmysłowej wystawy porządku, jaki się w pierwszym postrzegać daje.

Widzimy przeto jak Poeta przedmiot Filozoficzny, umiał pogodzić z wdziękami poezji; postanowmy się teraz nad sposobami, których używa do ubrania i jasnego wystawienia głębokich myśli. Zawsze on z wielkim wyborem dodaje przymiotniki, których jak cieniów do światła oszczędnie używa, *np. skutki drobne, czasy kotujące*; nadto stopnie wyższe używane zamiast równych i nazwajem, częstokroć nową, składnię nadające jego wyrażeniom, są mu ulubione; *np. skutki większe*, zam. wielkie;

samo zaś stopniowanie przymiotników, albo z dawnych pisarzy wyjęte, albo w nowym guście i po mistrzowsku sporządzone; *np. wybrańszemi drzewami; żądniejszy, Zof. obejrzański*, Polanka. *Żyjątko*, wyraz nowy, podwakroć użyty i niepotrzebujący tłumaczenia. W zwyczajnej mowie słowa twierdzące rządzą pospolicie wyraźnym lub domysłnym przypadkiem 4 lub 6tym; przeczące zaś, drugim; lecz Trembecki najczęściej łamiąc to ogólne prawidło składni, korzysta rozsądnie z wolności właściwych naturze mowy polskiej; postępuje on w tym zawodzie ze śmiałością lecz ostrożnie; bo ta wolność źle użyta, przez talenta mierne i niedosyć mające siły do uprawiania tak bogatej krainy, wyradza potworne frazy, ożywione duchem niewiadomości lub cudzoziemczyzny. Niebez zadziwienia i pewnego gatunku wewnętrznej rokoszy, znawca języka polskiego spotyka wyrażenia, *póki starczy słońca*; Zofij. *oddychać powietrze*; Gość w Heilsb., *poprawiać dachow* (Powązki) i t. p. *Chod*, wyraz pierwotny, od którego liczymy długi szereg wyrazów pochodnych, mniej używany w nowych pisarzach, a w tém miejscu zmysłowie malujący ruch, obróty i działanie świata, może przekonać ubolewających nad ubóstwem języka polskiego, jak są szerokie jego skarby, które arcy-rzadki wysledzić, ich wartość ocenić, a jeszcze rzadszy na wzbogacenie siebie używać umie.

w. 399. *A że nawet*; zwrot pełen sztuki, zdaje się mieć pozorny związek z ciągiem rzeczy, a nasuwający poecie zręczność wprowadzenia i rozwinięcia drugiego systematu. *Starych pisań*, zam. starych pism, czyli Ksiąg; wyraz *pisanie*, w nowém znaczeniu użyty.

w. 403. *Ja obu z zadumieniem słuchałem prostaczem*, w tym wierszu równie jak w poprzedzającym, *nie rozumiem co pierwszy, co wyrażał drugi*; chciałbym widzieć skromność poety, który w całym blasku rozwinięty swój talent, nawet zalety zrozumienia tak głębokich myśli przyznać sobie niechce.

w. 406. *Odtwierdzeń nadto górnych, zeszli do moratu*; od przedmiotów teologicznych, fizjologicznych, tudzież mniemań o początku i trwaniu świata, które są *nadto górne*, zwrócili mowę swoją do zdań moralnych; *zeszli*; zmysłowie maluje przejście z wysokości na dół i odpowiada wyobrażeniu zawartemu w wyrazie, *górnych*.

w. 407. *Młodszy mówił*; to jest: uczeń Epikura, który co do wieku i szkoły swojej był późniejszym od akademików czyli uczniów Platona.

Epikur rodem z Aten (Olimp. CCCIX r. 3); nie wykazuje nam Historya Filozofii, z których on źródło czerpał swoje naukę; wnosić jednak można, że wzbogacony wiadomościami ówczesnych systematów filozofii, przez wnioski i wynajdywane z nich stosunki, utworzył nową jej gałąź i najpierwej wykladał ją w Mitylenie, w 34 r. życia; wróciwszy do Aten, nabył ogród, gdzie żyjąc i nauczając licznych pozyskał swojej nauki stronników, nietylko z Grecyi lecz z Azji i Egiptu; co zdaje się z naturalnej wypływało przyczyny. Gdy bowiem zagęszczone sekty mianowicie Cyników i Stoików pod Zenonem, zalecały zwolennikom swoim, wyrzucie się z wszelkich uczuć właściwych ludziom (co zapewne niejednego odrażało), Epikur trafiając w ich słabość i gruntowniej nad innych zgłębiwszy serce człowieka, mądrość i cnotę przyodziął nazwiskiem rokoszy; przez co młodzież swojego wieku zupełnie do siebie przeciągnął. Za prawidło życia przybrał skromność i umiarkowanie. W wykładaniu prawideł systematu, mniej ozdób retorycznych a więcej ścisłości i jasności używał. Z licznych dzieł jego ledwie kilka ułamków czasow naszych doszło.

w. 408. *Rokosz dobrem najwyższem człowieka*; zdanie to było hasłem nauki Epikura. Zaszczepiał on w uczniów swoich smak do rokoszy nadzmysłowej, której w jego przekonaniu, dostąpić tylko można zamiłowaniem mądrości i pełnieniem cnot wszystkich, a utwierdzić stałością duszy i pogardą życia. Lecz ażeby ją posiadać trwale, potrzeba starać się o rokosz zmysłową, to jest: o

unikanie wszelkich boleści czyli przyczyn, za pośrednictwem których cierpi umysł czyli dusza człowieka; a stąd zdrowie ciała do jej nabycia i utrzymania nieodbycie potrzebne. *Mens sana in corpore sano*. Słowem wszystkie przymioty duszy i moralne jej działania, które w każdym wieku, pewnego gatunku słodyczą napawają serce człowieka, kładł Epikur za podstawę szczęścia. Lecz następcy jego, zaczawszy od Dyogenesa Seleuka, przez fałszywe tłumaczenie zdań mistrza swojego, przenieśli je do zmysłowości i sofistycznym wykładając sposobem, spotworzyli naukę godną z innych miar zalety i poszanowania. Nauce Epikura i jemu samemu, Lukrecyusz przy końcu Xiegi III *de Rerum Natura*, wielkie oddaje pochwały:

„Ipse Epicurus obiit decursu lumine vitae,

„Qui genus humanum ingenio superavit, et omnes

„Perstrinxit stellas, exortus ubi aethereus sol.

Naukę jego, w tém miejscu Zofijówki wystawił Trembecki w całej mocy, jaką posiadała do przekonania i zamiłowania Roskoszy czyli jedynego celu wszystkich zabiegów i trudów człowieka; ten zaś treściwy przedmiot przyodziął jeszcze tak czarującym wdziękiem poezyi i tak potężnym ożywił go duchem, że miłośnicy piękności nie mogą się oprzeć chęci kilkakrotnego powtórzenia tego miejsca, do którego najstosowniej przypada zdanie Horacyusza: »Haec decies repetita placebit.« Bez stronnich uniesień i narodowego uprzedzenia, samą tylko kierowaną słusnością, śmiało powiedzieć możemy, że rzadkim przykładem podobnej poezyi jakakolwiek nowożytna literatura pochłubić się może. Sam tylko wiersz o człowieku Alex. Pope, mieści w sobie obrazy i myśli równą mocą odznaczające się; z naszych zaś poetów Rajmund Korsak, w nielicznych poematach swoich; z nowszych zaś Adam Mickiewicz w wierszu do Joachima Lelewela, co do toku wiersza i wyrażen, najbliżej do Trembeckiego przystąpił, gdzie duch i potęga jego dotykalnie czuć się daje. Nic więc dziwnego, że znawcy piękności, każ-

de dwa wiersze tego miejsca, równie jak całą Zofijówkę ocenili wagą złota (*)

w. 409. *Lecz to za istną roskosz wziąłby chyba tępy*; po ogłoszeniu głównej prawdy, wyklada się następnie sposób jej rozumienia; gdzie okazuje roskosz zmysłową jako skracającą życie, którym chociaż pogardzać należy, wszelako uchylać potrzeba pobudki osłabiające organizację a przeto ciągnące znikczemnienie ducha.

w. 414. *Są takotki dla matych, są dla starych dzieci*; rzadko się u kogo podobnie spotykają wyrazy. Kształcący się na poetów, mają tu wzór i zręczność przejścia nauki o Epitetach, które tém są dla mowy, czém jest odzież dla postaci. Tu albowiem przypatrzeć się można, jak one nie są u Trembeckiego na traf przyczepione, z własnością nasuwania jałowych wyobrażeń, lecz rzucone z ręki kierowanej wytrawionym gustem i bogatym talentem. *Stare dzieci*; ileż tu myśli w dwóch wyrazach!

w. 417. *Cukier jest wprowadzie słodki*; zaokrąгла obraz porównaniem zmysłowości do cukru, który zbyt używany szkodliwie, według dawniejszych mniemań, na budowę człowieka miał wywierać skutki. Niepodoba się niektórym, że roskosz porównana do rzeczy, której starożytni nieznali; tacy niech pozwolą przypomnieć sobie, że to uczeń Epikura w początkach 19 wieku w Zofijówce rozprawia.

w. 419. *Przez wyczyszczony rozum i cnotliwe życie*; sąto dwie główne przyczyny czyli źródła roskoszy, którą Epikur naznaczył za przedmiot starań człowieka, i za bogatą tychże trudów nagrodę. Dalej wyprowadzone są skutki czyli następstwa towarzyszące rozumowi i cnotcie, to jest: spokojność i wewnętrzne przekonanie o wartości swojej; *wewnętrzna przyjaźń* samego siebie, z niej źródła *sza-cunku* trwałego i *pociechy* nieprzerwanej czyli roskoszy najwyższej.

(*) W domu pewnego znacznego obywatela, zebrana kompania z Literatów, każde dwa wiersze Zofijówki ilością dukatów ocenila.

w. 427. *Czémby się człowiek prawy miał kiedy zasmucić?* Ten wiersz, równie jak następne, przywodzą na myśl wiele miejsc ze starożytnych poetów, szczególnie sławny obraz sprawiedliwego człowieka przez Horacego skreślony:

„Justum et tenacem propositi virum

„Non Mente quatit solida.

w. 430. *Nieblednie winy trwogą ani wstydem płonie*; co Horacyusz, sławny wielbiciel Epikura, w następnych zamyka wyrazach. Xięgi 1. List 1:

„Nil conscire sibi, nulla pallescere culpa.

w. 551. *A jeśli zdarzeń ślepych dokuczą mu wady*; zam. gdy mu dokuczą losu wady czyli zawady lub przeszkody. Te i następne myśli w jeden obraz skupione, zebrane są po większej części z Lukrecyusza Xięgi III *de Rerum Natura*, lecz w jak szczególnie pożącaniu, w jak zachwycającym kolorycie!

w. 455. *Bo myśl i ciało będąc umieszczone ściśto*; niektóre rękopisy mają *umieszane* i lepiej:

. communibus inter se radicibus haerent.

i w inném miejscu pomienionego Pisarza:

„Quod genus in nostris membris et corpore toto

„Mista animi vis est, animaeque potestas.

Związek ducha z ciałem nakazuje istotną potrzebę utrzymywania obudwóch władz w stanie czerstwości i siły, dla *zwiększania roskoszy*. *Myśl, mens*, zamiast dusza lub umysł. Tak często Lukrecyusz i inni Rzymscy poeci używają:

„Gigni pariter cum corpore, et unā

„Crescere sentimus, pariterque senescere mentem. *De R.N.I. III.*

w. 457. *A gdy dobrze strawionym obciążony wiekiem*; porównanie wzięte z tejże Xięgi Lukrecyusza; lub z Horacyusza Sat. 1. Xięgi 1, zastosowane do życia i śmierci Stanisława Trembeckiego. Dodać możemy na pewnych zasadach opartą uwagę, że wielkiej części zdań głoszonych

przez dwóch uczniów szkoły Platona i Epikura, Trembecki przez całe życie był wyznawcą i stronnikiem; uczucie zaś prawd wielkich, добытых z rozległej krainy fałszywych mniemań, natchnęło mu myśl wprowadzenia przedmiotów, gdzie się talent jego najświetniej rozwinął.

w. 442. *Uciekłem do pachnących czerpać roskosz borów*; robi tu poeta alluzją stosownie do wierszów »*Ja obu, i t. d. nierozumiem co pierwszy, i t. d. przez tenże sam wyraz, roskosz, lecz użyty na oznaczenie innego gatunku przyjemności, którą dąży nasycać zmysły wśród borów, lasów rozrzucających wonie.*

w. 445. *Nasz pochod*; pochodzenie czyli początek bytności człowieka, przypisywany Atomom przez Gadaczów ćwiczonych, (nazwanych wyżej *szkolne atlety*) czyli uczniów starożytnej filozofii, według mitologii z innego źródła wywodzi się.

w. 447. *Kapłan Apollina*; w wielu miejscach Grecyi Apollo miał świątynie i kapłanów ukrywających przed ludem tajemnice od swego bóstwa udzielone, którzy imieniem jego głosili przychodniom wyroki. Ci w układanych Mythach przypisywali Prometeuszowi synowi Japeta, ulepienie z gliny człowieka na wzór bogów, i ożywienie go ogniem z nieba wykradzionym. O tém wspomina Horacyusz Ode. III. Xieg. 1. Ukazanie Prometeusza za popełnioną zbrodnię, dało powód Eschylusowi do utworzenia Tragedyi »*Προμηθεὺς δεσμιωτής* Prometeusz uwięziony» w której cała treść podania po szczegółach rozwinięta.

w. 453. *Epimeteusz*, biegły w Astronomii, stąd znający, *bieg natury*, za przykładem brata swojego Prometeusza utworzył małpy, co do władz umysłowych, *stopniem niższe* od człowieka i *nieme kocz-kodany*.

Przy końcu Zofijówki, sztuka poety coraz się dzielniejszą okazuje; przedmioty bowiem wcale nowe i między sobą niemające związku, umiał tak nieznacznie połączyć, że w ich opisanu stawia się jeden wspaniały obraz.

w. 462. *Wnuk Dijony*; Miłość i bożek, Kupido,

był synem Wenery, której za matkę niektórzy Mytografowie naznaczali Dijonę: *dla czwartej Charyty*; trzy Gracye, Talia, Egle i Eufrozyne; czwarta zaś Zofija Potocka, pochlebnie przez poetę do ich liczby przyłączona. Dla niej obelisk, pomnik z ciosanego kamienia *poświęcił*, przeznaczył w Zofijówce Kupido.

w. 463. *W głębszym gładzonych ciosów leżą stopy lesie*; przekładnia często ulubiona Trembeckiemu a zawsze szczęśliwie użyta, (jak np. w wierszu 36 Zofijówki, *Owoc ziemi rolniczym uroszony potem*) wszędzie coraz nowej piękności już myślom i obrazom, już całkowitej wystawie udziela, w której wysłedzeniu, jak w innym względzie powiada poeta:

..... cała na tém sztuka,
„Żeby ją wszędzie znalazł, kto dokładnie szuka.

w. 464. Piramida wystawiona ku pamięci Szczepotockiego, *nie inne w każdym boku strzegąca rozmiary*, t. j. równo-boczna czyli foremna, porównana przez poetę do Monumentów jakie *pozwalat* wystawiać *Rzym stary*, w pierwszych wiekach założenia swego dla dobrze zasłużonych w Rzeczpospolitej, z pomiędzy których wspomniany Cesteusz.

w. 467. *Ta bolesném wspomnieniem rażąca mogiła*; nowy przedmiot nową pięknnością przyodziany; a czułość w wyrazach do budowniczego wymówionych maluje stan duszy poety, który bezwątpienia miał serce do tkliwości skłonne.

w. 468. *Niepospolite zwłoki*; zam. niepospolitego człowieka. Mogiła ta miała być grobem Szczepotockiego. Na ukojenie poprzednim widokiem wznieconego smutku, którego zwyczajne działanie na człowieka, nowém oznaczone wyrażeniem, *walczy z rozumem*, przechodzi poeta oglądać kaskadę bawiącą zmysł widzenia i słyszenia.

w. 484. *Pod wagą rozlane*; wyraża się raz wymierzona ilość wody potrzebna do uformowania *fontanny* i *szklanych obrusów*, czyli jeziora.

w. 486. *Kamionka*, rzeka płynąca wązkim ko-

iv. 492. *Kto uwieńczył Tyburu spadające wody;*
Tybur dziś Tivoli, miasto włoskie równie sławne
pobytem wielu uczonych Rzymian, a szczególnie
Horacego, który to miejsce od Augusta miał sobie

w. 503. *A póki między rodem ludzkim raczysz gościć; głośna swą pięknością w drugiej połowie 18go wieku Zofija Potocka, zmarła przed kilką laty w Berlinie.*

w. 504. *Pół świata cześć cię będzie, drugie pół
zazdrościć*; myśl zdaje się być przejęta z Lafontena:

„La moitié lui portait envie

„L'autre moitié brûlait pour lui amour.“

Lecz to naśladowanie w naszym poecie zaledwie
wysledzić się daje. Należy jeszcze tę zrobić uwagę o
duchu poezyi Trembeckiego, że prócz ciągle wy-
bornych myśli i wyrażen, każde prawie znaczniejsze
poema, kończy wyszukańszą iniepospolitszą myślą;
jestto znamie, które go odszczególnia od innych
poetów, a które w zakończeniu Zofijówki, Powązek,
Polanki i niektórych wierszy politycznych najwi-
doczniej się postrzegać daje.

P O W A Z K I

I D Y L L A.

.....

O miasto! cóż są twoje częstokroć pałace?
Łzami dobrych zlepiane! ubogiego prace!
A gospodarze onych, najczęściej bez cudu,
Piją krew i żrą ciało jęczącego ludu.
Pełne są turmy Judy familii winnej 5.
Za łączenie w przasniki posoki dziecinnej;
Wnet ujrzym czarownice wleczone na stosy,
Wilkołek z opętanym pojeży nam włosy;
Młodek bez doświadczenia i lękliwych starek 10.
Zwodziciel, wśród stolicy uwija się Marek,
Przed niedołęzną tłuszcza prorokiem się mieni,
Oko ma w niebie, rękę w bliźniego kieszeni:
Uchodzi mu bez kary łudzić tak bezwstydnie!
Z tych przyczyn wyznam szczerze, Warszawa mi
brzydnie.

Nie tamują wyjazdu żadne obowiązki, 15.
Wsi mię będą trzymały, a naprzód Powązki.
Tu słodko śpiewać rokosz wtórując na flecie;
Tu zwykła myśl swobodna przybywać poecie.
Tu się gonić z kochanką przy miłych powiewach,
Lub nieprzytomnej imie rysować na drzewach. 20.
Tu piękny świat przybywa, na witanie wiosny,
A kto smutny przyjechał, powraca radosny.
Sadzony ręką Czasu, gaik swoim cieniem
Zasłania przed zawistnych i słońca promieniem.

25. Wielkimi gminy miejsca napełniają one
 Pięknością położenia ptaszęta ciągnięte,
 Tu powtórzywszy wzajem miłosne nócenia,
 Nienasładowne czynią patrzącym zgorszenia.
 Stado łabędzi porze tuż płynącą wodę
30. Dającą napój, gładkość, zwierciadło, ochłodę.
 Po nizinach się sączą zdroje kryształowe,
 Wyżej widok rozległy i powietrze zdrowe.
 Stąd widać owe mury, gdzie czasem sromota,
 Niezdatność, próżnowanie, czasem wpędza cnota.
35. Gdzie długie nosi brody kapłan w szatach śnieżnych,
 Okrasę greckich mędrców i capów lubieżnych.
 Tam lud na uroczystość bieżąc Paraklita,
 Jeden odpust, a drugi grzech niezdrowy chwyta.
 Widać Woli szopami wstawione ruiny,
40. Upiękniał je dzierżyciel ten co i Młociny.
 Grzeczny żołnierz, z słuszością sędzia miłosierny
 Powinowaty obcych, lecz ojczyźnie wierny.
 Stąd wzrok odkrywa łatwo wielką część Warszawy,
 I Wawszyszew niewdzięczny i Marymont krwawy,
45. I puszcę od lat wielu żelazem nietkniętą,
 Miejsce przenikające okropnością świętą,
 Gdzie najtaskawszy z królów zabójce nawracał
 I którego na tron swój szczęśliwie powracał.
 Okolice pamiętne: szkoda, że Powązki
50. Same nie mają domu: snadź miał worek wążki
 Kto tu budynek stawiał, poszewkę ze trzciny,
 Boki z nieokrzesej składając olszyny.
 I toć inną przystojność tej wioseczki słabi,
 Że ta chałupka niczem do siebie nie wabi.

55. Tu sterczy komin niski, tam dalej wysoki,
 Ciekawość mię nie bierze nieść tam moje kroki.
 Czemuż ja tą chałupką pogardzam? kto to wie?
 Czy mi takiej do zejścia użyczą bogowie!
 Krassus nie miał pogrzebu; Król rządzący Traki
 Tamerlanowi służył stopniem do kulbaki. 60.
- Przenika mię pokorą starość Belizara,
 Po carogrodzkich rynkach żebrząca denara;
 Ktoby to był przewidział, ktoby się spodziewał
 Kiedy jego tryumfy Wschód i Zachód śpiewał! ...
65. Jam tego losu bliższy, wyniosłość na stronę
 Nawiedzić i przeprosić idę chatkę onę.
 Ale cóż to ja widzę? ledwie drzwi uchylił,
 Czy to sen, czy to jawa, czy mię wzrok omylił?
 Czy to Merlina sztuka, czy Urgieli dzielnej
 Przygotowanie czyni do uczy weselnej? ... 70.
- Sprawność naśladownicza ciągnąc kwiatów wzory,
 Piękne i przyrodzone dała im kolory.
 Bawią i trwożą ryte precudnej roboty,
 Pastuszków zalecanki, Oceanu floty;
 Uznawam ludzką rękę; myśl poznania chciwa 75.
- Niezawodnie docieka, że tu przemieszkiwa
 Jeden z możnych Sławianów, ozdoba uczonych,
 Opiekun wynalazków i sztuk wyzwolonych.
 Jemu celniejsze dary składacie bez liku,
 Złotousty Francuzie, myślący Angliku, 80.
- I odległy Katajczyk przysłał swoje dziwy
 I Holender powolny, ale nieleniwy,
 Nie zawsze zniewieściały i nie za wsze głupi,
 Swojej najwyborniejszej Turczyn dodał kupi.

85. Tu widać wraz zebrane z porządkiem wygody,
Starożytność szacowną i najświeższe mody:
Szykowność zadumienia, rzecz baczności, warta;
Tyle mogła wspaniałość obfitością wsparta.
Dzięki gospodarzowi za lube podejście,
90. Ta jedna w serce jego chytrłość miała wejście.
My zawsze mówić będziemy o tém bawidełku,
Jestto kamień kosztowny w drewnianém pudełku.
Tak i Pan tego domu w gładkiej sukni chodzi,
Godny Augusta krewny i w dostatkach brodzi.
95. Skromność jego w ubiorze postrzegłszy zdaleka,
Wziąłby go może prostak za średniego człeka.
Widząc jego przystępność, jego ukłon niski,
Ktoby zgadł, że to ten jest Adam Czartoryski,
Nie biorąc filozofów pysznego imienia
100. Obyczajmi, biegłością, wielu z nich zacienia;
Ojciec sierot, brat szlachty, poufale żyje,
Z daremną usilnością wielkość duszy kryje.
Póki życie wystarczy, nigdy bez uciechy
Pamięć mi nie przywiedzie maskującej strzechy.
105. Gdy pożyteczne prace, me siły nadślabią,
Chciałbym być za nadgodę tej chatki murgrabią;
Wierząc oraz w łudzące Pytagory zdanie,
Że duch nieznając zgonu przemienia mieszkanie,
Zefirku! nieś do mojej Bogini te słowa:
110. »Bądź łatwa słusznej proźbie Knidejska Królowa!
»Jeślim do twych obrządków Westalki zanęcił,
»Jeślim ci na usługi cały się poświęcił,
»Kiedy nieprzebręgane nakażą wyroki,
»Abym oddał żywiołom ducha mego zwłoki,

- »Parki będą dni moich docinały sznurka, 115.
»Ty mnie odziej naówczas piórami mazurka,
»Będę sobie świegotat skacząc po gałązkach, (kach.)
»Jedno bydź w raju Turków, co wróblem w Powąz-
Mało szczęśliwy jeniec w Temiry kajdanach,
Niegdy w zadanych od niej pieściłem się ranach, 120.
Jej skinieniem rządzony, z wolności wyzuty,
Całowałem łańcuchy, w które byłem kuty.
Znalazłszy pod gładkością, przysady, narowy,
Już wolny, do Berlińskiej równam ją budowy,
Na której przodne ściany nie się nie oszczędza, 125.
Piękny pozor; cóż wewnątrz? troski, kłopot, nędza.
Inakże są Powązki—domek wielce miły,
Wart, by go lepsze rymy od mych uwieńczyły.
Jego niewinna zdrada zadumienie czyni,
Wierzeh podobien do chaty, środek do świątyni. 130.
W takowym przebywała Baucys z Filemonem,
Stałą grzani miłością, równym więzi zgonem;
Za których cnotę wielką i niepospolitą
Król niebios w pałac zmienił szopkę trzciną krytą.
Tu mieszkają z cnót tylko tym podobni wiele, 135.
I bóstwa i ludzkości oboje czciciele;
Himenu wstęgą z wujem siostrzanka złączona,
Dwie gałązki wynikłe z szczepu Jagiellona.
Godnej nieci i krwawe zdolnej śmierzyć wojny;
Tu poznać Izabelli gust i humor hojny! 140.
Pod kunsztowną rozrywką ukryta nauka,
Jej to jest wynalazek, jej przemysłu sztuka.
Są, którym łaża się toczy, tłoczona uciechą,
Nad zbratany dostatkim z ubożuchną strzechą.

145. Na wspaniałych ruinach wyniesione płoty,
Ku przezornej baczności dodają ochoty;
A z tych przystosowanie wyciągnięte znaków,
Korzy dumę bogatych, cieszy nieboraków.
Tak jest: szczęścia kołowrot rzutem leci różnym,
150. Ten był wczoraj hołyszem, dziś jest Kniaziem mo-
Żywi się kopiąc miny, poprawiając dachów (żnym,
W prostym ciągu potomstwo Emilich i Grachów.
Ktoby rozmyślać umiał, lepszym się tu sprawi,
Kto nieumie, przynajmniej rokosznie się bawi.
155. Ja nieumiem. — Powązki kocham nie pomału,
Dla przyjemnej zabawy a nie dla Morału.
Lat mi przydłużą, widok dając mi jedyny
Ten dóm, ten las, i różne przechodzących miny.
Tu sobie zwolna stąpa uczeń Epikura,
160. I zważa, czy nad sztukę piękniejsza natura.
Tu młodzieniec przybywszy z towarzyszką w parze,
Ciekawości zwiedzają, brzęczą na gitarze;
Nocą, skaczą, biegają, wreszcie potem zlaní,
Na zielonym odpoczną darniu zmordowani.
165. On kompance łabędzie wskazując na wodzie
Rozprawia o ich pieniu i Ledy przygodzie.
Tymczasem strumień szemrze, dzień gęstwina tłumí,
Fawoni po gaiku przechodząc się szumi;
Szampański nektar iskry wysadza na szklanki,
170. A ten czyta pomyślność w oczętach kochanki.
Tam dalej krążą Malarz i Poeta razem,
Dzieła swoje tutejszym bogacąc obrazem.
Wnętrzne domu ozdoby nie jednego trwożą.
Wnijsz się lęka fanatyk, gdy nagle otworzą

Wstecz się cofa, z przestrachu wybladły jak chusta, 175.
Stupieją mu zrzenice, rozchodzą się usta:
Chciał w chatę wniść, a widzi pałacowe ściany,
Mniema bydz kunsztem Styxu takowe odmiany;
Lecz łatwo zgadnie, czém jest chałupka niniejsza,
Gdy domysłny rzecz ujrzy, która sekret zmniejsza. 180.
Okazałość folwarku zda się mówić prawie
Że Pani lepiej mieszka, niżeli jej pawie.
Tam w święto bożka, złotym ozdobnego rogiem,
Ojcowskim wydanego na światło połogiem,
Gdy mężowie, płeć mniejsza i nieślubna młodzież 185.
Spiesz na obchód, trefną biorąc na się odzież,
Xiężna także, tającą kładąc na się larwę,
Przybiera się w dziwaczną bachusową barwę.
Gracye z nią czyniące nieodstępne kroki,
Ukrywają się wtedy pod jej płaszcz szeroki. 190.
Przyrodnych Kupidyna braci lube stado,
Które około Xiężny zawsze igrać rado,
Chowa się, gdzie kto może; ten się wyżej krzepi,
Najpierwszy się leniwszy falbany uczepli;
Tamten po sznurowaniu szczeblujący dzielnie, 195.
Kędy zaszedł, tam mieszkać myśli nieśmiertelnie,
Tamten się aż pod maskę sunąc w rzeskim biegu,
Wpada między kwitnące róże w pośród śniegu;
Inny lekkim skrzydełkiem wzniesiony do góry,
Obwija się w misternie trefione kędziory. 200.
Głos Xiężny by najsroższym władnacy umysłem,
W mruczenie uroczystym mieni się wymysłem.
Ktożby ją więc rozeznał w święto tego bożka?
Aleć nieporównana wydaje ją nóżka.

205. Nóżka! kształtniejszej od niej aż za chińskie szranki,
Nie znajdzie u pasterki ani u sułtanki.
Ty biegły Baciarelli! dla twych bogiń, wzorów
Z tej szukaj stopki, godnej niebieskich honorów.
Ja zaś na skał najwyższych idę mieszkać wierzchu,
210. Szkła i oczy kierując od świtu do zmierzchu
Tam, gdzie tarcz Sobieskiego, wieniec Aryadny,
I cudnej Bereniki świeci warkocz ładny.
A pałac Uranii me ofiary godnie,
Znajdę może nieznane Olimpu pochodnie,
215. Do gwiazd nowych odkrycia stąd biorąc pochopy,
Bym je uczcił imieniem Izabelli stopy.

ROZBIÓR POWĄZEK.

Wiadome są powszechnie zalety i charakter Zofijówki, poematu jedyne go w swym gatunku i najpiękniejszego utworu, w którym geniusz Trembeckiego nad pozostałe pisma swoje wyższym się ukazuje; a chociaż w opisanu rozmaitej wprawdzie lecz spokojnej natury, trudno jest żywsze budzić namiętności, wszelako talent poety i w tym niedostatku wynalazł obrazy do wyższych uczuć przemawiające. Obfitość ta i wybor pochodzi z głęboko rozważonego przedmiotu, z obrachowania się z własnymi siłami i z gustu długą wprawą i zapamiętaniem się na doskonałe wzory, nabytego. Stąd też uważać możemy, że koloryt Zofijówki mogącej służyć za wzór prawdziwej poezyi, zależy szczególnie na ciągłym utrzymaniu tej uroczystej powagi, która Trembeckiemu daje pierwszeństwo nad współczesnymi poetami. W Powązkach zaś w równe zalety zamożnych, lecz pisanych w wieku młodszym a nawet i w weselszej myśli, chociaż zawsze wielki talent jaśniej, lecz cokolwiek inną odznacza się cechą. Tu bowiem częściej zdarzy się ujrzeć przedmioty różnorodne a sztucznie dla kontrastu obok siebie postawione. Za takowem łączeniem obrazów zdaje się nawet poeta ubiegać w Powązkach; w żadnym bowiem piśmie jego tyle się kontrastów nieznajduje. Wnosić zatem wypada, iż starał się opisowi swojemu nadać charakter rzeczywistych Powązek. gdzie ta sprzeczność w skupieniu widoków wspaniałości i prostoty, jako też niespodziewane przejście z jednego stanu do drugiego, częstokroć to miejsce zwiedzających w zadumienie wprowadzała. Nadto równie w częściach jak w całości ukazuje się poeta nietylko mocno przejęty, lecz nawet niekie-

dy pieszczący się ze swoim przedmiotem. Jego obecna piękność natchnęła mu myśli nowe i do ubrania ich podała szaty delikatne; co wszystko mistrzowską spojone ręką, obudza w czytelnikach pewien gatunek rokoszy lub wyrwa mimowolny wyraz podziwienia. A jako we wszystkich pismach wypełnia Trembecki przestrogę Horacego: »*Miscere utile dulci, przeplatać użytek słodyczą*» tak i w opisanu Powązek ukazują się niekiedy historyczne podobieństwa lub filozoficzne pomysły i zdania, już to z natury samej rzeczy wypływające, już przez zręczne zastosowania z obecnych widoków do swego przedmiotu przejęte.

Treść Powązek. (Od 1 do 15). Obraz stolicy napełnionej źródłami obyczajami, które się sercu prawemu podobać, a swobodnej myśli towarzyszymi bytż niemogą, 15 — 32. Poeta wolny od obowiązków przymuszających go mieszkać w Warszawie przybywa do Powązek; ich piękność wyobraża się krótkim opisaniem wesołości i rokoszy, któremi okolica przychodniów obdarza. 42—48. Ztąd jakby w perspektywie ukazują się widoki Warszawy i jej pamiętnych okolic. 48—64, z którymi poeta porównyując Powązki żałuje, iż nie mają równych powabów, co daje mu powód do filozoficznego zastanowienia się i wnioskowania, że o niczem z pozoru sądzić nie należy. 64—84. Po czém odwiedzić zamysła pobliską chałupkę, a przerażony nagłym widokiem jej wewnętrznych ozdób wnioskuje o gospodarzu tej chatki. 84—102. Opisanie przymiotów Adama Xięcia Czartoryskiego G. Ziem. Podol. 102—118. Wysyła poeta zefirka do Wenerę z prośbą, ażeby go po śmierci przyodziła piórami Mazurka, pod którego postacią utajony, żyłby wiecznie szczęśliwy w Powązkach. 118—154. Porównywa je w kontraście do Temiry, dalej do chatki w której przebywała Baucys z Filemonem. W ozdobach okrywających ściany, postrzega naukę ukrytą, co podaje mu myśli o niestałości losów ludzkich. 154—182. Opisanie przychodniów i artystów zwiedzających okolicę, z której, do dzieł swoich,

przejmują obrazy. 182—206. Zwyczaj zbierania się gości w Powązkach w czasie zapust, gdzie między osobami zamaskowanymi ukazująca się Xiężna Czartoryska, poznana bywa przez piękność swej nóżki. 206—216. Apostrofe do Baciarellego; ażeby on brał wzory do obrazów swoich Bogin z tej stopki, dla której poeta spieszy wynaleźć na Olimpie nową gwiazdę.

w. 1. O miasto! cóż są twoje częstokroć pałace? Obraz w tych i następnych wierszach zawarty, mocnymi kolorami oddany, wystawia nam skupione cechy prawie każdej stolicy, gdzie w zbiorze rozmaitych stanów i rozmaitego ukształcenia osób znajdują się takie, które już to z natury swojej zróżnionych się postępów dopuszczają, już dla zaspokojenia gwałtownych potrzeb chwytają się praktyk niemoralnych. Może nawet poeta w zbyt żywych farbach kreśli owocześnie stan Warszawy; (gdyż jako od poety niemożemy wymagać statystycznego obrazu obyczajów i moralności swego wieku) lecz używa tego sposobu jako najzdolniejszego do wystawienia sprzeczności zachodzącej między prostotą i niewinnością wieśniaków, a przebiegłością mieszkańców miejskich. Patrz wiersz do *W. Miera*, bawiącego na wsi; strofa 10. Obrazy te w następnych po sobie rozwinięte myślach, z wielkim gustem i sztuką są tu połączone; nawet sam tok wiersza stosownie do obrazów zmieniany. W pierwszych atoli dwóch wierszach, w takim składzie uważanych, jaki się przedstawia nam w znanych dotąd edycjach, nie wykrywa się prawdziwa myśl poety; gdyż *prace ubogiego zlepiane łzami dobrych*, są to wyrazy niedające rzeczy wistego pojęcia. Pochodziło to z opuszczenia znaków pisarskich, które w tych wierszach następnym sposobem uszykować potrzeba:

„O miasto! cóż są twoje częstokroć pałace?

„Łzami dobrych zlepiane! ubogiego prace!

przymiotnik *zlepiane*, odniesiony do wyrazu *pała-*

ce, odkrywa myśl piękną i różnym, w swoich częściach, sposobem wydaną.

w. 3. *A gospodarze onych*, t. j. pałaców możni właściciele najczęściej bez cudu, zamieniającego napoje w krew, co się, według podań zdarzało w Egypcie za pomocą Magii, *piją krew i żrą ciało jęczącego ludu*, wyrobników znojem zapracowane dostatki, obracają na zbytek i uczty wspaniałe. Obraz mocny, wiele wyobrażeń nasuwający, zdaje się być do satyry stosowniejszy.

w. 6. *Załączenie w praśniki posoki dziecinnej*. *Praśnik*, chleb praśny; Izraelici w święto zwane Pesach, jedli praśniki (panes azymos) t. j. macę albo placki pieczone z niekwaszonego ciasta. Obrządek ten dotąd przez nich zachowywany; lecz krążące oddawna podanie, jakoby do praśnego chleba konieczni potrzebowali krwi Chrześcijańskiej, pewnej zasady niema. Liczne wprawdzie w dawniejszych czasach odkrywały się zabójstwa dzieci Chrześcijańskich przez Żydów dopełniane, lecz te pochodzić mogły z wrodzonej nienawiści ku ino-wiercom, lub też z przewrótnej nauki którą czerpają w Talmudzie. Pominawszy ustne i pismienne podania, najoczywistszy dowód takowego postępu, widzieć można w Wilnie, w kościele WW. OO. Bernardynów, gdzie się znajduje następny nadgrobek dziecięcia przez Żydów zamęczonego:

»Ingenui pueri Simeonis Kierelis, natione Vilnensi septim aetatis anno crudelissime a Judeis vulneribus centum septuaginta occisi, in Angulo hujus Ecclesiae tumulati, Anno a Christo nato 1592. Erecta ex Elemosina Benefactorum An. Dom. 1623.»

w. 8. *Wilkołek*, nazwisko człowieka, o którym mniemano, że raz w postaci ludzkiej, drugi raz w wilka zamieniony ukazuje się, i ciągle krwi pragnie. Ob. Kalendarz St. z Łazów Dunczewskiego na r. 1759. Przesąd utrzymywany dotąd w klasie ludu mniej oświeconego, był dawniej, pomiędzy szeroko rozgałęzionymi pokoleniami Sławian, przedmiotem powszechniejszej wiary, kiedy duch czasu wzbraniał czynienia doświadczeń, a umysł bojaźnią

kierowany lękał się dociekać przyczyny wypadków naturalnych. Wielka liczba zabobonów dziwnych i hańbiących przez kilka wieków rozum ludzki zmniejszała się zaczęta, od czasu odrodzenia się nauk w Europie; w Polszcze zaś od r. 1777, gdy Bohomolec wydał dzieło pod tytułem: *Djabel w swojej postaci*. Ślady dawnych mniemań o Wilkołakach znajdujemy w Owid. Metam. Xiegi VII. v. 270. *Opętany* t. j. nawiedzony od szatana; *czarownice*; kobiety oskarżone o związki z duchami nieczystymi, pławiono wprzód uwiązane na sznurze, później zaś palono. (Obacz Krasicki:). Te i tym podobne prześladowania niewinnie podejrzanych osób z chlubą ludzkości i zaszczytem Rządów, już się dziś nie praktykują. Rzecz godna uwagi, jak powiada Wolter, że gdzie tylko zniknęły zawierzenia przesądom, ustały tam nawiedzenia i czary. Essai sur les moeurs etc. Chap. CXXVII. W każdym wieku żyjący poeta, wiele korzystać może z podań gminnych i przesądów narodowych, czego dzisiejsi Romantycy zadziwiające niekiedy dają przykłady. Trembecki bez wątpienia mocno przekonany o płonności gminnych podań i przesądów, w tém miejscu, z pełną wiarą zdaje się o nich wspominać.

w. 9. *Młodek bez doświadczenia i lęklivy starrek*; *Młodka*, czyli kobieta niedawno zamężna; *opstarka*, niewiasta podżyła, z których jedne są *bez doświadczenia*, drugie z natury swojej *lęklive*.

w. 10. *Zwodzić — uwija się Marek*; powszechnie używane przysłowie: »tłucze się jak Marek po piekle« (Ob. Fircyk Zabłockiego) skąd powstało i kiedy, z pewnością wysledzić nie można. Domyślać się atoli wolno, iż utworzyło się z podania o niejakiemu Marku, który, jak głośny przed laty Twardowski, duchom piekielnym dawał Cyrografy. Nadto w samém przysłowiu, wyraz Marek prócz zwyczajnego pochodzenia od imienia rzymskiego; »Marcus« powstać mógł z przekręconego wyrazu, *mara*, czyli duch niespokojny. Dla tego też używa się na oznaczenie człowieka mieszającego spokojność, a jak

w tém miejscu, oszusta mieniącego się bydź prorokiem, *przed tłuszcą niedołęzną*, co do władz umysłowych.

w. 16. *Wsi mię będą trzymały* dulcia rura tenent. *Virg.*

w. 17. *Tu słodko śpiewać roskosz wtórując na flecie;*

„Verba lyrae motura sonum, connectere digner. Hor L.II.Ep. 2.

w. 18. *Tu zwykła myśl swobodna przybywać pocie;* Horacy w tymże liście tak mówi o przyrodzeniu poetów :

„Scriptorum chorus omnis amat nemus, et fugit urbes,
„Rite cliens Bacchi somno gaudentis et umbra.

w. 20. *Lub nieprzytomnej imie rysować na drzewach.*

Tenerisque meos incidere amores arboribus; *Virg. Ecl. X. v. 49.*

Z takowego podobieństwa, a raczej szczęśliwego naśladowania możemy wnioskować ile Trembecki był oswojony i rozmiłowany we wdziękach poezji starożytnej.

w. 23. *Zastania przed zawistnych i słońca promieniem;* jest to owo niespodziane połączenie obrazków, którego jedyne przykłady w tym poemacie spotykają się.

w. 25. *Wielkimi gminy, stadami, gromadami; gmin, gmina,* nieoznaczoną ilość wyraża. *Obj. Zofij. w. 281.*

w. 26. *Ptaszka ciągnione;* pociągane. Ktokolwiek głębiej zastanowi się nad dziełami starożytnych i nowszych pisarzy, przyznać musi tę od dawna postrzeżoną prawdę, że każdy pisarz ma swój styl i tok właściwy. Daje się i to postrzedz, że niektórzy mają upodobane sobie wyrażenia, a nawet ulubione wyrazy, któremi tłumaczą myśli swoje. Ta cecha zewnętrzna częstokroć tak jest wydatną, że na pierwszy rzut uwagi, rozpoznajemy pisma bezimienne lub pod cudzím wydawane imieniem. Z tego względu, wszystkie płody Trembeckiego noszą na

sobie charakter gruntownej znajomości języka, a stąd przyjętych jemu tylko właściwych wyrażen. Pominawszy inne, które każdy oczylany z jego poezją łatwo postrzeże, szczególniej podoba on sobie w zmysłowych wyrazach, *łączyć, czynić, ciągnąć* i t. p. z rzymskiej poezji przywołanych, i tylekroć w coraz nowém znaczeniu użytych.

w. 35. *Stąd widać owe mury;* w okolicy warszawskiej zwanej Bielany, Władysław IV r. 1641 po skończonej wyprawie i pokoju zawartym z sąsiadami, fundował kościół i domek szczupły, do którego udawał się na pobożne rozmyślanie. Znaczniejsi Panowie za przykładem Króla toż samo czynili, stąd w Bielanych liczba domków do 20 wzrosła; w późniejszych czasach osiedli w nich Kamduli. Jan Kazimierz r. 1667 dokończył rozpoczęte budowy. O fundamentach i nadaniach temu klasztorowi, patrz Vol. leg. fol. 12 i 967. Bez wątpienia Warszawskie Bielany i Wolę, założyli i nazwali pierwsi Królowie Polscy rezydujący w Warszawie, którzy dla przypomnienia ulubionego sobie Krakowa, nazwiska jego okolic, nadali przyległościom nowej stolicy. O Krakowskich Bielanych, patrz w Rocznikach Tow. Krakow. wiadomość przez Czajkowskiego T. IV. W krótkich wyrazach opisane pobudki nagłające do zamieszkania tych murów, dają silne świadectwo o znajomości moralnego świata, którą posiadał poeta. Liczne bowiem przykłady z wieków dawnych i współczesnych, za dowód przytoczonej prawdy posłużyłyby mogły.

w. 35. *Gdzie długie nosi brody.* Broda znak wieku dojrzałego, a stąd powagi i mądrej myśli, zdobiła rozum i cnotę w Atenach i Rzymie. Horacyusz w X. II. Satyr. 3, ten dla niej przymiot naznacza:

„Tempore ex quo me

„Solatus jussit sapientem pascere barbam.“

Obrazek drugi już dla kontrastu, już dla ukrytej myśli obok pierwszego postawiony.

w. 37. *Tam lud na uroczystość bieżąc Paraklita:* Παράκλητος, *ov,* pocieszyciel; w Ewangeliu ś. Jana,

tym wyrazem oznaczony Duch śty. Zwyczaj przejazdki do Bielán odbywanej później w celu nabożeństwa, według podań miejscowych, stąd miał powstać: co rok w dzień uroczystości Ś. Ducha, dawni mieszkańcy Warszawy płynęli za Wisłę, na wesele wiejskie odbywać się mające w przyległej wiosce Golendzinowie (dzisiejsza Praga); lecz gdy za Jana Kazimierza z przyczyny grassujących Szwedów, na miejscu zwyczajném obrządków szluby dopełnić nie mogli, odbyli je z tej strony Wisły w gaju Bielańskim. Dwór Saski, wczasie pobytu swego w Warszawie, później Stanisław August i Urzędnicy mieszkający w mieście ze swoimi dworzanami, odbywali pobożną pielgrzymkę do Bielán, na drugi dzień Zielonych Świątek, która następnie stawała się okazalszą i modniejszą. Zwyczaj ten z niejakimi odmianami trwa dotąd. Dawniej po nabożeństwie w tym dniu tylko wolno było zwiedzać chatki pustelników, tudzież ogród ich ręką uprawiany. J. U. Niemcewicz w krótkim wierszu:

„Nie rokoszne Włoch widoki,
„Nie pyszne Rzymu ruiny, i t. d.

opisuje piękne widoki Bielán, tudzież zwyczaj towarzyszące odwiedzaniu tego miejsca. Tom II. Edyc. Mostowskiego.

w. 39. *Widać Woli szopami wstawione ruiny;* od r. 1563 w którym Konstytucya Sejmu Lubelskiego mianowała Warszawę miejscem obrad Królestwa Polskiego, zgromadzał się naród do tego miasta. Sejmy lub wybranie Króla odbywano w równinach Woli, położonej niedaleko od Warszawy, gdzie Naród, Senat i Kandydaci do Tronu stawili się. Dla znaczniejszych urzędników rozbijano namioty lub gdy obrady przydłużej trwać miały, budowano szopy obszerne, których szczątki w ostatnich latach widzieć się dawały. W r. 1705 pod Wolą zaszła krwawa bitwa między Polakami, Samsami i Szwedami. MSS. zam. *ruiny*, mają, *równiny*, i *lepiej*.

w. 40. *Upięknit je dzierżyciel;* czyli dzierżawca, Hrabia Brühl Starosta Warszawski, którego przodkowie pochodzili z Saxonii, (o czém obszerniej w rozbiórce wiersza na śmierć F. Michała X. Czartoryskiego Kanc. W. W. X. L.), w pierwszej połowie wieku zeszłego ozdobił Wolę pięknym pałacem i ogrodem; przezeń też upięknione a dziś niszczące Młociny, na lewym brzegu Wisły położone, bywały miejscem chwilowych zabaw publiczności warszawskiej.

w. 43. *Stąd wzrok odkrywa łatwo wielką część Warszawy;* Historia początku Warszawy i jej nazwiska przez dziejopisów różnie wyjaśniana, zawiera wywody bezzasadne i zmyślone. Dokładniejsza i krytyczna wiadomość o czasie jej założenia i przyczynach nazwiska, wyjęta z rękopisów Albertrandego, umieszczona jest w Pamiętniku Warszawskim r. 1809 T. I k. 250. Jej wzrost i przyozdabianie się historycznie opisują, F. S. Jezierski pod wyrazem Warszawa, T. Święcki T. I k. 255, tudzież Gołębiowski w opisanu Warszawy. Zygmunt I, i następcy jego mieszkali w Warszawie, która od czasów Zygmunta III stała się stolicą Królestwa Polskiego. Jej okolice widziane z Powązek, Wawrzyszew i Marymont oznaczone przymiotnikami *niewdzięczny* i *krwawy*, przypominają wypadki zaszłe ze Stanisławem Augustem, gdy przy zbieganiu się ulic Kozłej, Senatorskiej i Miodowej przed domem Teppera porwany i uprowadzony za miasto, raniony był w głowę (r. 1771 3 listop.). O tém zdarzeniu obszerniej wspomina poeta w wierszu *na dzień 7 września czyli rocznicę Elekcji. Marymont* (Marie-Mont) nazwany od Maryi Kazimiery Sobieskiej mieszkającej niegdyś w tém ustroniu, gdzie później Augustowie II i III odpoczywali po trudach. Okolica sławna kaskadą młynami i uczęszczaniem na letnie zabawy. Dziś Marymont pod względem rolniczym zasługuje na uwagę, mieści bowiem w sobie szkołę Agronomiczną i fabryki rozmaite.

Tok rytmu Trembeckiego zawsze rozmaity (*) i niejaka sztuka do naśladowania trudną w swej budowie mieszczący, z tego względu ściągają na siebie uwagę, że częstokroć myśl swoją tak wymierza poeta, iż na jej zamknięcie nie więcej jak dwóch tylko potrzebuje wierszy. Tę atoli pozorną jednostajność obficie nadgradza pięknoscią i związkiem myśli, tudzież wyborem wyrażen; niekiedy też pozwala sobie Trembecki użycia wyrazów dwu-zgłoskowych w takiej liczbie, że z nich jeden lub półtora buduje wiersza; lecz i w tym razie najbystrzejsze ucho przy stosownej deklamacyi, nie schwyty punktu gdzie się ta wolność ukrywa; tylą powabami lekkie skazy odziewał. Któż kiedykolwiek niepodobał tych wierszy:

„Gdzie długie nosi brody kapłan w szatach śnieżnych.
lub: „Kiedy śnieżną wolicę ubić mają popi,
„Jej głowę śliczna Dydo sama winem kropi. Tł. Eneid IV.

w. 50. *Worek wazki*; zam. mało miał pieniędzy. Przez najlepszych pisarzy często się używa ten sposób mówienia: »Karać na worku — workiem brząknąć. *Poszewkę ze trzciny*; zam. nakrycie; często w przenośni znaczy, dach, jak w tém miejscu.

w. 56. *Nieś tam moje kroki*, z łacińskiego; *ferre gressum*, Plaut. Virg. wyrażenie u dawnych polskich poetów nierzadko używane — *gmin niosł oczy na widok*. Tward. Legacya 129. Staraniem Xiężny z Flemingow Czartoryskiej Jenerałowej, zaczęły się pierwiastkowo zdobić Powązki. Karpiński T. II. k. 85. Każda z jej córek miała chatkę wiejskim kształtem zbudowaną zewnątrz, której środek najgustowniej i najwspanialej ubrany, podał Poezę zręczność opisaną przestrachu doznanego z tak nagłej odmiany. Powązki będące w połowie zeszłego wieku sie-

(*) Skład języków żyjących i używanie rymu w poezyi nie sprzyja wprowadzeniu tak z wielu względów korzystnej rozmaitości, jaką się odznacza hexameter Grecki i Łaciński, który 34 zmiany, z rozmaitego ułożenia miar powstające, do swej budowy przyjmuje.

dliskiem wdzięków i wesołości, zaledwie dziś ukazują ślady dawniejszych ozdób swoich.

w. 57. *Kto to wie?*

„*Czy mi takiej do zejścia użyczą Bogowie!*

Postrzegamy tu wolność rymu za czasów Trembeckiego bardziej cierpianą, niżeli dzisiaj, kiedy zewnętrzna budowa wiersza jest połową wartości i ozdoby jego. W innych miejscach tegoż poety podobnej wolności przykłady znajdują się; jak w wierszu na śmierć Michała Xcia Czartoryskiego.

. I Ty tu już i Ty

„Zwłoki Twoje Ministrze składasz znamienity!

w. 59. Z wielką korzyścią używa Poeta rozmyślenia i wynachodzenia podobieństw odległych i sprzecznych, lecz dziwnie stosownych do swojego przedmiotu. Całe to miejsce, jako jedyny wzór w podobnym rodzaju, nazwać można stowarzyszeniem wyobrażeń historycznych. I tak wspomina *Krassusa*, który współ z Cezarem i Pompejuszem był Tryumwirem. r. od zał. Rz. 692. Dostał on z podziału prowincye Azji, które mi rządził zebrał ogromne bogactwa, a jednak *nie miał pogrzebu*; gdyż zginął w wojnie z Partami. *Król rządzący Traki*; Bajazet I. wstąpił na Tron Turecki r. 761. Ery Hedżyry; panował po ojcu swoim Amuracie I, lat piętnaście.

w. 60. *Tamerlan*, albo Timur Beg Cesarz Tatarów, wyniosłszy się z pasterza na Tron, przestraszył świat przy końcu wieku XIV. Podbił on Persję, zwyciężył Partów i Traków, zagarnął Cesarstwo Chińskie, Indye, Mezopotamią i Egipt, a tak chlubił się, że panował we trzech częściach świata; jednak te świetne zwycięstwa zhańbione są popelnionem okrucieństwem. Pokonał on wspomnianego Bajazeta I, który dumnie stawiać się potędze jego, roku 1402 przegrał bitwę przy Angorze w Galacyi. Zwycięzca obrażony dumą zwyciężonego rozkazał go trzymać w klatce żelaznej, i używał za stopień do wsiadania na koń; stąd był *stopniem do kulbaki*. Umarł Tamerlan we trzy lata po otrzymania-

ném nad Trakami zwycięstwie, zostawiwszy synów, którzy z podbicia przezeń zrobionego korzystać nie umieli. (Życie jego pisał P. Perondini).

w. 61. *Żebrząca starość Belizara*, zam. starość Belizaryusza żebrzącego. Belizaryusz, wodz sławny za czasow Justyniana Cesarza, przez szczęśliwie dokonywane zwycięstwa na Persach, Wandalach i Hunnach, utrzymywał chylącą się ku upadkowi potęgę Państwa Rzymskiego, a przez wypędzenie Gotów z Italii, imię swoje unieśmiertelnił. Charakter łagodny i nieźmienna przychylność do Tronu cechowały bohaterские czyny jego; w r. 561 przez zazdrośnych oskarżony o spisek, wyzuty przez Cesarza dostojęństw, majątku i wzroku, wołając do przechodniów, *dare obolum Belisario*, w nędzy życia dokonał. Stąd poeta mówi: »*Ktoby to jego nie-szczęście mógł przewidzieć wówczas, gdy wschód i zachód śpiewał tryumfy jego*« odbywane na wschodzie i zachodzie. Znakomity historyk Lacedpede opierając się na powadze Prokopiusza, utrzymuje, iż podania powszechnie krążące o ubóstwie Belizaryusza są płonne i bezzasadne. Belizaryusz, jako oswobodziciel Włoch, jest bohaterem poematu Trissiniego pod tytułem *Italia Liberata*.

Denar (denarius) srebrna moneta u Rzymian, wprzód dziesięć, później 16 assow wążąca; zam. wszelki pieniądz na wsparcie ubogiemu ofiarowany.

w. 65. *Jam tego losu bliższy*; z trzech za przykład przedstawionych osób, które z blasku szczęścia do niedoli przeszły, łatwo się wynajduje stosunek do chatki przez poetę wprzód pogardzonej, a po odbytem rozmyślaniu, odwiedzonej; panującą zaś myślą poety, jest ta, »że z obecnego szczęścia o błogiej doli w przyszłości wnioskować nie należy, jako też, iż nie wypada z pozoru sądzić o przedmiotach.« Porówn. jego bajkę: Myszka, Kot i Kogut.

w. 68. *Czy to sen? czy to jawa?* Sen, czuwanie, wyrazy oznaczające dwa stany człowieka, przeciwne sobie; nadto, *sen*, bierze się za marzenie we śnie; *jawa* zaś zdarzenia rzeczywiste.

w. 69. *Czy to Merlina sztuka*. Merlin Ambroży,

Anglik w drugiej połowie V wieku żyjący, brał wychowanie u Telezinusa sławnego wówczas Matematyka i Filozofa, a przez nauki swoje pozyskał względy czterech królów europejskich. Jestto ów mniemany Czarnoksiężnik, który za pomocą swej laski, przeniósł ogromne skały z Irlandyi do Anglii, i z nich ułożył piramidę w okolicach Salisbury. Baśnie o nim i o jego nadludzkiej mocy, podobne są do podań krążących w naszym kraju o Twardowskim. Szczegółowe wiadomości o życiu Merlina, utopione są w anegdotach o czarach i cudach, których dziś pojąć i wytłumaczyć niepodobna.

w. 69. lub *Urgieli dzielnej*; sławna Czarownica, której moc wystawiona w dowcipnej powieści Woltera pod tytułem: »*Co się Damom podobą*« tłumaczonej przez J. U. Niemcewicza.

w. 74. *Pastuszkow zalecanki, Oceanu floty*; należy do rzędu wyrażeń stanowiących koloryt Powązek. *Zalecanki*, umizgi, pochlebstwa, komplemента. Linde.

w. 78. *Opiekun wynalazkow*; Adam Xżę Czartoryski G. Ziem Podol. zmarły przed niewielą laty, niepoślednie zajmuje miejsce wśród wskrzesicieli w Polsce dobrego gustu, i zapału do nauk. Sam uczony z rozkoszą dawał przytułek i opiekował się uczonymi. Dzieła jego, któremi ubogacił literaturę Polską odznaczają się dowcipem lub gruntownym sądem o przedmiotach. W edycji dzieł Trembeckiego r. 1806 w Wilnie, powyższy wiersz tak wyrażono: *Zastępca wynalazków i t. d. od zastąpić*, wyraz niepospolitszy, toż znaczy, *co obrońca, opiekun, namiestnik*, (Linde).

w. 80. Nie chciałyby się zgodzić na tłumaczenie przez niektórych podawane, że poeta w tém miejscu ma na celu szczególne osoby, które w pismach swoich opiewały chwałę Czartoryskich, lub przysyłały dary, z powodu pokrewieństwa i związków ich familii z domami zagranicznymi. Podobniejsza do prawdy, iż tu poeta wymienia narody dostarczające ozdob do Powązek. *Złotousty Francuzie*, myślący *Angliki* i t. d. Krótko a dobitnie w tym obrazie

maluje poeta charaktery narodów; stąd możemy się uczyć sztuki używania przymiotników, w których gustownym wyborze i uszykowaniu celuje Trembecki. Tenże sam przedmiot, lecz w innem świetle wystawiony ukazuje się w wierszu do Rybińskiego Bisk.

„Atenczyki w Paryżu, Rzymiany w Londynie.“

w. 81. *Katajczyk*, mieszkaniec Kataju czyli Chin; stosuje się to wspomnienie do rękodzieł i produktów, które ze wschodu do Europy są sprowadzane. *Kupia*; zam. towary kupieckie; wyraz ten zdaje się potwierdzać tłumaczenie wiersza 80.

Dmochowski w Sztuce Rymotworczej, w opisanu charakteru osób wchodzących do komedyi, podobnemi cechami usiłował odznaczyć skłonności rozmaitych narodów.

w. 87. Zwięzłość wyrażenia, u innych rzadko dostrzedz się dająca, zależy na zastosowaniu przymiotnika do dwóch pierwszych przypadków.

w. 89. *Dzięki Gospodarzowi za łube podejście*, i następny; chociaż w tym wierszu, *podejście*, oznacza, *chytrość, zdradę*, wszelako rymy od jednego pochodzące słowa, nie odpowiadają szlachetności i mocy poezyi Trembeckiego, toż samo zastosować można do wiersza 47 i 48 Powązek.

w. 93. *Tak i Pan tego Domu w gładkiej sukni chodzi*; w sukni prosto zrobionej, niefałdowanej. Trafnie wyszukane porównanie Xiecia Adama do chatki, której powierzchowność nieobiecująca, a środek pięknnością przewyższa pałace.

w. 94. *Godny Augusta krewny*; Matka Stanisława Augusta, Konstancya z Czartoryskich Poniatowska była rodzoną ciotką Adama Xiecia Czartoryskiego, G. Z. P. w *dostatkach brodzi*; starodawny sposób mówienia, brodzić we łzach, w bogactwach, zam. obfitować. Syn Marnotrawny Akt III. scena VI.

w. 103. *Póki życie wystarczy*; składnia zwyczajna, która, jak widzieliśmy w Zofijówce, częściej bywa niepospolitą. *Maskującej strzechy*; po-

krywającej wewnętrzną postać, powierzchownością.

w. 106. *Chatki Murgrabią*, czyli dozorcą domku.

w. 107. *Łudzące Pytagory zdanie*; Systema Pytagoresa o przechodzie dusz z jednej istoty w drugą, (*Μετεμψύχωσις*), ponieważ zawiera w sobie wiele marzeń, dla tego poeta nazywa je *łudzącym*, t. j. przez przyjemne fałsze pociągającym do siebie. O Pytagoresie i jego systemacie ob. Joh. Got. Buhle, *Lehrbuch der Geschichte der Philosophie* T. I. 37.

w. 110. Pośłanie Zefirka do Wenery mieszkającej już w Paphos, już w Cyterze, już w Knidos, jest miejscem pełnem wyobraźni, przypominającym najczulsze i napiękniesze obrazy Zofijówki. *Bądź łatwa słusznej proźbie*; zam. bądź powolna lub przychylna prawym żądaniom moim, *Knidejska Królowa*; zakończenie 5 przypadku w dawnych Polskich poetach często używane. Tak Kochanowski Jan, w Trenie po Janie Tęczyńskim zamiast *Hrabio*, kładzie *Hrabia*; podobnie Trembecki w Liście do J. Xcia Krasickiego.

w. 111. *Jeślim do twych obrządków Westalki zanęcił*; Dziewice pilnujące ognia Westy w Rzymie. Znane są powszechnie obrządki Wenery i warunki towarzyszące urzędowi Kapłanek Westy, przeto i myśl w tym wierszu utajona łatwo się rozwinąć daje.

w. 114. *Abym oddał żywiołom ducha mego zwłoki*; w Zofijówce tę myśl znachodziemy w następnych wyrazach.

..... a nasze ostatki

„Innym rozda żyjątkom łono wielkiej matki.“

W wierszu zaś *na dzień 7 września*, o sobie powiada poeta:

„Wtenczas moja żywioły podzielił istotą.“

Z wyrażenia jednej i tejże samej myśli potrójnym sposobem, a zawsze nowym i pięknym, równie jak z innych własności poezyi Trembeckiego, można powziąć dokładne wyobrażenie o bogatym jego ta-

lencie władzącym, podług woli, skarbami ojczystego języka.

w. 115. *Parki będą dni moich docinały sznurka*; Kłoto, Lachezis i Atropos, trzy siostry przędzą czyli watek życia ludzkiego snujące. Ażebym korzystnie używać podobnego wyrażenia, *docinać sznurka dni*, potrzeba mieć pewne siły, i przez zasługi nabytą powagę; inaczej bowiem wyrażenie to do poważnej poezji zastosować się nie da.

w. 116. *Odziej piórami mazurka*; wróbla lesnego, który od domowego nieco mniejszy, i z małemi odmianami do niego podobny.

w. 118. *Jedno byż w raju Turków, co wróblem w Powązkach*; wyznawcy Islamizmu wierzą, iż w przyszłym życiu posiędą Raj, mający obfitować we wszelkie roskosze przygotowane dla prawowiernych przez ich Proroka Mahometa. Piękność i sztukę w tém porównaniu zawartą, każdy oswójony z poezją uczuć i podobać może. Fr. D. Kniażnin w krótkim erotycznym wierszu wyraził myśl podobną, w następnej strofie:

Nie w samym raju są tylko roskosze
Żeby miał człowiek niebianom zazdrościć,
Może na ziemi znaleźć ich potrosze
Jeśli się zechce w Powązkach rozgościć.

Ale wydanie Trembeckiego pełne życia, o tyle jest świetniejsze, o ile różni się między sobą talenta tych dwóch poetów.

w. 119. *Mało szczęśliwy jeniec w Temiry kajdanach*; o przedmiocie miłości poety, ukrytym w tém miejscu pod imieniem Temiry, z życia i pism jego dowiedzieć się nie można; szczególne atoli wiersze poświęcone dla różnych osób pod jawnem lub utajonem nazwiskiem, wykazują charakter i serce poety, który, jak sam powiada w Powązkach, za Boginią wybrał sobie Knidejską Królowę. w. 109.

w. 124. *do berlińskiej równam ją budowy*; mur pruski, czyli ściana ułożona z drzewa w ukośną szachownicę, której próżne miejsca napełniano cegłą, używany dawniej do budowy, dawał pozor

ozdobny, co do istoty nietrwały; wszelako gdy wśród takiego domu nie zawsze mieszkają: *troski, kłopot, nędza*; stosowniej zatem przez *berlińską budowę*, rozumieć należy pyszny dóm Inwalidów z godłem: *»laeso sed invicto militi»* założony przez Fryderyka II w Berlinie przed bramą Oranieńską, a mieszczący w sobie do tysiąca osób, które w usługach krajowych stargały siły swoje. Z taką budową porównywa Temirę, a w kontrastcie stawia Powązki.

w. 130. *pieściłem się w ranach*; też myśl którą Trembecki szczęśliwie oddał w drugim wierszu IV Xiegi Eneidy: *»vulnus alit venis, lubej niegoi rany»*.

w. 131. *W takowym (domku) przebywała Baucys z Filemonem*; sławni w krainie Frygijskiej małżonkowie; przez nich okazaną gościnność Jowiszowi podróżującemu po świecie, przyjęcie go w ubogi domek i za tę pobożność otrzymaną nagrodę opisał Owidysz Metam. VIII v. 625—725. Z wyrażonego miejsca powziąć można wiadomość o starożytnych ucztach i obrzędach, towarzyszących przyjmowaniu gości przez mniej zamożnego gospodarza.

w. 132. *Równym wzięci zgonem*; jednostajnym zgonem wstawieni; żądali bowiem od Jowisza, aby po długim życiu, na usługach bogów, przepędzonym, razem zeszedli ze świata. v. 710.

„Auferat hora duos eadem; nec conjugis unquam
„Busta meae videam, nec sim tumultus ab illa.“

Jakoż po wielu latach kapłaństwa, zamienieni zostali w drzewa.

w. 134. *Król Niebios w pałac zmienił chatkę trzciną krytą*:

„Illa vetus, dominis casa parva duobus,
„Vertitur in templum, furcas subiere columnae,
„Stramina flavescent, etc. Metam. VIII v. 700.

w. 137. *Hymenu wstęgą*; Hymen bóstwo greckie, czuwające nad małżeństwem i nowo-żeńcami; za godło ma wstęgi.

— *Zwujem siostrzanka złaczona*; takie albo-

wiem pokrewieństwo zachodziło między Xięciem Adamem Czartoryskim G. Z. P. a Izabellą z Flemingów, późniejszą żoną jego.

Dóm Xiążąt Czartoryskich, herbu Pogonia, zachynający się od Korygiełły Xięcia na Czernichowie i Siewierzu, nazwanego po przyjęciu wiary Bazylim czyli Wasylem, wywodzą Kronikarze i Heroldy Polscy od Gedymina Xcia Litewskiego. Ob. Niesiecki T. I k. 364. Wspomniany X. Korygiełło, był bratem stryjecznym Króla Władysława Jagiełły.

w. 140. *Humor hojny*, w moralnym sensie znaczy wolą, fantazyą, sposób myślenia.

w. 145. *Na wspaniałych ruinach wyniesione płoty*; obrazy lub obicia zdobiące wewnętrzne ściany domku, zawierały wspomniany przez poetę widok, z którego rozwinięte filozoficzne uwagi o niestałości fortuny, z nienaśladowną trafnością do głównego obrazu są zastosowane.

w. 149. *Tak jest: szczęścia kołowrot rzutem leci różnym*; pięknie odcieniona i w narodowym świetle wydana myśl Horacego z Xięgi III. Ode. 23.

„Fortuna saevo laeta negotio, et

„Ludum insolentem ludere pertinat

„Transmutat incertos honores

„Nunc mihi, nunc alii benigna.“

w. 150. Szczęśliwie utrzymana Antyteza, nietylko w myśli, lecz nawet w wyrazach: *Wczora-dziś*, zam. dawniej, teraz. *Kniaz* ze słowiańskiego, wyraz dosyć rzadko u nas spotykany, użyty z upodobania zamykającej się w nim niepospolitości. Myśl podobną znajdujemy w Siel. XIV Symonowicza w następnym wierszu:

Może byćż z Pana żebrak, może Pan z żebraka.

w. 151. *Poprawiając dachów*; (patrz Obj. Zofjówki do wiersza 397). *Żywi się kopiąc miny*, góry zamykające w sobie żyły złota, srebra i t. d. tenże wyraz, w ósmym wierszu niżej, oznacza postać lub figurę.

w. 152. *Emilich i Grachów*; dwie familie rzym-

skie, z których najznakomitsi są: Tyberyusz Grachus r. 575 Z. R. i Paweł Emiliusz r. 585 Z. R.

w. 155. *Ja nieumiem* (rozmyślać). Myśl wyrażająca skromność poety, podobnie jak w Zofjówce wiersz 403 i 349. *Kocham Powązki*; rzadko w podobnym sposobie mówienia używane słowo, *kocham*, korzystnie przystosowane z rzymskich poetów do naszego języka.

w. 166. Grecy i Rzymianie zostawali w przekonaniu, iż łabędzie przed zgonem przyjemną pieśń nócą; dla tego też ptak ten pospolicie zwał się u nich *ales canorus*. Hor. Libr. II Od. 17: *o Ledy przygodzie*; między przemianami Jowisza w rozmaite postaci, sławnem jest przekształcenie się jego w łabędzia i przypodobanie się Ledzie, która stąd została matką Kastora, Polluxa i Heleny.

w. 167. *dzień gęstwina tłumi*,

„*Fawoni po gajku przechodząc się szumi*;
tu jakby od niechcenia ronione obrazki, a w nich naśladowanie zaniedbania, tém się wdzięczniejszemu wydaje, im mniej sztuki a więcej naturalności w sobie mieści. Przebija się też w powyższych wierszach pięknie rozwinięta myśl Wirgilego Ecl. V v. 5.

..... sub incertis Zephyris motantibus umbras.

Jako wszędzie poezya Trembeckiego ukazuje się bogatą i rozmaitą, tak i w tém miejscu, jeden przedmiot trzy odmienne posiada nazwiska, t. j. *towarzystwa, kompania, kochanka*.

w. 174. *Wniść się lęka fanatyk*; człowiek przesądny, w skutkach lub zmianach niespodziewanych, niechęący uznawać przyczyn naturalnych.

w. 175. *Wstecz się cofa, z przestachu wybladł jak chusta*,

„*Stupieją mu zrzenice, rozchodzą się usta*“
wybladły jak chusta; (Potocki Syloret k. 120). W wierszu *na dzień 7 września*, maluje poeta przestraszonego: „sam dowódzca płótnieje;“ obrazy zdumionego czyli trwogą przejętego człowieka, w niczem nieustępują wystawie przestachu znajdującej się, w II Xiędze Eneidy;

„Obstupui, steteruntque comae, et vox faucibus haesit“

inne wprawdzie rysy, lecz równie mocne, bo z natury przejęte.

w. 178. *Kunstem Styxu*, za pomocą piekła czyli złych duchów, *mnieną być*, zam. że są poczynione tak dziwne odmiany. *Styx*, rzeka dziewięćkroć obiegająca Ereb. Virg. Aen. VI.

w. 183. *Tam w święto bożka złotym ózdobnego rogiem*; . . . aureo cornu decorum. Hor. L. II. Od. 19. strof. 8. *Bachus* bożek wina i wesołości, syn Semeli i Jowisza, po przedwczesnej śmierci matki, z ojcowskiego uda był na świat wydany. Z podań dawnych wykrywa się, że w postaci Bachusa wyobrażany bożek znaczył słońce, które, ponieważ przed wyprawą Argonautów po złote Runo, otwierało rok astronomiczny w znaku niebieskiego Byka, przeto i *Bachus* ma głowę wołu i rogi złote. W tej postaci wyobrażony na starożytném naczyniu, znajdującem się dziś w Muzeum paryżkiem, prowadzi za sobą siedm gwiazd w postaci dziewic (Plejady). Dwakroć corocznie obchodzono w Grecyi święta Bachusa, (Orgia Bachi): pierwsze około porównania dnia z nocą wiosennego na uproszenie obfitych urodzajów, gdyż w nim uznawano czynny początek ożywiający naturę. Młodzież płci obojej czyniła obchody przy śpiewach i muzyce. Drugie święto przypadające w czasie winobrania, miało mniej uroczystości. *Bachantki* i *Menady* pełne wina krzycząc *Evoc!* przebiegały z tyrsą w ręku, okoliczne pola. U nas w języku pospolitym, zapusty nazywane bywają *świętem Bachusowem*.

w. 185. *Płeć mniejsza*, czyli kobiety, *odzież trenną*, zabawna.

w. 187. *Tającą kładąc na się larwę*; maskę twarz zakrywającą.

w. 189. *Gracye znię* i t. d. Trzy siostry, *Talia*, *Aglaja* i *Eufrozyne*, wyobrażane pospolicie tańczące. Starożytni głęboko przenikający naturę i serce człowieka, ukryli w tém wyobrażeniu dla artystów prawidło, że piękność, aby się zmysłom widzów po-

dobą, powinna się ukazywać w ruchu. *Historia* sztuk pięknych dostarcza dowodów, że ścisłe zachowanie tego przepisu, ożywiając wystawę najskuteczniej do osiągnięcia zamierzonego celu artystom dopomaga.

w. 191. *Kupidyna braci stado*; *Amorki*, towarzysze *Kupidyna*, których liczba, według poetów greckich, była nieskończona. Cały ten wymysł, wystawiający *Xieźnę* otoczoną *Gracyami* i *Kupidynami*, jest allegorycznym; ukrywa bowiem kunsztowną pochwałę jej powabów, i zdaje się być z ręką *Klaudyana* w *Epitafium*, gdzie wystawia *Boginią wdzięków* z całym swym dworem spiącą w gaju:

Idaliae juxta famulae, triplexque vicissim
Nexa, sub ingenti requiescit Gratia quercu.
Pennati passim pueri, quo quemque vocavit
Umbra, jacent — fluitant arcus, ramisque propinquant,
Pendentes placido suspirant igne pharetrae.
Pars vigiles ludunt, aut per virgulta vagantur,
Scrutantur nidos avium, vel roscida laeti
Mala legunt, etc. et summas pennis librantur in ulmos.

w. 205. *Nóżka! kształtniejszej od niej aż za chińskie szranki*,

»*Nieznajdzie (nikt) u pasterki ani u sułtanki*; *Bogatsze* damy chińskie starają się szczególnie o szczupłość stóp swoich; w tym celu od dzieciństwa sznurują je i ścisną do tego stopnia, że w dorosłym wieku o swej mocy chodzić nie mogą; stąd noszone są zwykle przez niewolnice, co w ich przekonaniu ma być najwyższem szczęściem na ziemi. Zwyczaj ten, według *historii chińskiej* trwa od czasów *Cesarza Chei*, na lat 1100 przed *Chrystusem* panującego w *Chinach*.

w. 207. *Ty biegły Baciarelli!* sławny malarz ze szkoły włoskiej, za czasów *Stanisława Poniatowskiego* żyjący w *Warszawie*, ozdobił znakomitsze jej budowy, a szczególnie *Zamek Warszawski*, obrazami zdarzeń *historii Polskiej*, które się do dnia dzisiejszego ukazują. Był on członkiem *Tow. Przy-*

jaciół Nauk, (urodz. 1731+1818). Życie jego opisał Szaniawski.

w. 211. *Tam gdzie tarcz Sobieskiego*; tarcz mniejsza od pawęży, dla jazdy stosowniejsza; Linde. Tak używa J. Kochanowski w Psalmie, »Stateczność Jego tarcz i puklerz mocny.« W tém miejscu oznacza gwiazdę (konstellacyą) za panowania Jana III, przez Astronomów odkrytą, którą, ponieważ Tarcza była herbem Sobieskich, na pamiątkę zwycięstw przez tego Króla odniesionych, Jan Heveliusz Senator miasta Gdańska nazwał: »*Scutum Sobiescii*« Znajduje się na odnodze drogi mlecznej, pomiędzy konstellacyą Łuk Strzelca i Athair czyli Orzeł. *Wieniec Aryadny*; córki Minosa Króla Kreteńskiego, sławnej podaniem Tezeuszowi sposobu do zabicia Minotaura i wyjścia z Labiryntu. Zostawioną przez swego oblubieńca na wyspie Naxos czyli Dia wśród Archipelagu, uwolnił Bacchus, którą pojawiwszy za żonę, Koronę czyli Wieniec jej w gwiazdę zamienił, co dotąd nosi imię nadane na 2800 lat od stworzenia świata. Konstellacya ta, znaną jest pod imieniem: »*Corona Ariadnae*.« Powiada o niej J. Kochanowski w Fenomenach Arata:

„Przy boku Kłęznia, dziewięcią gwiazd wity

„Kwitnie cnej Aryadny wieniec znamienity.

Obszerniejszą Historią o tej Bohatyrce Greckiej podaje Plutarch w życiu Tezeusza, i Owidyusz w Heroidach, tudzież Fastor. 3; całe zaś podanie o Aryadnie i przemianę jej Wienca w gwiazdę opisuje tenże poeta, w Metam. VIII w. 176 i następnych.

w. 212. *I cudnej Bereniki świeci warkocz*. Berenika, córka Ptolomeja Filadelfa, a żona Ptolomeusza Ewargeta brata swojego, dla uproszenia mu szczęśliwego powrotu z wojny Assyryjskiej, ofiarowała swój warkocz Wenerze, który zniknąwszy ze świątyni dał nazwisko konstellacyi postrzeżonej w tymże czasie przez Astronoma Konona, jak powiada Gallus:

Et Bereniceo detonsum vertice crinem

Retulit esuriens Grecus in astra Conon.

Wschód tej konstellacyi oznajmował żniwa. Powieść ta dała powód Kallimachowi do utworzenia poematu o włosach Bereniki, który przetłumaczony przez Katulla doszedł czasów naszych. *Warkocz ładny. Piękny, ładny i wdzięczny*, są to wyrazy bliskoznaczne, lecz oznaczają graniczące z sobą przymioty i niejaki odcienia doskonałości w dziełach natury i sztuki. Jakoż *piękne* maluje w umyśle naszym przedmiot szlachetny, wspaniały i zdumiewający, atoli bez posiadania innych własności częstokroć zimny; *ładne*, wystawia rzecz wykończoną i pociągającą ku sobie—*wdzięczne* zaś oprócz połączenia powyższych przymiotów nadaje utworom życie, słodycz i lubość przez którą się upodobanie obudza. Przy takiem rozgatunkowaniu wyrazów, znawcy sztuk pięknych nazywają Apollina Belwederskiego pięknym, Wenerę Medyceuszów ładną, Gracyom zaś ostatnią własność udzielają. Podobne wyobrażenia łączyć należy do przymiotu którym poeta w tém miejscu przyozdabia Warkocz Bereniki.

w. 213. *Urania* (od *οὐρανός*, Niebo) Muza opiekująca się Astronomią; godłem jej jest sfera i pręt, którym gwiazdy wskazuje. *Palić ofiary Uranii*, peryfrasis, zam. czynić obserwacye na niebie.

w. 214. *Olimpu pochodnie*; ciała niebieskie, dla świetności, którą posiadają, nazywa poeta pochodniami.

w. 216. *Bym je uczcił imieniem Izabelli stopy*; ostatnie wiersze Powązek i całe ich wynalezienie obfituje w wybrańsze myśli, którym podobne stanowią cechę zakończenia Zofijówki, Polanki i t. d. a które są charakterystycznym znamieniem poezyi Trembeckiego.

W Tomie II poezyi A. Naruszewicza, znajduje się Oda pod tytułem: *Powązki*. Niemożna wprowadzić z dokładnością wskazać roku, w którym tenże przedmiot dwaj znakomici zeszłego wieku poeci traktowali; wnosć jednakże można z wielkiem do prawdy podobieństwem, że opisanie Powązek przez Trembeckiego w późniejszych ukazało się czasach. Wspomnienie wypadków zaszłych w Marymoncie

dowodzi, iż po roku 1771, były przezeń opisywane, (pierwszy raz drukowane w Pam. Warsz. Ed. Dmóchowskiego r. 1802 grudzień.). A chociaż Powązki Naruszewicza noszą na sobie nazwisko pieśni, Trembeckiego zaś w kształcie Idylli opisującej ukazują się, wszelako porównanie sposobu widzenia i zręczności w zgromadzeniu obrazów z jednego widoku Natury wykaże podobieństwo lub różnicę talentów w jednymże zawodzie szukających wieńca. Z tego względu przytoczenie kilku miejsc podobnych najdogodniej posłużyć może.

Obraz Warszawy w żywych i zmysłowych kolorach przez Trembeckiego wystawiony, znajduje się też w Naruszewiczu, w następnych oddany wierszach:

„Tam chudoba ozdobna, tam przyjaźń farbowna,
„Cnota na zysk sprzedajna, potwarz w kłam wymowna,
„Miłości podejrzliwe, serca obostronne,
„Obietnice słów pięknych pełne, w skutkach płonne,
„Pełno karet i koni, ci zwolna, ci śpieszą:
„A przecie nic nierobiąc, jedno błoto mieszą.“

Wystawa równie mocna, straciła na szlachetności swojej, przyjęciem ostatniej myśli.

»Z tych przyczyn wyznam szczerze Warszawa mi brzydnie; podobnie w Naruszewiczu:

..... niechaj się w tej wrzawie

„Ciesz, komu w fałszywej lubo żyć Warszawie.

Następnie obraz wiejski i jego skutki na poetach:

»Tu zwykła myśl swobodna przybywać poecie; toż w Naruszewiczu przy końcu ody:

„Lutni moja! ochłodo wdzięczna myśli czujnych
„I tobie miło bywać w tych gałęziach bujnych,
„Nucąc rymem uprzejmym, skąd na cię łask wiele
„Spływa, z grzecznym Adamem, piękną Izabelę.

Wyszukiwanie rymu do imienia lub nazwiska osoby opiewanej w wierszu jest wadą wieku, której Naruszewicz i Trembecki równie podlegają, z tą tylko różnicą, że w drugim rzadsze przykłady pamiętki zepsutego gustu postrzegać się dają.

»Stado łabędzi porze tuż płynącą wodę, i t. d.
»Po nizinach się sączą zdroje kryształowe i t. d.
W Naruszewiczu podobnie:

„Leci stadem do Pani swej orszak łabęci,
„A rozlicznymi gony strojąc tańce biegłe
„Lekką węłną nastrzępia kryształy rozległe.“

i nieco wyżej:

„O! jak tu wszystko lubo! wszystko wabi oczy,
„Podle stok jasny mokrém szkłem równinę broczy,
„Tucząc żywną wilgocia zielone pobrzeże.“

Obrazy te z równą pięknnością oddane są w obu dwóch poetach.

»Ztąd wzrok odkrywa łatwo wielką część Warszawy; Naruszewicz tenże widok ukazuje w perspektywie:

„Ztąd i pola kwieciste i wyniosłe wieże,
„Pysznej widać Warszawy z wyniosłemi mury
„Siadło Królów, miast waszych kwiat zacne Mazury.

Zewnętrzną postać chatki tak opisuje Naruszewicz:

„Słomę z drzewem zostawił dla wiatrów i wody,

który obrazek z kunsztowném zaniedbaniem określa Trembecki:

..... poszewkę ze trzciny

»Boki z nieokrzęsanej składając olszyny.»

O wewnętrznych zaś tego budynku własnościach, z wielkim wyborem przez Trembeckiego opiewanych, tą ogólną pochwałą wspomina Naruszewicz:

„Szczęśliwe pomieszkanie, kędy rzadkim dziwem
„Sfornym spięta ze sztuką natura ogniwem
„Próżne czarnej zazdrości, nabytków łakomych,
„Bojaźni niespokojnych, trosków sercołomnych
„Z ukochanym małżonkiem, w ulubionym bycie
„Zdarza długie prowadzić i wesołe życie.“

Nadto, co do ogółu pomienionego wiersza, niema w Naruszewiczu szczęśliwego wynalezienia, brankie żywej imaginacyi i zbywa na zręczności w sku-

pieniu i uszykowaniu szczególnych obrazów, których przymiotów posiadaniem, w tym razie Trembecki nad nim pierwszeństwo otrzymuje.

Gdy nadto ogólnie porównają się powierzchowne i wewnętrzne zalety poezji dwóch znakomitych w Literaturze Polskiej Pisarzy, gdy się rozważy jednostajność wzorów, na których się kształcili, gdy się porówna wiek, stan i okoliczności, które ich otaczały, a które zawsze wielki wpływ wywierają na sposób myślenia i uczucia pisarza; wówczas ukazują się wydatne, i przy podobieństwie odmienne cechy, które na swoich pismach położyli, a z których wiek późniejszy o ich talentach wnioskuje. W jednym wieku żyjący, prawie toż samo pierwiastkowe przyjęli ukształcenie; stąd równa w obudwóch znajomość klassyczności, lecz w Trembeckim zastosowanie jej szczęśliwsze; w pierwszym więcej ognia najczęściej fałszywego; drugiego zapach a niekiedy tkliwe uczucia, do naszego serca mocniej przemawiają. Jednostajną posiadają zaletę co do mocy myśli, które w Naruszewiczu przez zbyt wyszukane wyrazy, często są zolbrzymione; obadwa zaś, gdy się pokuszają o lekki skok dowcipu, prawie zawsze ukazują się niżsi od swego talentu; co jednak częściej w Naruszewiczu niż w Trembeckim postrzegać się daje. Malowidło obrazów pierwszego, bardziej umysłowym wystawianym sposobem, przez wtrącenie myśli ubocznej, lub przez niestosowne jej wydanie, traci często na szlachetności i mocy; co przeciwnie w Trembeckim z wielką sztuką z krytycznym wyborem i przez zmysłową wystawę korzystniej dokonywanem bywa. Głębokie obeznanie się z przedmiotem do wypracowania wybranym jest właściwą obudwóch zaletą, atoli ton pieśni i koloryt wystawy znacznie ich rozróżnia. W Naruszewiczu częstokroć powaga w ponurość i nadętość, wesołość zaś w płaskość się przeistacza, co bez wątpienia skutkiem jest wrażeń w młodości jeszcze nabytych, od których i w dojrzałym wieku otrząsnąć się nie mógł; gdy tym czasem w pismach Trembeckiego płodnych nawet w wolniejsze obrazy, panuje we-

sołość i powaga staro-świecka, delikatność nowożytna, a przytém sztuka zręcznie pokrywająca swobodę pomysłów poety, który tém godniejszy podziwiania, że z najtrudniejszej przeprawy zwyciężać wychodzi. Słowem przy równym talencie, w pierwszym więcej sztuki i wybujałości, w drugim więcej gustu i naturalnych przymiotów znawcy piękności postrzegali. Obadwa po większej części dla uczonych pisali; i jeżeli tłumacz Tacyta wdzięczniej wspominanym będzie na polu historycznych badań, tedy śpiewak Zofijówki, wielbiony co do talentu zdolnego ubogacić ojczystą Literaturę, ganiiony co do niechęci ku pracy, ustanowi Epokę w Poezji polskiej, którą postawił na stopniu doskonałości rzymskiej.

POCZĄTEK

XIEGI IV ENEIDY WIRGILIUSZA.

.....

Królowa niebezpieczne zawziąwszy nadzieje,
Lubej nie goi rany, skrytym ogniem tleje,
Liczne Trojana cnoty, wielka rodu sława,
Miła postać, z wymową, na umyśle stawą;
Myśli, snu chwile biorą; a gdy świetne włosy 5:
Tytan rozpuścił, znosząc i cienie i rosy,
Królowa jednomyślniej z sobą siostry wzywa,
I na te słabszym głosem słowa się zdobywa.

»Anno, siostro! bezsenność dręczyła mnie do dnia,
Jakiegoż w moje progi puściłam przychodnia! 10.
Jaki w nim wdzięk z powagą, jak pierś nie zna trwogi,
Nie płonnie go być mienią pokrewnionym z bogi.

Jak wywierał na niego wyrok siły swojej!
Jak wzruszające litość opowiadał boje!
Gdybym sobie już była stale nie przysięgła, 15.
Abym w małżeńskie jarzmo z nikim się nie wprzegła,
Gdyby nie wstręt do związków z żałośnej przyczyny,
Ten tylko byłby godnym wciągnąć mnie do winy.

Wyznam przed tobą, siostro! po przeciętej parze,
Gdy bratnia ręka zlała krwią męża ołtarze, 20.
Ten jeden w moich zmysłach czułość wzbudzić u-
miał,

Ten dawne wskrzesić ognie, które żal przytłumiał.
Ale niech się wprzód ziemia podemną zawali,
Niech na mnie Jowisz piorun ognisty zapali,

25. I między blade strąci Erebu straszyla,
Niżeli święte wstydu przestąpię prawidła.
Tamten, co pierwsze moje skłonności ku sobie,
Jak w życiu miał jedynie, tak niech ma i w grobie.»
Rzekłszy, łązy na swe łono upuszcza obficie.
30. Na to Anna: »O siostrze! droższa mi nad życie!
Czemu tęsknotą nikt nieś w samym wieku kwiecie,
Bez dzieł, bez największej rokoszy na świecie?
Co ztąd za korzyść mają popioły i cienie?
Alboż nie dosyć długie twoje udręczenie?
35. Wzgardziłaś zalotników potęgą i skarby,
I w Tyrze, i możnego w Afryce Hyarby;
Do Libijskich cię królów skłonność nie prowadzi,
Ale nie gardź miłością, którą serce radzi.
Zastanów się z uwagą, jakie masz sąsiady:
40. Tu krążą wyuzdanych Numidów gromady;
Ztąd nas Getulów srogich krainy obieły;
Ztąd niegościnnie Syrty drogę nam przeległy,
Jeden bok otaczają pragnące pustynie,
Drugi, Barcejski naród, co rozbojem słynie.
45. Pomnij, że brat zawzięty gotuje natchody,
I pragnie z ziemią zrównać wznoszące się grody.
Wierzę, iż bogów łaska, przychylność Junony,
Trojański zastęp w nasze przypławiła strony.
O siostrze! wprędce będziesz oglądać radośnie
50. Jak się państwo rozszerzy, jak twe miasto wzrośnie,
Jeśli przez to małżeństwo, na pożytki wieczne,
Trojany z Fenikami połączysz waleczne.
Tylko ty błagaj bogów, a czyni uczy hojne,
Znajdą się przewlec odjazd pozory przystojne,

- Lub wodnisty Oryon, lub Ocean wzdęty, 55.
Niebo zimne, spóźnione w naprawie okręty.»
Więszą po tej rozmowie wzięły ogień żywiość.
Wzmagały się nadzieie, zmniejszała wstydlivość.
Idą naprzód do świątyn, gdzie hołd ich odbiera
Febus, Jachus, i prawa twórczyni Cerera. 60.
Biją owce dwulatki, proszą o sprzyjanie
Junony, o małżeństwach mającej staranie.
Kiedy śnieżną wolicę ubić mają popi,
Jej głowę śliczna Dydo sama winem kropi,
Albo czyni obchody, przed obecne bóstwa, 65.
Na ołtarzach ztłuszczonych od ofiary mnóstwa.
Z otwartej piersi bydła wyrwane jelita,
Zważa drgające jeszcze, i o losy pyta.
O błędne wieszczów zdanie! cóż palone wonie?
Cóż ofiary, ołtarze, pomogą Dydonie? 70.
Gore, i sercu rana dojmuję niezgojna,
Po wszystkich miasta stronach biega bezspokojna.
Tak mniej obaczny łowiec, gdy pierzchliwej łani
Bok polotnem, a tkwiącem żelezcem zarani,
Ta ucieka po górach, ucieka po lesie, 75.
Ale wszędy zabójczą strzałę z sobą niesie.
To wiedząc Eneasza, okazywać rada,
Jak liczne jej dostatki, jak można osada.
To zaczyna coś mówić i miesza się z mową,
To po uczcie obiednej ucztę daje pową: 80.
Chce jeszcze wojnę Troi mieć pojone zmysły,
Od ust jego jej wszystkie wzruszenia zawisły.
Po rozejściu, gdy xiężyc blask wydaje ciemny
I gwiazdy nachylone radzą sen przyjemny,

85. Dom się jej zdaje pustym, przejęta żałobą;
Słyszysz nieprzytomnego, i widzi przed sobą;
Albo Askaniusza na swém łonie pieści,
Że się w nim żywy ojca wizerunek mieści:
Nie zbroi portu, wszczętych nie podnosi wieży,
90. Nie dogląda wojennej ćwiczenia młodzieży,
Próżno stoją maszyny wzniesione pod chmury,
Zaniedbane są twierdze, i grożące mury.
Gdy tę królowa niebios jej słabość postrzegła
I niewzględność na sławę, z Wenerą się zbiegła:
95. »Ach! jakich zysków, jakiej dostąpicie chwały,
Jak twój i twego chłopca tryumf okazały,
Jak wasze imię wielkie i pamiętne w świecie!
Dwa bóstwa mogły jednej zaszkodzić kobiecie.
Wiem, że się lękaś muru, który teraz wzrasta,
100. Podejrzane ci domy, mnie miłego miasta.
Lecz na cóż te zawisłości i sporów tak wiele?
Obierzmy raczej pokój i zdarzmy wesele.
Już się stało, czegoście usilnie żądali,
Już się cała miłośnym ogniem Dydo pali.
105. Zespólmy te narody, obostrzając sobie,
Byśmy do ich urzędzeń wpływać mogły obie.
Niech już Eneasza będzie i mężem i panem,
Dozwalam być Fenikom dla krwi twojej wianem.»
Czuje Wenus chytrą pozorami kryte,
110. Chcąc w Afrykę zwrócić berło znakomite.
»Kimżeby taki, rzecz, nierozsądek władał,
Aby z tobą zgrzyzliwe utarczki przekładał?
Przychylę wolę moję do tego zameścienia,
Byle tylko fortuna nie umknęła szczęścia.

- Lecz tajne mi wyroki; nie wiem czyli wierzyć, 115.
Że się Jowisz dozwoli tym ludom sprzymierzyć,
I co Trojan z nieszczęsnych pobojów zostało,
Z twymi Sydończykami wzrastać w jedno ciało.
Tobie jest wolno prośby powtarzać mężowi,
Zacznij, a ja za tobą.» Na to Juno mówi: 120.
»Moja w tém będzie praca. Teraz ci objawię,
Jak się przy ukończeniu dzieła tego sprawię.
Jutro twój syn i Dydo jechać mają w bory,
Jak tylko słońce rzeczom przywróci kolory.
Gdy się łowcy szykują, gdy rozwodzą sieci, 125.
Zesłany z czarnej chmury grad na nich wyleci,
Zatrzęsę nieba grzmotem, tęga lunie słońca,
Pierzchną oboczni, wzroki przestoni ciemnota.
W tém do jaskini, czasu wydrążonej kosą,
Eneasza z Dydoną przygody zanosą. 130.
Będę tam, jeśli równie zechcesz się przysłużyć,
Stałem spoję małżeństwem, dam własności użyć,
To będzie zaślubieniem.» Poznawszy te zdrady,
Uśmiechając się Wenus, potwierdza układy.
Już wstająca Jutrzenka niesie hasło rana, 135.
Wyciąga w pole młodzież do łowu wybrana,
Przy parkanach, Massylów jedzie rota konna,
Oszczepy, rohatyny, i psiarnia powonna;
Gdzie królowa polowy ubior brać poczyną,
Czeka przed podwojami Sydońska starszyna; 140.
Już koń dla niej, którego dywdyk pyszny kryje,
Spieniony żuje munsztuk, i kopytem ryje.
Wychodzi Dydo licznym zdobiona orszakiem,
Z włosem więzionym w złocie, z bogatym sajdakiem;

145. Szatę ma, której brzegi, pracą niedościgłą,
Zręczny Tyryjski przemysł umalował igłą.
Boki jej okrążają umiészani społy
Trojanie, Fenikowie i Julus wesoły.
I Eneasze, myśliwe niosący oręże,
150. Przyłącza się nad inne dorodniejszy męże.
Taki był jak Apollo, kiedy Cyntu strony
Nawiedzając, odbiera narodów pokłony.
Gdy w umówione przysli miejsce stanowiska,
Pod zarosłe bezdroża, przykrych skał urwiska,
155. Prosto ze sfor ogary wpadłszy między łoży,
Zaraz dzikie po górach gonić jęły kozy;
Kupiące się, część druga ruszywszy jelenie,
Z hałasem i kurzawą, w gołe pole żenie,
A Julus na dolinie doświadczając koni,
160. Raz tych, i znowu innych, na swoim przegoni,
Ucieczkę leśnych bydła z pogardą ogląda,
Z odyńcem, albo ze lwem napotkać się żąda.
Wzrusza się grzmet ogromny, nagle się zachmurza,
Spada gwałtownym gradem przemieszana burza,
165. Którym konie rażone, i niezwykłym hukiem
Unoszą różnych różnie, i z Wenery wnukiem.
Walące się z gór wody, noworzeki czynią,
Przypadek odkrył ciemną w pobliżu jaskinią,
W niej Eneasze i Dydo szukają zachrony;
170. Wydany znak od ziemi i swatki Junony,
Wiadome błyska niebo, a na wierzchu skały,
Czyste Nimfy żałosne jęczenia wydały.

UWAGI NAD TŁUMACZENIEM IV XIEGI ENEIDY.

Uczeni oświeconych wieków i narodów powtarzają tę oddawna postrzeżoną prawdę, że dzieła Greków i Rzymian są najświetniejszym tryumfem rozumu ludzkiego; i z tego powodu starali się przyswajać je, aby ziomków swoich czynić uczestnikami bogactw starożytnych, które na upowszechnienie dobrego smaku i gruntownej krytyki, widoczny wpływ wywierały i wywierać nie przestaną. Ta uwaga zachęcała niepoślednie talenta do poświęcenia się trudnej lecz chwalebnej pracy tłumaczenia Autorów Klassycznych. Nie dali się XVIgo wieku Polacy, w tym chlubnym zawodzie wyprzedzić innym Narodom; a jeśli nie zawsze ich przedsięwzięcia pomyślność wieńczyła, pochodziło to albo z niedoskonałości kształtującego się wówczas języka, albo, co częściej się zdarzało, z niedostatku własności, które do brzy tłumacze posiadać powinni. Tak Andrzej Kochanowski, po przełożeniu Eneidy na żądanie Zamajskiego Kanc. i Hetm. Koronnego, sam wyznaje, że się podjął zamiaru nad siły swoje; wiedział bowiem, że do zalet tłumaczenia nie tylko istotnym jest warunek wiernego oddania oryginału, lecz potrzeba jeszcze przymiotów okazujących duch i moc jego, tudzież trafności kolorów w obrazach wielkich, a czułości w wydaniu uczuć łagodniejszych. Gdy nadto, oprócz samego tłumacza, znawcy języka i rytmu polskiego, pomieniony przekład, według wartości oceniwszy, za niedostateczny uznali, zjawili się w końcu zeszłego wieku próby nowych tłumaczeń Eneidy. Pominąwszy powszechniejsze mniemanie o pracach i usiłowaniach w tym przedmio-

cie Dmóchowskiego, Molskiego i innych, zastanówmy się nad tłumaczeniem IV Xiegi Eneidy przez St. Trembeckiego.

Jeżeli z biegłości w dokonaniu rzeczy drobnych wolno wnioskować o talencie Artysty; wyznać śmiało możemy, że pomiędzy poetami wieku Stanisława Augusta; Trembecki był najzdolniejszym tłumaczyć dzieła Wirgilego. Nie tylko bowiem łączy w swych rytmach ścisłość i ozdoby mistrzowską rzucane ręką, lecz jeszcze, co jest wszystkich piśm jego najwydatniejszą cechą, wynajduje składowe nowe i zwróty wyrażen, które pomimo ścisłego podobieństwa z tokiem mowy łacińskiej, nie gwałcą nigdy prawideł stylu polskiego. A jeżeli niekiedy istotną zmuszony przyczyną odstąpi pozornie od oryginału, pamiętny na tę uwagę Horacego: *nec verbum verbo curabis reddere fidus interpres, Ars Poet.*, jedynie to czyni, ażeby niebydz zwyciężonym; zamiast zaś niewiernej wierności, wspomaganą znajomością przedmiotu i smakiem udoskonalonym wszędzie powab powabem, moc mocą a piękność odpowiednią nagradza pięknnością. Na to tylko utyskiwać możemy, że Trembecki, albo przez skromność zwyczajną wyższym talentom, nieufał zdolnościom swoim, albo zrażony ogromem pracy, której się wyłącznie poświęcać nie chciał, tłumaczenia wszystkich dzieł Wirgiliusza nie przedsięwziął. Pomimo to jednak, następny ułomek na żądanie pewnej znakomitej osoby dokonany, może następcem pokazać drogę a nawet podać wzór, jak Wirgiliusza tłumaczyć należy. Jakoż Dmóchowski mając zalety tej roboty, przyjął ją do zamierzonego przekładu Eneidy; atoli jak sam wyznaje w przypisku, pozwolił to wolne tłumaczenie zbliżyć do oryginału, i zdaje się na pozór, że go zbliżył; wszak po głębszém zastanowieniu się i porównaniu miejsc szczególnych, postrzeże znawca, że wszystkie odmiany są niewczesne, i tłumaczenie Trembeckiego nie jest wolne, lecz doskonale i po mistrzowsku sporządzone. Nie szukając odleglejszych przykładów, uważmy dwa początkowe wiersze,

które przez poczynione odmiany, czyli *zbliżenie do oryginału*, wiele straciły na mocy myśli i dobitności wyrażenia. Wiersza zaczynającego IV Xiegi Eneidy, mieszczącego w sobie wiele uroczystości i powagi, mając nawet wzgląd na zakończenie poprzedniej xiegi, nie doradzi tłumaczowi smak ukształcony zaczynać od przysłówka *ale*, który rzadko a z ręcznie użyty ujdzie w wierszu poważnym, lecz wtenczas, gdy go poprzedziły stosowne partykuły; jak tego doskonały przykład widzimy w wierszu 23 tejże xiegi tłumaczenia Trembeckiego. O wszystkich prawie zmianach w inne miejsca wprowadzonych, podobnie sądzić należałoby; w ciągu uwag przedsięwziętych, mało nad niemi zastanawiać się wypadnie.

w. 1. *Saucia cura*, dosłownie, zraniona troską; co tłumacz wyraża przez *niebezpieczne* (czyli *niebezpieczny*, t. j. nie bez trosków) *nadzieje*, zwykle tworzącące powziętej miłości.

w. 2. Starożytne wyobrażenia o Kupidynie, który strzałami rani serca a pochodnią ukryty w nich ogień podnieca, z trudną do naśladowania wiernością, w tym jednym wierszu oddane.

W Bibliotece CESARSKIEGO Wileńskiego Uniwersytetu znajduje się rękopism tłumaczenia IV Xiegi Eneidy, ofiarowany przez Chreptowicza Kancelerza, który nad świeżo zjawionym i jeszcze niedość poprawnym przekładem, snadź na żądanie tłumacza, robił niektóre uwagi. W tém miejscu przyłączyć je za rzecz pożyteczną sądzę. A jako pierwsze zarysy sławnych Artystów godne są zachowania i pamięci z powodu, iż chciwi jesteśmy wysledzać kroki i poznać drogi przez które Geniusz zbliżał się do doskonałości, tak bezwątpienia przyjemnem będzie dla miłośników poezji polskiej, odczytać wiersze których pierwiastkowe rysy później tłumacz wygładził lub całkowicie przemienił. Jakoż w tym wierszu rękopismu znajdujemy, *odkrywały ranom*: »to mi nie smakuje; przyczyny jednak dać nieumiem, —sam Autor lepiej ją znajdzie; czy niebyłoby przyzwoliciej, *pieści ranę w swych ży-*

łach, ale i w tém krytyk sobie nieufa.» *Chreptowicz*. Poprawił to pół-wiersza tłumacz bardzo szczerliwie, *łubej nie goi rany*, bo przenośne wyrazy *kości, żyły*, dla wydania wewnętrznych cierpień miłości dawniej używane zestarzały i nie w każdym języku dobrze odbijają. (B...)

w. 3—5. Wierniej i gładszej tych wierszy oddać niepodobna. W nich wylicza poeta cztery zalety swego Bohatyrza, t. j. cnoty znakomite, ród sławny, kształtność i wymowę, które stały się przyczyną powziętych ku niemu uczuć, a razem oddalają od królowej podejrzenie płochości. O tychże przymiotach Eneasza wspomina Dydo w w. 11 tejże księgi. *Trojana* zam. Trojanina, przez kontrakcyą, przymiot właściwy językowi greckiemu, dający się zastosować do niektórych wyrazów języka polskiego.

w. 5 i 6. Różnym od wzoru sposobem wyraził się tłumacz, opuścił bowiem figurę zwaną u Retorów *Tapinosis*, czyli wyobrażenie większości przez mniejszość, jak np. w tém miejscu, słońca przez lampę, a natomiast położył *Tytan* rospuścił świetne włozy, czyli promienie. Słońce i Xiężyc według mętów, są dziećmi Hyperiona i Rhei czyli Bazylei Tytanki. Ob. Hesiod. *Teogon*. v. 134—207—371. Stąd często przez poetów rodowem imieniem mianowane bywają. Aen. IV. 119. Ovid. *Metam.* I. 10—20.

Humentem umbram, wilgotną ciemność, czyli cienie i rosy, przez rozłączenie skupionych wyobrażeń. Tylekroć powtarzane opisy poranków i wieczorów w dziełach Homera i Wirgilego, zawsze odmienne a zawsze piękne, wprowadzone są już dla nadania różnaitości opowiadaniu, już wreszcie dla oznaczenia czasu, w którym się działanie odbywa.

w. 7 i 8. Rozszerzona myśl Wirgiliusza zawarta w jednym wierszu: *male sana*, właściwie, niezdrowa; niemocy zaś zwyczajnym skutkiem jest *głos słabszy*.

w. 9 i 10. Dwa wiersze, jak uważa Chreptowicz, cudnie piękne» a pierwszy z nich daje się dzielić na miary. Następna mowa, według zdań Filologów

dziwnie jest stosowną do obecnego stanu zakochanej Dydony, w której sercu odbywała się walka wstydu z miłością. Naprzód Królowa podziwia przymioty Eneasza, następnie wyświeca powody odwołujące jej umysł od powziętej ku niemu miłości; dalej wyznaje, że on tylko zdolnym był obudzić dawniejsze uczucia; oświadcza wreszcie stały zamiar opierania się skłonnościom serca; lecz łzy uronione świadczą, że to wyznanie, a bardziej jeszcze zakłęcie nie ze szczerzej woli pochodziło. *Anno siostró!* wyraz zażalenia i żałości. Znałcy języka fenickiego świadczą, iż imiona ludzkie, co pospolitem jest i w innych językach, zamykały wyobrażenie szczególnych przymiotów; tak wyraz *anna* oznaczał u Feników, wdzięczna czyli przyjemna; *dido*, ulubiona; *eliza*, odważna, i t. p.. *Insomnia*, sny czyli marzenia (*ἐνύπνια*), które się w lekkim uspieniu najczęściej przedstawiają, a które tłumacz zamyka w wyrazie *bezsenność*.

w. 11. *Pierś* obok *trwogi* twardo wiersz kończą» *Chrept*. Ta uwaga zdaje mi się mniej trafną, gdyż wyrażenie, *jak pierś nie zna trwogi*, co do wierności i harmonii dokładnie odpowiada wyrazom, *quam forti pectore et armis!*

w. 12. *nec vana fides*, niepłonne. Sprawiedliwie uważa znakomity czasów naszych tłumacz, że pomiędzy wielu sposobami przełożenia jednego wiersza Eneidy, jeden tylko doskonałym będzie: ten wynaleśdź, jest przymiotem wielkiej zdolności. Uwaga z długiego doświadczenia wydobyta, daje się jedynie zastosować do tłumaczeń, które zostawił Trembecki.

w. 13. *Degeneres animos timor arguit*. Bojaźń podły ród znaczy. Dmóch. Tę myśl poświęcił tłumacz gładkości swoich wierszy, i to chyba usprawiedliwia sąd Dmóchowskiego, który tu nieszczerliwie wprowadził zmianę następną:

„Bojaźń podły ród znaczy: Jak nań siły swoje

„Los wywierał! ach! jakie opowiadał boje.

Jestto wspomnienie dwóch poprzednich xiąg poematu, gdzie Eneasza opisywał Dydonie zburzenie Troi.

w. 15 — 17. Niedostłowny atoli zawsze wierny przekład podaje wyborny wzór wolności, których przez nowy obrót myśli, może sobie pozwolić tłumacz. Wspomina tu Królowa o swoim mężu Sycheuszu zabitym od jej brata Pigmaliona Króla Tyryjskiego (Aen. I. 347), wyraża też pierwsze związki przez obrzędy towarzyszące dawniej zaślubinom; co wszystko z pewnych przyczyn, najbardziej zaś dla uniknięcia niezwykłości wynikającej ze wzmianki niekażdemu świadomych zwyczajów, tłumacz kunsztownie odmienił.

w. 18. *Wciągnąć do winy*. Powtarzanie bowiem związków małżeńskich u Greków, Rzymian i innych starożytnych narodów, ścigało na niewiastę podejrzenie niewstrzeżliwości, czyli złą sławę, jawną pogardę, a tém samém winę. Homer w *Odyssei* podaje liczne przykłady powtórnych związków, stawiając je naprzeciw małżeńskim cnotom Penelopy. U Rzymian na mocy praw, podobnego stanu niewiasty usuwano od sprawowania obrzędów świątecznych. Podobnie Dydonę, według panujących w starożytnym świecie opinii, zaklina się (w. 26), że nie przestąpi prawideł wstydu.

w. 20. Według powieści przytoczonej w *Eneid*. I. 353. Sycheusz zabity przy ołtarzu, *ad aras — bratnia ręka złata*, wyrażenie oddalające wątpliwość i dwuznaczność znajdującą się w słowach *fraterna caede*. Następny wiersz, oprócz słodczy i potoczności, zamyka w budowie swojej wolność sztucznym połączeniem wyrazów ukrytą.

w. 23. W rękopiśmie :

Ale niech mię wprzód ziemia w swej pograży głębi
Niech mię niebieski ogień wieczyście wyziębi.

ogień wyziębi, zdaje się być *acumen* w słowach szukane a przeciwne naturze i powadze materyi nieprzyzwoite. *Chrept*. Co też później, przez nadanie nowych zwrótów, doskonale poprawiono. Czeg-

sto starożytni podobnym sposobem zaklinali się; tak Agamemnon, piękną swoją odezwę do ranionego Menelaja temi kończy słowy: *Iliad*. IV. v. 182.

» . . . τότε μοι χάνοι εὐρεία χθών »
Wtenczas niech mię pochłonie szeroka ziemia.

w. 29. *Łzy upuszcza obficie*; wiersz słabo zdaje się zakończony. *Chrept*. Ten płacz Królowej, niektórzy krytycy ganią, niepomni na słabość kobiet i na skutki jakie w nich miłość sprawuje. Snadź *Wirgiliusz* znał gruntowniej charaktery i serca ludzkie.

w. 30. Siostra przeto, w nieprzewidującej odpowiedzi swojej, doradza zawarcie związków, które korzystnymi bydy dla niej sądzi. Skłania zaś ją wyobrażając szczęście, którego doznać może i wystawiając w nich jedyny środek umocnienia założonego miasta, tudzież rozszerzenia granic państwa. I dla tego odwodzi jej umysł od przekonania dawniej upowszechnionego, że stan wdowi szczególniej pociesza cienie zmarłego męża. Wreszcie podaje sposoby dopięcia doradzanych przedsięwzięć. *Luce magis dilecta, droższa nad życie*, w wyrazach miłej prostoty maluje się przywiązanie i ubolewanie nad stanem cierpiącej siostry.

w. 31. Zachowana przenośnia wyrazu *carpere*, który zwyczajnie oznacza zrywać, uszczknąć, a następnie *niknąć tęsknotą*. Przyp. 6 narzędzia zam. przez tęsknotę. Następne wiersze z rękopismu wyjęte, jako niemające ostatniego wygładzenia, później tłumacz poprawił:

Bez dziełek, bez najwyższej rokoszy na świecie.
Cóż stąd za korzyść mają cienie i popioły
Dość już długo przewlokłaś czas twój niewesoły.

I to zda się wyraz słaby. *Chrept*. największe rokosze, *Veneris praemia*, odnosić można do wprzód wspomnionych dziełek.

w. 35. Dwa wiersze bardzo szczęśliwe, *Chrept*. W rękopiśmie znajduje się *zaletników*. Anna jako świadoma historii życia siostry swojej przypomina

ubiegania się Królów o jej rękę w ówczas, gdy po śmierci męża mieszkała w Tyrze i później gdy się przeniosła do Lybii czyli Afryki. Wymienia nawet Hyarbę czyli Jarbasa (syna Jowisza Ammonia i Garamantydy nimfy) Króla Maxitanów czyli Getulów, mieszkańców północnego brzegu Afryki, który wydaniem wojny Kartaginie zagrażał jeśliby mu Dydona ślubować nie chciała. Justynus w Xdze XVIII. 6. Historiar. temi słowy opowiada skutek żądań Hyarby. »Regina dolo capta, diu viri nomine cum multis lacrymis et lamentatione flebili invocato, ad postremum ituram se quod suae urbis fata vocarent, respondit. In hoc triumphum mensium sumpto spatium, pyra in ultima parte urbis exstructa, velut placatura viri manes, inferias atque nuptias missura, multas hostias caedit et sumpto gladio pyram conscendit, atque ita populum respiciens, ituram se ad virum, sicut praeceperant, dixit vitamque gladio finivit. Quamdiu Carthago invicta fuit, pro Dea culta est.» Wirgiliusz jako poeta, zmienia podanie historyczne i samobójstwa Dydony inną naznacza przyczynę.

w. 39. Wszystkie te wiersze bardzo mi smakują. *Chrept.* Przeczenia i zapytania łacińskie, wydają tłumacz sposobem twierdzącym.

w. 40. Anna wylicza narody mało znane, a według ścisłego krytyków rozbiór, nie istniejące w ówczas, dla wmówienia Dydonie, iż powinna się starać o sprzymierzenia, któryby w potrzebie dostarczyli pomocy. *Wyuzdanych Numidów gromady, Numidae infraeni*, czyli Nomadów (z greckiego *νομή*, pasza), którzy pasterskie i koczujące życie prowadząc, błakają się z miejsca na miejsce, to jest *krążą*, w czynionych zaś napadach są okrutni. Mieszkańcy krajów zbliżonych do Równika zachowują dotąd podobny rodzaj życia. *Stąd nas Getulów krainy obiegły, hinc Getulae urbes cingunt*; słowo należące do zdań częściowych, tłumaczy Trembecki przez oddzielnie dobrane wyrazy, *obiegły, przeległy, otaczają*. Getulów kraje rozciągały się po nadbrzeżach morza śródziemnego. *Niegościnnie Syrty*, na odnodze morza Libijskiego, na wschód Kartaginy

były dwie mielizny, czyli miejsca piaszczyste, niebezpieczne, a stąd nieuczęszczane przez żeglarzów. Ob. *Zofi.* w. 34.

w. 43. Od południowej strony Kartaginy rozciągała się dzisiejsza Sahara czyli *pragnące pustynie*, od wschodniej zaś *narod Barcejski* zajmujący część brzegów morza Libijskiego. Wszystkim wspomnianym narodóm, nadane są przymioty oznaczające dzikość i srogość, które przeto mogły bardziej przerazić Królowę i skłonić do zawarcia ślubów z Eneaszem.

w. 45. Według świadectw Justyna Hist. XVIII, Pigmalion Król Tyru, brat Dydony, dowiedziawszy się o jej ucieczce, zamyslał ścigać uchodzącą i mścić się; atoli prośbami matki zmiekczonej i niepomysłną przerażony wróżbą, zamystów swoich zaniechał.

w. 47. Junona, za część oddawaną w Kartaginie, była szczególniejszą jej opiekunką. Ob. *Eneid.* Xieg. IV. w. 62.

w. 49. Według ścisłych prawideł grammatyki nie powinno się mówić, *będziesz oglądać*, ale, *oglądać będziesz*, lub *będziesz oglądała*; atoli podobnej wolności w przestąpieniu prawideł liczne przykłady w dawnych i nowych poetach znajdują się, albowiem, *Poetis quidlibet audendi semper fuit aequa potestas.* Hor. *Ars poet.* porówn. *Zofijówki* wiersz 381 i 382.

w. 50. Któż nie zadziwi się nad wiernością przekładu i nie uczuje gładkości wiersza polskiego? znajduje się tu ulubiona Trembeckiemu przekładnia, tylekroć umiejętnie i nienaśladownie użyta w *Zofijówce* *Zamiast potączysz* w rękopiśmie jest, *zjednoczysz*, co równie piękności wiersza odpowiada.

w. 53. Mało odmienny od wiersza And. Kochanowskiego. *Posce Deos veniam*, wzywaj łaski, przychylności wreszcie przebaczenia, *blagaj bogów*; albowiem małżeństwo doradzane, według ówowiecznego przekonania, było winą. Ob. w. 19.

w. 54. Składnia łacińska, zam. znajdują się pozory przewleczenia odjazdu lub odjazd przewlekające.

w. 56. Oryon myśliwiec i towarzysz Dyany, zraniony od niedzwiedzia, po wielu boleściach w Konstellacyą z 57 gwiazd złożoną, zamieniony został. Potrójny Oryona wschód na horyzont nazywali starożytni gwiazdarze: *quotidianus*, *heliacus* i *acronicus*. W tém miejscu o ostatnim przy końcu jesieni przypadającym rozumieć należy.

w. 59. *Niebo zimne: non tractabile coelum*. Starożytni bowiem nie mając wydoskonalonej żeglugi, w początkach około brzegów, później przez środek morza Śródziemnego zwanego oceanem, i to zwykle latem podróże odbywali; zimę zaś dla przeciwnych lub gwałtownych wiatrów i niepogody przepędzali w bezpiecznych stanowiskach.

w. 58. W rękopiśmie znajduje się, *mnieszala wstydlivość*, przez co się lepiej wykłada myśl Wirgilego *solvitque pudorem*, gdyż łączy wyobrażenie stopniowego ubywania wstydu i zapominania na dopiero wyrzeczone zakłęcie.

w. 60. *Febus* czyli Apollo jest synem Jowisza i Latony, która go powiła na wyspie Delos; nazwany Febus od wyrazów *φῶς βίου*, światło życia, jest wynalazcą i opiekunem muzyki, medycyny, wieszczbiarstwa i poezyi. *Bacchus* niekiedy przez poetów nazywa się Jachus od *ἰαχῆ* krzyk, który wydawały pełne wina Bachantki. Wspomina te bóstwa Wirgiliusz na mocy podań, że im oddawana była cześć w Kartaginie. *Prawa twórczyni Cerera*, córka Saturna a matka Proserpiny; starożytność przypisywała jej wynalazek rolnictwa i najpierwszych praw o podziale gruntów, później zaś ustaw towarzyskich. Stąd w Atenach na jej cześć obchodzone święta zwały się *Σεμνοπόρια*.

w. 61. *Biją owce dwulatki, mactant bidentes*; które poświęcano bóstwom pierwszego rzędu. Zwane *bidentes* dla tego, iż jako dwuletnie miały dwa większe zęby. Podobne opisanie ofiar znajduje się w Owid. Metam. XV. v. 575.

w. 62. Juno, córka Saturna, żona Jowisza. Aen. I. 50, czuwała nad małżeństwami, dla tego u Gre-

ków *Zuzia*, u Rzymian *Juga* nazywana, jakoby jarzmem sprzęgająca nowożeńców.

w. 63. *Ubić mają popi*, czyli ofiarnicy; bardzo żręczny dodatek tłumacza, nieobrażający myśli i powagi oryginału; słusznie też uważa Chreptowicz, iż »te dwa wiersze bardzo szczęśliwe, jako i cztery następne; trzeba długo żyć z poezją żeby tak napisać.« O mechanizmie wiersza ukrywającym wolność często przez Trembeckiego używaną podała się sposobność uczynienia uwagi w rozbiórce Powązek, wiersza 35. *Śnieżną wolicę*; uważać tu można aluzją do praw rzymskich, które według Plutarcha, Numa ustanowił, że niewiasty owdowiałe nie mogły ponowić ślubów, aż w 10 miesięcy po śmierci męża, a wówczas były obowiązane poświęcić Bogóm krowę cielną i odhyć libacje przy jej zabiciu, stąd *jej głowę winem kropi*.

w. 65. *Czyni obchody, spatiatur ad aras*; w czasie uroczystości i ofiar zwyczajem było, iż matrony rzymskie z pochodniami odhywały poważnie koło ołtarzów taniec święty, czyli *obchody*. Te dawne Rzymian obrządki, przynosi Wirgiliusz do Kartaginy, opierając się na tém przypuszczeniu, iż wszystkie ludy w początkach swoich jednostajny miały sposób oddawania hołdu niebianom.

w. 68. Wróżbici (*Haruspices vel Extispices*. Cicero Divin. II) różni od wieszczków (*Augures*) mieli u Rzymian wyłączny przywilej i dar przepowiadania przyszłości z trzewów zabitego na ofiarę bydłęcia. Serce, płuca, wątrobę, nerki, i inne wnętrzności natychmiast po zabiciu ofiary dobywali i nad drgającemi jeszcze, postrzeżenia czynili. Owidyusz podobny obraz wystawia w Metam. XV 136. Tutaj zaś nietylko wróżbici, lecz nawet sama Dydo zatrudnia się rozpoznawaniem swojej przyszłości.

w. 71. Myśl taż sama co w wierszu drugim Eneidy IV, w odmiennym nieco kształcie wydana. Odpowiadający wiersz w rękopiśmie tak czytamy:

„Po wszystkich stronach miasta biega bezspokojna.“

Sądziłbym, iż w przytoczoném uszykowaniu wyrazów więcej się zamyka harmonii.

w. 73. Tylekroć przywodzone i za wzór dawane porównanie Dydony do łani zranionej, które Wirgiliusz własnemu winien wynalezieniu, w przekładzie jest bardziej uogólnione; opuszczono bowiem *nemora inter Cressia* wśród gajów wyspy Krety, okrywających górę Dyktejską; co atoli nie ujęło jego piękności. *Mniej obaczny, nescius*, zamyka się tu stosunek do Eneasza, który nie był świadomy o powziętej ku niemu miłości. *Pastor agens telis*, jednym wyrazem *łowiec*, oddaje tłumacz starożytne wyobrażenia o pasterzach, którzy częstokroć trudnili się myślistwem. Głęboka znajomość harmonii obudwu języków doradziła tłumaczowi, na wydanie wyrażenia *liquitque volatile ferrum*, dobrać wyrazy *polotném żelazcem*, w których też sama głoska jest panującą.

w. 75. Z małą odmianą przyjęte dwa wiersze Kochanowskiego:

„A ta leci po górach, po Dyktejskim lesie
Strzałę w boku morzącą wszędy z sobą niesie.“

Zarzucają Wirgiliuszowi krytycy, iż niestosownie umieścić jelenie na wyspie Krecie, których tam, według Pliniusza niebyło (Hist. Nat. VIII 58). Ta atoli zbyt wyszukana wada oryginału nie jest udziałem naszego tłumacza.

w. 79. *Mięsza się z mową, mediaque in voce resistit*; w całym opisie do wzorowych policzonym, przebiega się pomięszanie, wiąże też się wyobrażenie tęsknoty i niepokoju, jakiego doznawała królowa. Podobnych rysów używa Trembecki w wierszu do Irydy, gdy wystawia swoje ku niej uczucia:

Gdy chcę do ciebie mówić, mięsza mi się mowa,
Zle połączone, często w pół przecięte słowa i t. d.

w. 82. Z wielką trafnością i przenikaniem pomysłów Wirgilego oddane wyrażenie: *pendetque iterum narrantis ab ore*, co równie szczęśliwie wyłożył Kochanowski:

Zasłucha niespuszczając oczu z twarzy jego.

w. 83. W rękopismie znajduje się:

Po rozejściu gdy siężyc stałszym ogniem błyska
I gwiazdy nachylone radzą do łożyska.

Wyraz ten nie zdaje mi się przypadać do poezyi poważnej. *Chrept.* co też zręcznie poprawiono. Nie należy tu sądzić o początku nocy, który chcąc oznaczyć poeci łacińscy powiadają, *surgunt sidera*, lecz o jej ustępowaniu, jak w Eneid. II 9, *cadunt sidera*. Czuwania zaś i biesiady całonocne sprowadzają bezwątpienia sen przyjemny.

w. 87. Askanius albo Julius syn Eneasza i Kreuzy, wnuk Wenery. Ciągłe poeta, a następnie tłumacz ściągą rysy przydatne do utrzymania wyobrażeń niespokojności, którą napełniony był umysł Królowej.

w. 91. Krótki lecz malowny obraz wznoszącego się miasta, które obronną twierdzą bydź miało. Przez *machiny*, niektórzy chcą rozumieć narzędzia używane w starożytnych fabrykach; inni zaś ogromne budowy, co się bardziej zgadza ze znaczeniem, które Rzymianie przywiązywali do wyrazu *machina*.

w. 94. W odpowiednim wierszu rękopismu znajduje się: *bezwzględność na sławę*; jako też dwa następne wiersze, takie mają brzmienie:

Ach! jaką, rzecz, chwałę, jakie macie zyski,
Jak twój i twego chłopca tryumf szczytu bliski.

Wiersz twardo kończy się: *Chrept.* którą uwagę jako trafną przyjął Trembecki i tę pierwiastkową niedokładność, zatrzymaniem starożytnego sposobu mówienia i równą wzorowi pięknością zastąpił. Do wprowadzenia tej rozmowy i naradzania się Junony z Wenereą, mógł pierwszą myśl powziąć poeta łaciński z Xiegi III Apolloniusza Rodyjskiego; lecz szczęśliwe przejęcie i zastosowanie przypisać należy talentowi Wirgilego.

w. 100. Wenus matka Eneasza, po przybyciu jego do Kartaginy, zeszła do Dydony Kupidyna w postaci Askaniusza, aby w niej obudził miłość ku

Eneaszowi i tym sposobem zabezpieczył łaskawe przyjęcie Trojan, których Juno była wieczną nieprzyjaciółką.

w. 101—108. Wszystkie te wiersze z wzorową wiernością są oddane; nawet ostrość i złośliwość ukryta w tej myśli: *liceat Phrygio servire marito*, zachował tłumacz w wyrazach: *niech już będzie i mężem i panem*, t. j. niech wreszcie Juno i Dydona służą Frygijczykowi, który jest wygnańcem, tułaczem.

w. 109. Porówn. Eneidy I. w. 23. Dla przeszkody założeniu królestwa w Italii, Juno sprowadziła burzę na flotę Eneasa, i zwróciła ją do Kartaginy, zgadzając się aby w niej raczej wyrokami naznaczone państwo założył.

w. 114. Przez zbliżenie wyrazów *fortuna* i *szczęście* wiersz zdaje się mniej szczęśliwym i nieoddającym myśli W. Virgiliusza, chyba gdy przez fortunę rozumieć będziemy Bóstwo (*Τύχη*) udzielające pomocy lub usuwające pomyślność, od przedsięwzięć ludzkich.

w. 117. Cała odpowiedź Wenery ma zaletę wierności i wzorowego tłumaczenia, szczególnie zaś jak uważa Chreptowicz, te dwa wiersze bardzo piękne.

w. 125. *Gdy się towcy szykują; dum trepidant alae*; niezawsze *trepidare* znaczy drżeć, lękać się, często w rozleglejszem znaczeniu, wyraża pośpiech lub kwapienie się. Rozmaicie to miejsce wykładają Filologowie przez wzgląd na wyraz *alae*: najstosowniej i właściwie znaczy *skrzydła* w szeregach konnicy; przez przenośnią, oznacza myśliwych otaczających boki ostepu. Polowanie bowiem u starożytnych prócz zabawy, uważane było za ćwiczenie wojenne. Składało się zwykle z czterech gatunków ludzi mających właściwe obowiązki; tak *Investigatores*, tropili zwierza, *Indicatores* kryjówek jego poznawać umieli; *Insidiatores* rozciągnawszy sieci na zasadzkach i przesmykach stali; wreszcie *Alatores* którzy, za zwyczaj konno, spłoszonego zwierza wpędzali pomiędzy zasadzki. O tych ostatniach wspomina w tém miejscu W. Virgiliusz.

Rozwodzą sieci, indagine cingunt; właściwie *indago* oznacza tropienie zwierza, za pomocą psów gończych; lecz ponieważ ten wyraz łączy się najczęściej ze słowem: *cingo, includo*, stąd niektórzy przywiązują tu znaczenie opasywania kniei siecią, za którymi w tłumaczeniu poszedł Trembecki.

w. 129. *Czasu wydrążonej kosą*; dodatek tłumacza.

w. 135—9. Opisanie wyjazdu na łowy w trawnych i żywych farbach oddane, naśladował Trembecki w Zofijówce w. 53 i następnych. *Przy parkanach, retia rara, plagae*, sieci mniejsze i większe, w późniejszych, nawet czasach używane do wielkiego polowania, nazywają się parkany czyli poły.

W rękopismie czytamy: *Massylów idzie rota konna*; Massylowie, naród Afryki mało znany, mieszkający na wschodnim brzegu zatoki morza Libijskiego. Kochanowski pięknie to miejsce wytłuma-

czył:
Morze w tém opuszczając zorza powstawała,
Skoro dzień, młódz się do bram wybrana sypała,
Sieci, potyczy niosą oszczepy i konni
Massyli bieżą pędem i psi śladogonui.

w. 140. Starał się tłumacz zachować charakter zakochanej Dydony, nadany przez W. Virgilego wyrazami, *cunctantem* i niżej, *tandem progreditur*, które okazują, że Królowa, przed polowaniem niecierpiącym zwłoki, wiele czasu poświęcała na strojenie się, w celu podobania się Eneaszowi; co dało powód, że ją niektórzy z dawniejszych Filologów policzyli do rzędu niewiast, o których powiada Terencyusz (*Heautentim. Act. II scen. 2*) *Dum comuntur, annus est*.

w. 141. *Dywdyk pyszny kryje, ostro insignis et auro*. Żywy obraz W. Virgiliusza. *Chrept. dywdyk*, słowo tatarskie, oznacza długie i bogate przykrycie na konia. Tu ciągle tłumacz walczy z oryginałem, i w tak chwalebnym zawodzie wszędzie mu dorównywając, wystawia przykład tłumaczenia wszystkim prawidłom odpowiadającego.

w. 145. *Szatęma, Sydoniam chlamydem*; purpura z Sydonu miasta Fenickiego, sławna była nawet w późniejszych wiekach. O niej Homer Iliad. VI, 289 i Wirg. Georg. II. 506. *picto limbo*, z haftem igłą utworzonym, który odmiennego koloru od purpury, zdawał się być na niej malowanym; stąd tłumacza zręczne wyrażenie: *Umalował igłą*.

w. 151. Jak w Eneidzie I. 502 porównał poetę Dydonę do Dyany, tak w tym miejscu do jej brata Apollina podobnym czyni Eneasza. Tę większą piękność uczujemy w tych porównaniach, gdy przypomnimy przymioty, które starożytność nadała wspomnianym bóstwom, to jest: młodość i wdzięki. Upowszechnione było przekonanie, że bogowie w pewnych porach roku, zmieniali swoje siedliska, czyli że z jednej świątyni, gdzie im cześć oddawano, przenosili się do drugiej. Tak Apollo po przepędzeniu sześciu miesięcy w Patarze, mieście Licyjskiem położonem w Azji mniejszej, przenosił się na wyspę Delos, gdzie mu poświęconą była góra Cynthus. Przydłuższe i pełne wspaniałości porównanie, zamykające w sobie wyliczenie miejsc ulubionych Apollinowi, tudzież narodów przybywających cześć mu oddawać, skraca tłumacz i przestaje na ogólnem ich wspomnieniu. Nienależałoby używać podobnej wolności w tłumaczeniu ciągłym, którego doskonałość na wydaniu obyczajów i obrzędów starożytnych najwięcej zależy, a których przeistaczanie byłoby zuchwałem targaniem się na świętości starożytne. Lecz w tym obrazie, zachowawszy główną myśl Wirgilego, opuszcza Trembecki cząstkowe jej wydania, dla uniknięcia Erudycyi, która nie w każdym miejscu poezyi równie dobrze odbija.

w. 153. Z małą odmianą przyjął Trembecki następne wiersze Kochanowskiego:

Gdy w góry i w zarosłe przyjechali toży,
Oto od wierzchu skały poruszone kozy, i t. d.

w. 158. *W gołe pola, patentes campos*. Starał się tłumacz oddać harmonią wierszy łacińskich:

Trans mit—tunt cur—su cam—pos at—que agmina—cervi—,
Pulveru—lenta fu—ga glome—rant mon—tesque re—linquunt—

Które przez szczęśliwe zbliżenie miar iloczynowych, przedstawują zmysłom naszym, szybkość biegu spłoszonych jeleni; natura jednak i budowa wiersza polskiego, nawet pod Trembeckiego piórem, wydać jej zdolną nie była.

w. 163. Opis burzy nagłej a przepowiedzianej przez Junonę (w. 126), równe ma zalety w przekładzie jak w oryginale.

w. 165. Tu zaś pomimo wierności ściśle zachowanej, znajduje się cokolwiek zaniedbania; skład bowiem wiersza mniej jest szczęśliwym niż w innych miejscach tegoż tłumaczenia.

w. 169. Ostatnie wiersze z rękopismu wyjęte:

„W niej Eneas i Dydo szukają zachrony,
Tam była słodka napaść, nie było obrony,
Ziemia i swatka Juno dały znak igrzyska,
Niebo wiadome rzeczy, gęstym ogniem błyska
Dzień się wraca jaśniejszy, a na wierzchu skały
Czyste Nimfy żałośnie jęczenia wydały.

Wirgiliusz to zostawił domysłowi się. *Chrept.* Rzecz godna uwagi, iż prawie wszystkie miejsca uznane przez Chreptowicza za niedostateczne, Trembecki starał się poprawić i wygładzić. Jestto jawny dowód, iż prawdziwie wyższym talentem, zwykła towarzyszyć skromność broniąca ich od uprzedzeń i zbytniego zaufania we własne siły; stąd daje się w nich postrzegać wyrozumiałość na dostarczone przez Arystarchów uwagi, którą nie mogą się pochlubić talenta mierne.

Złe wróżby nieprawych ślubów, jako to: trzęsienie ziemi, zaburzenie powietrza, pioruny, nareszcie Nimf jęczenia rozlegające się po górach, z wyszukaną zgodnością odpowiadają Junonie, Ziemi i śpiewom przy ślubnych obrzędach. Delikatność i gust wydoskonalony za czasów Augusta w Rzymie, doradził Wirgilemu zbyt niewyraźnie wspomnieć o skutku zamiarów Junony (w. 133); prostota zaś,

która natchnęła pieśni Homera, często jawnie opowiada podobne wypadki; i to właśnie stanowi jedno z głównych znamion rozróżniających te dwa wielkie i niezerównane dotąd Genjusze.

Gdy się nareszcie zwróci uwaga na wprowadzone przez Dmóchowskiego odmiany, bezstronne oko łatwo dostrzeże różnicę gustu i talentu tych dwóch tłumaczy. Znane są prace i zasługi Dmóchowskiego, chociaż dotąd nie oceniono dostatecznie jego dzieł poetyckich; lecz gdy przyjdzie porównać je co do budowy, mocy i ducha z poezją Trembeckiego, trudno, niepostrzedz wyższości jednego nad drugim. Wiersz Dmóchowskiego kształcony i przejmujący barwę francuszczyzny, zaciera w tłumaczeniach wydatne i nieskończenie odmienne charaktery Homera i Milтона, Wirgiliusza i Horacego; częściej nawet zdaje się gonić za potoczystością, niż za istotniejszymi tłumaczenia przymiotami; gdy przeciwnie Trembecki umiał się zupełnie otrzasać od wpływu literatury zachodniej; daleki wszelkich nadpotrzebnych ozdób, jedynie za ważnością myśli i mocnym ich wydaniem w oryginalnych pismach ubiegający się, miał gust tyle udoskonalony i talent niejako giętki, iż potrafił wydać wspaniałość Wirgilego, Horacyusza zwrótność, dowcip Woltera i wesołość Lafontena, przez co się postawił w rzędzie mniej obfitych lecz najlepszych tłumaczy polskich.



L I S T

HORACEGO DO AUGUSTA.

.....

Gdy sam rzeczy tak wielkich i tak wiele robisz,
Rzym orężem zasłaniasz, obyczajmi zdobisz,
Prawem ulepszasz ; walczę z powszechnym pożytkiem ,

Jeśli ci czas wycieńczam słów, Auguście, zbytkiem.
Romulus, Dyonizy i Ledy bliźnięta, 5.
Których, za wielkość czynów, obchodzimy święta;
Gdy srogie śmierzą mordy, społeczną narody,
Pola rolnikom dzielą, zakładają grody;
Za nieźmierne zasługi wdzięczności omale
Widząc, słuszne z westchnieniem objawili żale. 10.
Doznał i ten, któremu hydra była plonem,
Że zawiść samym można uspokoić zgonem.
Wzrok nam bowiem przeraża, kto w swym błyszczy
stanie;

Tenże, będzie kochanym, kiedy bydź przestanie.
Tobie jednak czerstwemu wczesny honor dano; 15.
Na twe ołtarze, na tve przysięgamy miano:
To wyznając, że czasów ani zeszytych ciek
Równego ci, ni przyszłe nie utworzą wieki.
Lecz twój lud, na tej jednej sprawiedliwy drodze,
Kładąc Cię nad achajskie i nad rzymskie wodze, 20.
O reszcie przywykł sądzić w odmiennym sposobie;
Bliskich gani, tych wielbi, którzy zdawna w grobie;

- Taki starych miłośnik, że te przykazania,
Które z dziesięciu mężów są wyrte zdania,
25. Te królów pogryzione i pleśniwe karty,
Na których z Hetruskami sojusz był zawarty;
Dawnych wieszczów szpargały i kapłańskie baję,
Za styl od samych Kamen podszeptiony daje,
A że byli od późnych lepsi Grecy starzy,
30. Rzym więc na swych to zdanie przenosi pisarzy.
Takie rozumowania godne tylko śmiechu;
Smaczny środek w oliwku, bo smaczny w orzechu!
Na szczyt wyszliśmy szczęścia; większej nasze
ceny
Pęzel, pienia, zapasy, warte nad Helleny.
35. Starość-li w wierszu chwalim, jak w bachowym
trunku?
Wieleż mu lat potrzeba do wzięcia szacunku?
Ten, kto pisał przed stem lat, takiej będzie miary?
Lichy, bo świeży? czy też przedziwny, bo stary?
Rzecz ktoś: iż to pismo, co mu sto lat minie,
40. Za stare i uzone sprawiedliwie słynie.
A to co młodsze rokiem? niech się sądzić kwapi;
I tak dalej: po włosie wyrwę ogon szkapci.
Jeśli naszych krytyków powieść ma być szczerą,
Enni jest mądry, silny, i drużba Homera;
45. Ja trzymam, iż nieborak na marzenia chory,
Nie dość usprawiedliwił zdania Pitagory.
Newiusza nie dostać, w myślach jednak żyje;
A gdy spór idzie pisma przód mieć mają czyje;
Zaraz jedną trzymając wszyscy prawie stronę,
50. Pakuwiemu biegłości oddają koronę.

Afrani równo niby z Menandrem ucieszny;
Plaut naszałt Sykulskiego Epicharma śmieszny;
Akcyusz ich przeważa głęboką nauką,
Cecyliusz powagą, Terencyusz sztuką.

55. Począwszy więc od wieku, w którym pisał Liwi,
Te mamy wiersze, tym się rzymska ciżba dziwi,
Tycheśmy się na pamięć aż dotąd uczyli.
Czasem lud dobrze widzi, czasem się też myli.
Jeśli dawnych poetów przechwalając, sądzi,
Że mieć nie można lepszych, ani równych, błądzi.

60. Zna się dobrze, gdy mówi, że częstokroć grudno
Pisali, a częstokroć oziębło i nudno.
Nie mówię, byśmy pęki tych wierszy palili,
Których mię uczył do plag pochopny Orbili;
Lecz się dumię, iż nadto czyniąc im honoru,

65. Uznajemy za pełne smaku i wyboru,
W których, jeśli się znajdzie słówko mniej poślednie,
Nie idzie ztąd, by dzieło całe mieć za przednie.
Gniewa mię, kiedy widzę niżących autora,
Nie za to, że źle pisał, lecz za to, że wczora;

70. Kiedy w niezasłużonej kładąc starych cenie,
O palmę dla nich krzyczą, nie o przebaczenie.

ROZBIÓR TŁUMACZENIA LISTU HORACEGO DO AUGUSTA.

(Ep. I — Libr. II) pr. St. TREMBECKIEGO.

Miedzy pośmiertnymi rękopisami Trembeckiego wynalezione tłumaczenie pierwszej części listu Horacego do Augusta, umieszczone jest w Dzień. Wil. r. 1822. N. 7. k. 330. Wydawca między innymi wiadomościami o MSS. poety, dołącza następujące zdanie o tej pracy: »Widać w tych ośmdziesiąt kilku (raczej w 72) wierszach pierwszy rzut dzielnego pióra, któremu najgłębsze tajnie języka do- »starczały mocnych, jasnych i prawdziwie polskich »wyrażeń; niepoprawność ich nawet może dać po- »znać, jak Trembecki od pierwszej pisał ręki. Je- »żeli ten list nie był tłumaczony z rozkazu Króla, »gdyż poeta nasz rzadko pisał niezmuszony, tedy »wyborem jego kierowała zapewne zgodność lite- »rackich wyobrażeń autora (tłumacza), z myślami »Horacego, i stosowność ich do naszego kraju. Wia- »domo, iż Trembecki nie był wcale zapalonym »starożytnikiem literackim i gardził źle zrozumia- »nym sławiańskim fanatyzmem, który wszystko »z dzikiego Scytów języka chce wyprowadzać. Lu- »bił on, uczył się i korzystał z pisarzy Zygmun- »towskich; lecz powiadał zawsze, iż nie są dla na- »szego wieku, dla dzisiejszego smaku i stanu ję- »zyka; utrzymywał też często w potocznych roz- »mowach, iż żeby był dobrym pisarzem, potrzeba »lepiej od dawnych pisać autorów.»

Poeta rzymski z wielką delikatnością i niezrównym kunsztem zaczynając List od pochwały Augusta, przechodzi do ocenienia dawnych rzymskich

poetów, a wyświeciwszy ich niższość od pisarzy nowszych, wskazuje wzory, na których się ci ostatni kształcili; wyznając dalej, iż talent jego nie utrzyma równowagi z wielkością czynów Cesarza, zachęca go, ażeby nie odmawiał opieki dla Wirgilego i Waryusza w tymże czasie kwitnących. W tém zachęceniu obudza osobisty jego interes, albowiem łaskawości i względów Panującego potrzebują poeci, aby jaśnieć mogli, a następnie Imię i najpiękniejsze czyny Dobroczyńcy swego do potomności przesyłać. Ten jest główny Horacego pomysł, przez liczne i przekonujące sposoby, w ciągu całego listu dowodzony.

w. 1. *Gdy sam* — solus — Po wielu wojnach domowych, które krwią zalały świat rzymski, przez różne koleje przechodząc władza państwa, dostała się wreszcie samemu Augustowi, którą objął zwyciężysz pod Akcyum Lepida, i Antoniusza będących współ z nim Tryumvirami.

w. 2. Zamyka ogólne wyliczenie dzieł, które naczelnikowi świetności i sławy przydają; wpływ i czuwanie nad uszczęśliwieniem rządzonego państwa, oznaczone *orędzem, obyczajami, prawem*, obejmują środki któremi August łagodził rażącą Rzymian nowość. O czém obszerniej Horacyusz w O-dzie 14 Xiegi IV, tudzież C. Suetonius Tranquil-lus w życiu Augusta.

w. 3. *Walczę z powszechnym pożytkiem; in pu-blica commoda peccem.* Zręczność tłumacza po-dziwienią godna, szczególnie w oddaniu delika-tnych myśli Horacego, w których się zamyka po-chlebne dla Augusta świadectwo, o jego poświęca-niu się ważnym zatrudnieniom. Ukrywa się też skromność poety, który mało ceniąc pisma swoje, nie chce niemi zabierać chwil pożyteczniejszej od-danych pracy.

w. 5. Przez jakie zasługi bohaterowie, miano-wicie w tym miejscu wspomnieni, otrzymali cześć boską, (*ἀποθεώσις*), rozwinął poeta w Xie. III Ode 3. gdzie też zwiastował, iż August, podobne hołdy odbierać będzie. Przywiedzione w ogólnych obra-

zach pożytki ich staraniem nadane ludziom, ze ścisłością i mocą równą oryginałowi wyszczególnia tłumacz.

w. 9. *Wdzięczności omale* t. j. omal, trochę, niewiele, Linde. *Objawili żale, ploravere*, atoli łaciński wyraz obejmuje wyobrażenie gniewu, który tajony zamienia się wreszcie w skargę. Dodatek *z westchnieniem*, mało w tym miejscu potrzebny, nie natęży bowiem poprzednich pojęć, zdaje się dowodzić, iż tłumaczeniu Trembeckiego braknie ostatecznej poprawy i wykończenia znamionującego inne jego utwory.

w. 11. *Hydra plonem, qui contudit hydram*, z przysłówia greckiego *ὕδρα τέλει*. Stosuje się do prac Herkulesa, między którymi liczy się zabicie hydry niszczącej trzody i mieszkańców w okolicach jeziora Lernei. O czém Apollodorus Lib. II. Miała ona ten przymiot, iż się z własnej krwi odradzała, to jest: na miejscu straconej głowy, dwie nowe odzyskiwała. Hydra u starożytnych używaną była do wyobrażenia zawiści, która się ledwie śmiercią nienawidzonego nasycę. Przyczyna śmierci Herkulesa jest przedmiotem Tragedyi Sofokla pod tytułem: *τραχινία*. Ob. wydania G. E. Grodeck. Vil. 1808. Argumentum pag. XVI. Wiersz zamykający ogólne wspomnienie prac Herkulesa, których z wyroku Junony uniknąć nie mógł, w polskim tłumaczeniu opuszczony.

w. 13. *Wzrok nam przeraża, urit fulgore*. Przenośnia wyrażająca pospolitą ludziom słabość, iż biorący przewagę w dostojństwie lub jakiegokolwiek sztuce, obudza zawiść w tych, którzyby mu sprzyjali, gdyby się nad nich nie wznosił. *Kiedy bydy przestanie, extinctus amabitur idem*. W tłumaczeniu ukazuje się niejakiś niedopełnienie; braknie bowiem przypadku 6go, którego wymagają słowa, *przestanie bydy* t. j. *błyszczącym w swym stanie*.

w. 15. Myśl rzymskiego poety dziwnie zwrótna, przeprowadza przez szereg wyobrażeń na pozór orderwanych, stosunek do Augusta, który od wszyst-

kich kochany i wielbiony, wolen był wszelkiej zawiści. Cześć której Romulus, Bacchus i inni Bohatyrowie ledwie po śmierci dostąpili, Augustowi żyjącemu oddawali Rzymianie, a porównywając szczęśliwość obecną, której on był sprawcą, ze stanem dawnej Rpltej, wyznawali że przeszłość nie wydała i przyszłość nie utworzy jemu podobnego.

W cześny honor, maturos honores, dla tego, iż wcześniej zaczęto stawiać mu ołtarze i przysięgać przez imię jego, niżli przez imiona pół-bogów, którym zwykle po śmierci te znaki hołdu oddawano. Takowe ubóstwiania według świadectwa Swetoniusza, *Caesar. c. 85.* czyniono Julinszowi Cezarowi po śmierci, Augustowi zaś, według Horacego, za życia. Budowano mu świątynie, szczególnie po prowincjach, a obywatele rzymscy mieścili go w rzędzie bóstw domowych, *Hor. libr. IV. Ode. 5 v. 34. Laribus tuum miscet Numen*; dając ten pozór, iż w nim płynęła krew bogini matki Eneasza. Szczegółowe wyświeca duch oweższych Rzymian.

w. 17. *Czasów ciekę*; wyrażenie mało nadające harmonii w wierszu; zręczniejsze wydanie tejże samej myśli spotykamy w oryginalnych utworach Trembeckiego: Horacy w Odzie II Xiegi IV podobnie mówi:

„Quo nihil majus, meliusve terris
„Fata donavere bonique divi,
„Nec dabunt, quamvis redeant in aurum
„Saecula priscum.“

w. 21. Widoczna jest, iż lud rzymski z niższej klasy, za czasów Horacego, jednostajnym sposobem o obyczajach dawnych, i o starożytnych rzymskich poetach wyrokował; z kąd ponieważ fałszywy wniosek wynikał, przeto ukrytym sposobem, zachęca poeta Augusta do prostowania opinii tego ludu, który już dał dowody, że umie w innych zdaniach niemylnie sądzić o rzeczach.

w. 23. Prawa XII tablic, uważane za podstawę prawodawstwa Rzeczpltej rzymskiej, ułożone były

przez dziesięciu mężów, z praw Solona, tudzież z ustaw Spartańskich i Atenskich. Ob. *Pomponii Libr. II de origine juris*. Ustanowione w nich kary za występki, służą za przyczynę nazwania *pec-care vetantes*; co nasz poeta wyraża przez *przykazania*, do których podobne, a nawet rozleglejsze znaczenie przyłącza się.

w. 25. *Krółów-karty. Foedera regum*. Przymierzom z Sabinami naprzód Romulus, później inni Królowie sankcyą nadawali. Ob. *Dyonis. Hal. Antig. Rom. libr. IV*. Plutarch uważa Sabinów za osadę Lacedemonów; inni historycy, co jest powszechniej przyjętém, nazywają ich Aborigines (*αὐτοχθόνες ἰταλίας*) Italiae. Ponieważ zaś byli mieszkańcami Hetruryi, stąd tłumacz obejmuje ich pod ogólne nazwisko *Hetrusków*.

w. 27. *Annales Pontificum*, przeznaczone były na zapisywanie znaczniejszych w dziejach Rzymskich wypadków, tudzież tryumfów, zjawisk, i obrządków, w odbywaniu uroczystości. *Wieszczów szpargaty, volumina vatam*; od czasów Nумы wieszczbiarstwo wprowadzone, było w wielkiém poszanowaniu, jako początek swój biorące od Sybilli w płci żeńskiej (Plin. VII 33), w męskiej zaś od Melampoda u Greków, od Martiusza u Rzymian) którego wierszów ułamki dochował Liwiusz *libr. V*. Pod szczegółową wzmianką niektórych, należy rozumieć wszystkie Xiegi, zwane *fatales* i *fatidicos*, pisane już na tablicach z metalu, już z drzewa, tudzież na tarczach lub wiotkim materyale, które, jako napełnione przesądami, i rozszerzające szkodliwe zabobony, na mocy Edyktu Augusta spalono. Ob. *Livius libr. XLIX. i Suetonius Augusti vita. c. 31*.

w. 28. Miłośnicy starożytności rzymskich, przez fanatyczną cześć dla xiąg pomienionych, wyznawali, że same Muzy trudniły się ich ułożeniem. Trafnie i dowcipnie wyszydza Horacy zapalonych starożytników, zmieniających tym sposobem Parnass lub Cyteron, Muz siedlisko, na górę Albańską. Tę okoliczność bliżej tylko Rzymian interes-

sującą, tłumacz opuszcza, przez co wiersz jego nie ma lekkiej ironii zdobiącej myśl Horacego.

w. 50. Wyświeca poeta śmieszność upatrywanych stosunków między pisarzami Grecyi i Rzymu; dla łatwiejszego zaś pojęcia fałszywych rozumowań, bierze porównanie z owoców przeciwnej własności. Jaka zachodzi różnica między oliwką i orzechem opowiada Pliniusz *libr. XV c. 28. Aliorum fructuum intus corpus foris lignum, ut nucum: aliorum foris corpus, intus lignum, ut olearum, prunorum persicorum*. Różnicę zaś wieku, w którym kwitnęli Grecy i Rzymscy pisarze, okazuje Gellius, *Noct. Att. Xiegi XVII* rozdział ostatni, t. j. że Liwiusz Andronicus, w 160 lat po śmierci Sofokla i Eurypidesa, zjawił się w Rzymie. Nawzajem gdy u Rzymian, za czasów Augusta, nauki i kunsztu do najwyższego podniosły się stopnia, Grecy wydała mniej cenionych pisarzy, między którymi najuczeńsi byli Grammatycy. Widoczna zatem sprzeczność, której doznał wzrost nauk w dwóch państwach, nie dozwala jednostajnym sposobem sądzić o pisarzach, obudwóch narodów.

w. 53. *Na szczyt wyszliśmy szczęścia*. Nie zaniedbywali Rzymianie pochwalać samych siebie; ich bowiem wyższość moralna i fizyczna nad holdującym światem, usprawiedliwiać zdaje się panegyryki, których pełne są pisma Horacego i Wirgilego. Cicero powiada: »Sed meum iudicium semper fuit, omnia nostros aut invenisse per se sapientius quam Graecos, aut accepta ab illis fecisse meliora, quae quidem digna statuissent, in quibus elaborarent.» Tuscul. I. Z podbitej Grecyi przyjęli Rzymianie nauki i kunsztu, które w miarę zniżania się w Atenach, podnosiły się w Rzymie. Narodowa duma i wzgląd na osobę, do której pisze poeta, natchnęły zdanie, którego nie potwierdza sąd potomości. Nigdy bowiem Rzymianie nie doszli tej delikatności i ozdobnej prostoty, która jest charakterystyczną cechą greckich poetów i artystów. Niepodobna odmówić Rzymianom wyższego polarnu, sztucznej uczoności i zręcznego naśladowania, ni-

gdy jednak twórczego geniuszu przyznać im nie-
można. Gruntowne obejrzenie historyi nauk i kun-
sztów kwitnących w wielkich niegdyś narodach i
bezsronne porównanie ich umysłowej kultury, wy-
da dostateczne o tej prawdzie świadectwo; *pedzel*,
pienia, i t. d. Xenofont w opisanii Rpltej Lakon-
skiej i Arystoteles *de Rep.* VIII świadczą, iż za za-
sadę wychowania młodzieży greckiej, uważano
grammatykę, gymnastykę, muzykę i malarstwo,
które też wylicza w tém miejscu Horacy; o nau-
kach nie wspomina, gdyż one są treścią całego li-
stu: *psallimus*, *pienia* t. j. muzyka, która u sta-
rożytnych ściśle łączyła się z poezją.

w. 35. *Starość - li w wierszu chwalam.* Hora-
cysz jest jedynym poetą w wynalezieniu dowo-
dów i w nadaniu im rozmaitości. Używa następnie
ironicznego rozumowania. Wina cierpkie i do u-
życia niezdatne w miarę starości swojej stają się
przyjemnymi; podobnie umysł człowieka pracą i
czasem kształcony doskonali się, lecz najfałszywszy
byłby wniosek, iż i płodom umysłu czyli pismom
wiek wartości przydaje, a nawzajem, iż każde dzie-
ło nowe, dla tego że nowe, ceny mieć nie może.
Jeżeli krążą opinie podobne o pisarzu mającym
rzetelne zalety, pochodzić one mogą z zazdrości
lub nienawiści współzawodników, mało za zwy-
czaj przychylnych rywalów swoim. Postrzegali to
starożytni; i dla tego Pliniusz w liście do Septi-
cusza Klara *Libr. I.* mówiąc o Pompeju Saturni-
nie następne zdania umieścić: »Neque debet operi-
bus ejus obesse quod vivit, an, si inter eos, quos
nunquam vidimus, floruisse, non solum libros ejus,
verum etiam imagines conquireremus, ejusdem
nunc honor praesentis et gratia, quasi satietate
languescit? At hoc pravum malignumque est, non
admirari hominem dignissimum, quia videre, al-
loqui, audire, complecti, nec laudare tantum, ve-
rum etiam amare contigit.»

w. 36. Gdyby to axioma o winie zastosować
można było do dzieł umysłu ludzkiego, pyta Ho-
racy, iluż potrzeba lat aby im wartości przybyło?

albowiem nie każde wino jednostajnej liczby lat po-
trzebuje do nabrania przyjemności. Stosować się tu
dają słowa Cyserona (*in Bruto* c. 93) »ut si quis
Falerno vino delectetur, sed non eo ita novo, ut
proximis Consulibus natum velit, nec ita veteri, ut
Opimum aut Amicium Coss requirat; atqui hae
sunt notae optimae. Credo, sed nimia vetustas non
habet eam quam quaerimus suavitatem, nec est jam
sane tolerabilis.»

w. 39. *Sto lat minie.* Równie Juvenalis ganiąc
zbyt gorliwych starożytników powiada: et soli cre-
dit Homero, propter mille annos.

w. 42. *Po włosie wyrwę ógon szkapi,* t. j. koński;
przystawie u Rzymian wywodzące swój początek
z apologu, którego użył Sertoryusz do swych żoł-
nierzy, w celu zachęcenia do wytrwałości zdolnej
dokazać więcej, niż siła nierozmyslnie kierowana.
O czém Plutarch w życiu Sertoryusza. Tym sposo-
bem poeta wycieńczając liczbę lat zakresloną przez
Antykwareusza, sprowadzić go zamýśla do wyzna-
nia, iż terazniejsi pisarze lepsi są od dawnych. Dru-
gie porównanie i zamkniętą w nim aluzją do gatun-
ku Syllogizmu od Dyalektyków zwanego *συναίτης*
(od *συνός*, *aoervus*, stos), gdy dowody stopniowo do-
dają się lub ujmują się, opuszcza tłumacz, jako zbyt
trudne a prawie niepodobne do dokładnego oddania.
Podobnie opuszczone są w tłumaczeniu dwa wiersze
rzymskiego poety, zamykające myśl, iż choćbyś upor-
czywego w swém zdaniu, wszelkiemi dowodami
przekonywał, on atoli do kronik wróci się i nie ze-
chce wejrzeć jak, ale kiedy pisano. Tym niedostat-
kom mógłby był tłumacz zaradzić, gdyby skończył i
doskonalił pracę zaczętą; krzywdą zatem byłoby,
z miejsc podobnych, wnioskować o talencie jego.

w. 44. *Drużba Homera,* przyjaciel: »Ennius
sam zwykł był powiadać o sobie, że dusza Home-
ra weń przeszła» (przypisek Trembeckiego). We-
dług zdania krytyków, Ennius, chociaż późniejszy
od Liwiusza Andronika, nazwany jest ojcem poe-
zyi łacińskiej. Towarzyszył on Scypionowi Afry-
kańskiemu starszemu w czasie wojny kartagińskiej i

opisał ją wierszem. Tyle Scypio lubił Enniusza, że rozkazał na swoim grobie posąg jego umieścić, skąd większej, niżli z dokonanych zwycięstw, sławy się spodziewał. Ob. *Plinius libr. VII* i *Ovidius de Arte Amandi III* v. 409.

Ennius emeruit Calabris in montibus ortus
Contiguus poni, Scipio magne, tibi,

Pozostałe o nim podania w Cyceronie i Gelliuszu, głoszą, iż nie zapominał o własnych pochwałach; że niekiedy zmyślał, ażeby sławę osiągnąć, i chlubił się, iż obdarzony był trzema sercami, stąd *tricornis* zwany. Kommentatorowie sądzą, iż ten wiersz Horacego, *et sapiens, et fortis, et alter Homerus*, jest powtórzeniem słów Enniusza, który sobie tyle razem przymiotów przypisywał. O jego pism wartości powiada Kwintyliusz *libr. X Cap. I. § 6.* »Ennium sicut sacros vetustate lucos adoremus, in quibus grandia et antiqua rohora, non tantam habent speciem quantam religionem.»

w. 46. Nie usprawiedliwił zdania Pytagory, czyli mniemania o przechodzie dusz z jednej istoty w drugą (*metempsychosis*), t. j. iż pisał mniej dobrze niż Homer, o którego duszy powiadał, że po wielu zmianach, wreszcie z pawia, do niego przeszła. Ob. Persiusza *Sat. VI.*

w. 47. *Newiusza nie dostać, in manibus non est.* Ten Poeta pisał sztuki teatralne około r. 523 Z. R. O jego życiu obszernie Cycero *in Bruto*, 15, i Gelliusza *Xięgi XVII* rozdział ostatni. Gdybyśmy chcieli rozumieć myśl Horacego literalnie, jak to czyniło wielu fałszywie rzecz wyjaśniających, należałoby Newiusza pisma nie tylko czytać, ale ich na pamięć uczyć się; lecz w wierszu Horacego, jest Epifonema ironiczne, którego acz nie zachował tłumacz, uniknął przecię wszelkiej wątpliwości.

w. 50. Pakuwiusz syn siostry Enniusza, żyć przestał r. Z. R. 600, porównany z Akcyuszem poetą współczesnym, zdaniem krytyków, pierwszeństwo otrzymał. Patrz Gelliusza *Noct. Att. XIII c. 2.* Kwintyliusz zaś takie o nich zostawił zdanie. *Libr.*

X. c. I. § 6. »Tragoediae scriptores Accius et Pacuvius clarissimi, gravitate sententiarum, verborumque pondere et auctoritate personarum Ceterum nilor et summa in excolendis operibus manus, magis videri potest temporibus quam ipsis defuisse. Virium Accio plus tribuitur: Pacuvium videri doctiorem, qui esse docti affectant, volunt.»

w. 51. L. Afraniusza *fabulae togatae* i *Attelanae* wielkiej wziętości nabyły w Rzymie, tak że je porównywali niektórzy z Komedyami Menandra, z powodu, iż zamykały w sobie cechę niejakiego poloru i delikatności zwanej *urbanitas attica*. Cycero *in Bruto* 45, nazywa go wiele i mocno obejmującym rzeczy, tudzież wymownym w samych sztukach teatralnych. Myśl oryginału, w całej ścisłości, zachowana w przekładzie, jednakże jej wydaniu braknie zwrótu postrzegając się dającego w poecie rzymskim.

w. 52. Epicharmus z Sycylii, (Cicero *Tuscul. I. 8*) żyjący r. 484 Z. R. którego Suidas mieni bytć rodem z Syrakuz, pisał komedye przez Plauta u Rzymian naśladowane, stąd pochodzić zdaje się wiersz znajdujący się u Festusa, »Plautus non atticissat, sed siculissat.« O Plauta życiu i pozostałych pismach, patrz Fabricyusza *Bibl. Lat. 1775 p. 1—30 Tom I.* Nieliczne ułamki wierszów Epicharma doszły czasów naszych w dziełach Cycerona. Ob. listy do Attyka *Xięg. I—19.*

w. 54. Cecyliusz Statius współczesny i przyjaciel Enniusza, rodem z Gallii cisalpejskiej, lub według innych z Medyolanu, pierwsze miejsce zajmował między autorami sztuk teatralnych, a po nim drugie Plautus. Cycero świadczy *Att. VII 3*, iż on w pismach swoich niedość czystego języka używał, podobnie jak Pakuwiusz, chociaż obadwa byli współczesnymi P. Scypiona Afryk. i Laeliusza najpoprawniej mówiących po łacinie. Publius Afer *Terentius* między drugą a trzecią wojną Punią słynący (w r. 607 Z. R.), o życiu i pismach jego ob. Fabricyusza *Bibl. Lat. T. I. p. 43.* Najznakomitszy z rzymskich komików, uniknął wady zarzu-

canej swoim rówieśnikom. Taką znajomość swojej literatury przywodzi Horacy w celu, ażeby nie tak swoje, jako raczej krytyków zdania o wspomnianych autorach wyświecić.

w. 55. Gdy Rzymianie ciężki mór cierpieli w r. 391. Z R., kapłani za ostatnie lekarstwo doradzili im na teatrze wyprawę igrzyska. Pierwsza tedy komedia w tym roku była grana przez sprowadzonych Hetrusków, ale nie wierszem. Dopiero w r. 514. Liwiusz Andronikus pierwszy wierszami komedią ukazał (*przypis. Tremb.*). Działo się to za Konsulatu C. Klandyusza Cenchona i M. Semproniusza Tuditana. Od Liwiusza Salinatora, którego był wyzwoleniec i trudnił się wychowaniem jego dzieci, przyjął nazwisko poety, zostawił zaś wiersze, które zdaniem Cycserona, mało były godne powtórnego czytania.

w. 58. Zwraca się poeta do poprzedniej myśli (w. 21), gdzie wspominał, iż zdania gminu nie zawsze są błędne, a następnie okazując niepewność tych sądów, przywodzi przypadkowe jego wyznania, iż pisma dawnych RR. poetów, niższej są ceny od późniejszych. *Pisać grudno*; zam. jak po grudzie, chropowato, z ciężkością t. j. stylem mało wykształconym i twardym. Śmiało a nawet umyślnie, Horacy rozwija swoje pomysły; albowiem August dziełom swoim, rozmowom potocznym, a nawet pismom rządowym, starał się nadawać płynność i łatwość stylu Juliusza Cezara; nadto jak Swetoniusz twierdzi: »Genus eloquendi secutus est elegans et temperatum; etc. Cacozelos et antiquarios, ut diverso genere vitiosos, pari fastidio sprevis» *Vita Aug.* c. 86. Tłumacz w tém miejscu zachował wierność myśli i nadał moc wyrównyującą wyrażeniom oryginału; opuścił tylko przysłówie rzymskie, *Jove judicat aequo*, z narodowego przekonania pochodzące, że Jowisz sprawiedliwych wyroków był sprawcą; Temida zaś sądów dozorczynią.

w. 63. *Pęki wierszy*: Zamyka się tu wyobrażenie mnogości bez wyboru; zam. zwoje, na których pisali Starożytni. *Do plag pochopny Orbili*; ten u-

czony grammatyk słynął za konsulatu Cycserona i później; jak z tego miejsca okazuje się, był on nauczycielem Horacego. Po oddaleniu się ze służby wojskowej prawie 50-letni, niedziw, że się dzieciom wydawał groźny a nawet niecierpliwy; stąd go nazywano *plagosus*. W starości utraciwszy zupełnie pamięć, umarł prawie stoletni. Niektóre szczegóły o jego życiu zostawił Swetoniusz w *Xię-dze de illustribus Grammaticis. Cap. IX.*

w. 68. *Dzieło mieć za przednie*, t. j. za pierwsze co do wartości wewnętrznej. Myśl podobna do zdania Horacego, o przyznawanej lepszości dawnym pismom, znajduje się w wierszu naszego poety, pod tytułem: *Sąd Apollina*, gdzie powiada:

„Długiem się doświadczeniem sztuka doskonali;

„Jeśli Polak rzecz pierwszą za najlepszą mniema;

„Boga-rodzica będzie najlepsze Poema.“ i t. d.

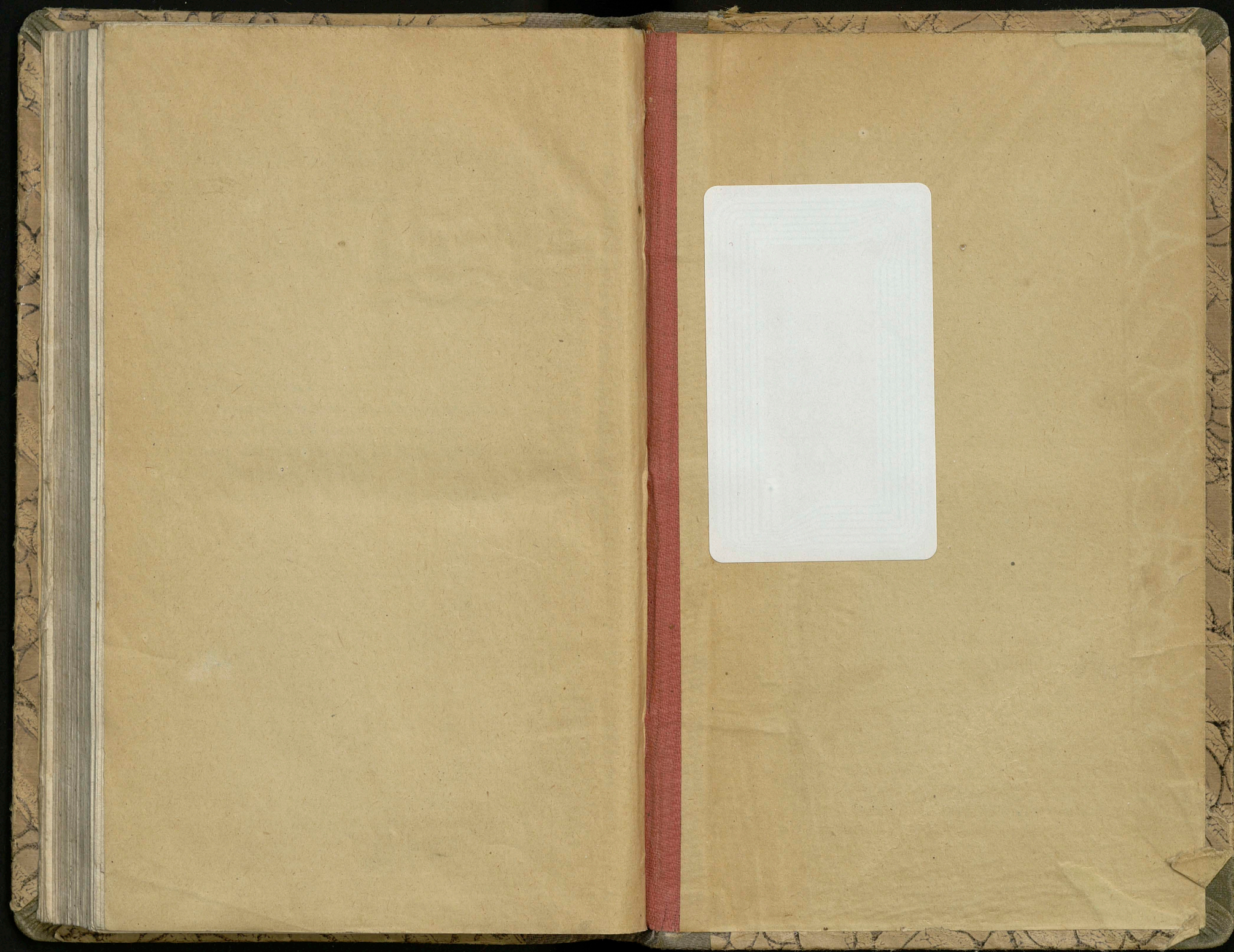
w. 70. *Wczora* zam. nie dawno, dopiero. Wyznaje poeta, iż gniew jego obudzają tacy sędziowie, którzy dają wyrok o dziełach, przez sam wzgląd na czas, w którym były pisane, nie zaś z rozważenia ich zalet lub niedokładności, tém bardziej gdy wymagają potwierdzenia fałszywych zdań swoich, i pochwały dla uwielbionego, przez nich Autora.

KONIEC CZĘŚCI I.



MATERYE W TEJ XIAŻCE ZAWARTE.

	<i>strona.</i>
O Talencie Poetyckim St. Trembeckiego	5.
Krótki rys prawideł i Literatury Poezyi opisowej . . .	19.
Zofijówka w sposobie topograficznym opisana . . .	31.
Ostrzeżenie	51.
Rozbiór Zofijówki	53.
Powązki. Idylla	105.
Rozbiór Powązek	115.
Porównanie Trembeckiego z Naruszewiczem.	137.
Początek Xiegi IV Eneidy Wirgiliusza.	143.
Uwagi nad tłumaczeniem IV Xiegi Eneidy	151.
List Horacego do Augusta	169.
Rozbiór tłumaczenia listu Horacego do Augusta . . .	174.



821.162.1
Klimaszewski
Rozbiór

Cz.1

26 246